



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdały już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

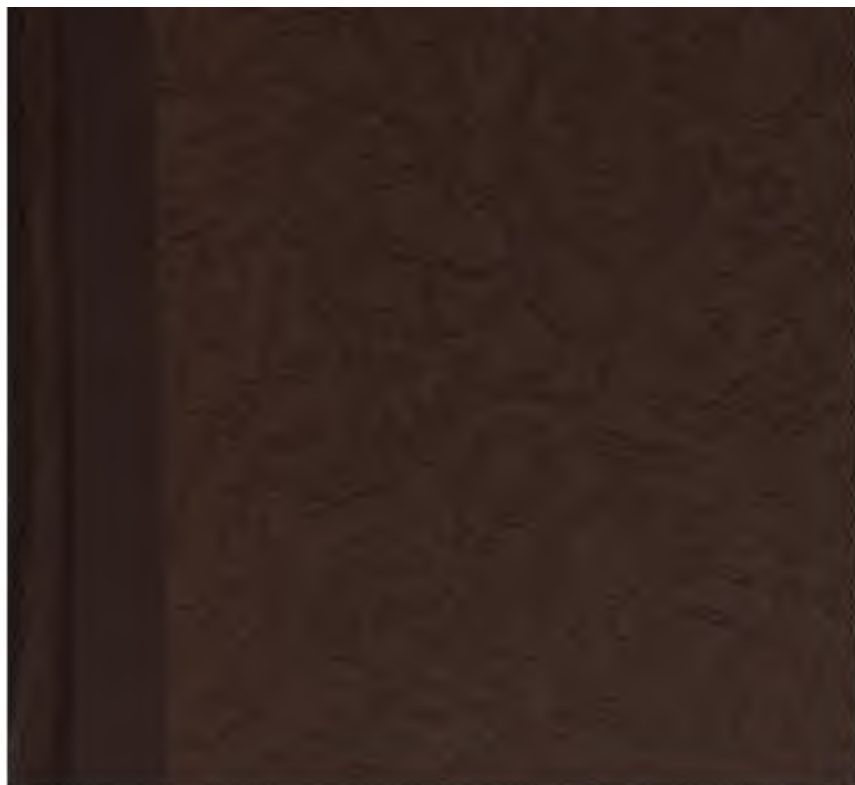
Prosimy również o:

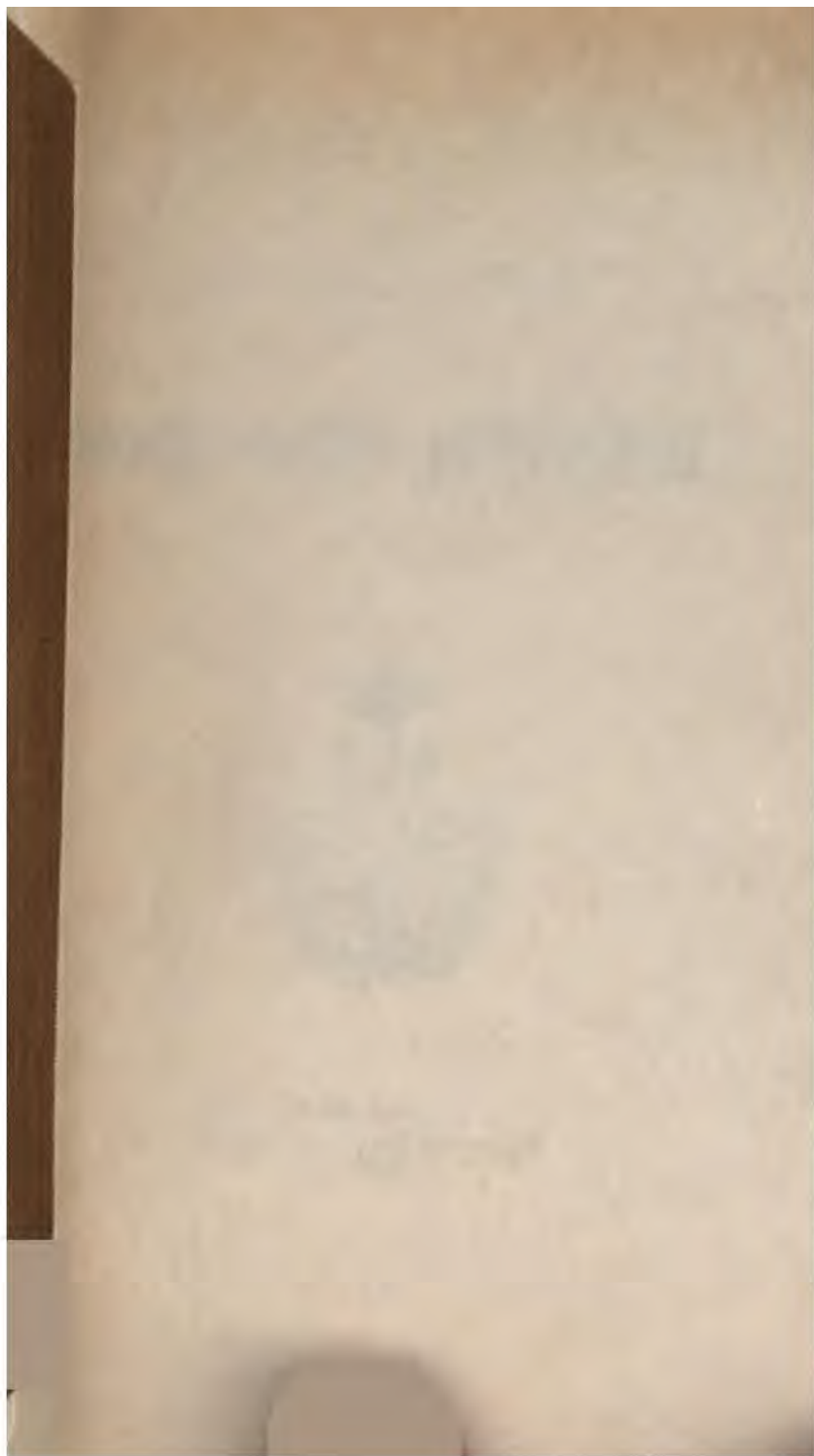
- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>

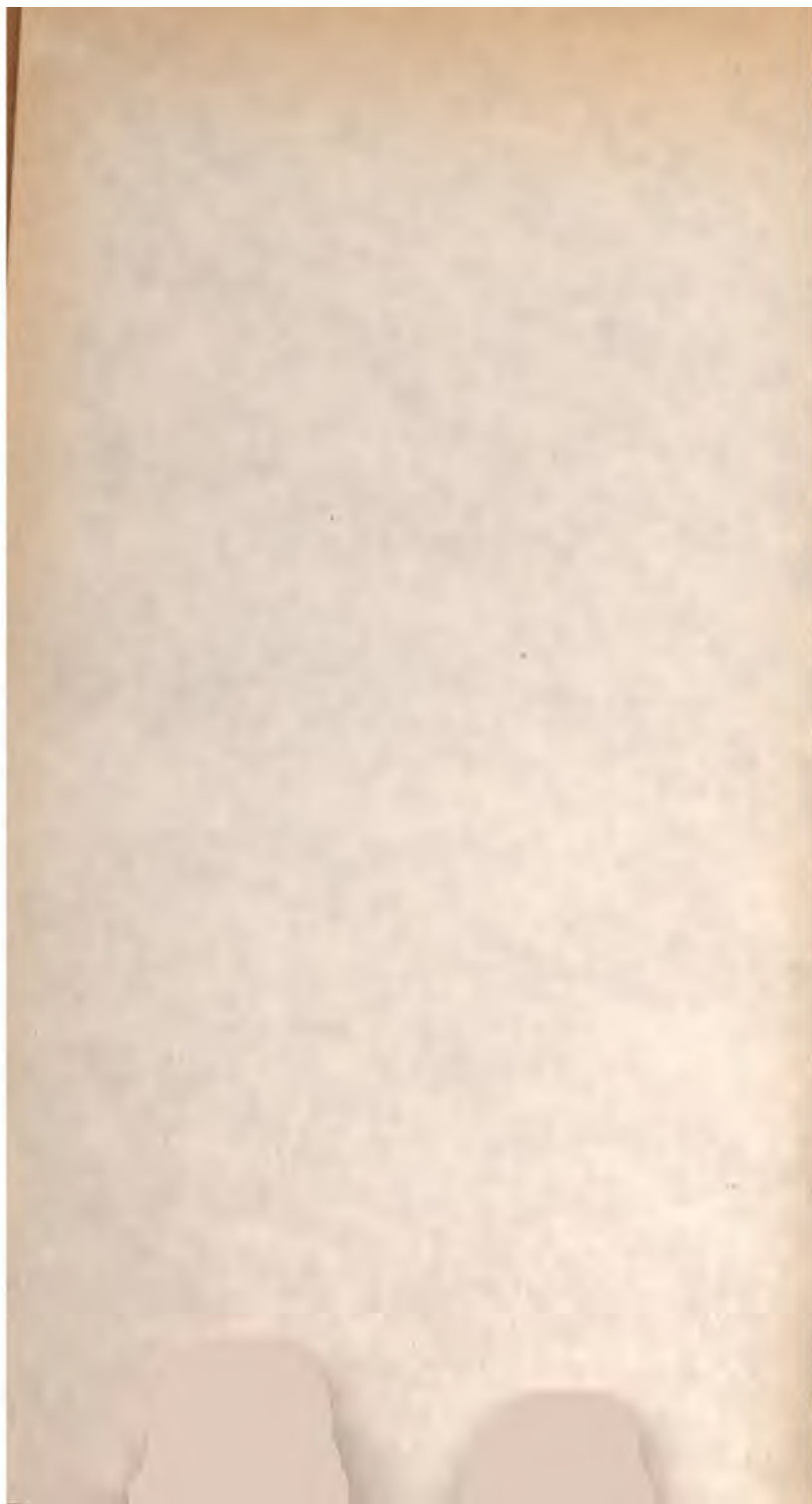












BIBLIOTEKA KRAKOWSKA.

DR. KLEMENS BAŁKOWSKI.

AWNE CECHY KRAKOWSKIE

(z rycinami).



W KRAKOWIE,
CZCIONKAMI DRUKARNI »CZASU«.
1903.

DB 879
K 8B3

NAKŁADEM TOW. MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA.

ROZDZIAŁ I.

§. I. Rzemiosła przedhistoryczne.

Zanim ludzie nauczyli się wydobywać i użytkować metale, posługiwali się w pracy twardymi kamieniami, wyrabiając z krzemienia i innych twardych minerałów młotki, noże, skrobacze, ostrza do dzid i strzał, z kości i rogów szydła, igły i kończyste ostrza, potrzebne do najprostszych czynności. W okolicach Krakowa znaleziono takie starożytne narzędzia jak: kamienny kilof na Zwierzynku, młotek na Krzemionkach, w grotach pobliskich kamienne i krzemienne oraz kościane narzędzia.

Z metali, najwcześniej, jak się zdaje, nauczyli się ludzie wydobywać *miedź*, a potem topić ją wraz z cyną i z tej twardej mieszaniny, zwanej *bronzem*, odlewać narzędzia jak: siekiery, młoty, noże, dzidy i t. d., dopiero później zaś wydobywać *żelazo*, które posłużyło do wytworzenia tańszych i bardziej wydoskonalonych narzędzi, i wtedy dopiero zaczęły się rozwijać rozliczne rzemiosła. I takie odwieczne narzędzia i wyroby bronzowe a potem żelazne, znajdowano w okolicach Krakowa, a wykopaliska te

dowodzą, że okolica ta od odwiecznych czasów była zamieszkałą.

Ludy zamieszkujące północną Europę, celtyckie, germańskie i słowiańskie, pędziły jeszcze żywot myśliwski i rolniczy, kiedy ludy na południu zamieszkujące brzegi morza Śródziemnego, stworzyły już potężne organizmy państwowe i rozwinęły wysoką cywilizację. Z nad brzegów morza Śródziemnego, nad którym, głównie w Helladzie i Rzymie, zakwitły dawno przed Chrystusem architektura, rzeźba, malarstwo, literatura, przemysł i handel, porządek prawny, posuwała się ta cywilizacja ku północy i z wolna stała się potem udziałem tych ludów, które starożytni nazywali barbarzyńcami. Nim to się stało, minęły długie wieki, wśród których ludy północne dojrzewały, początkowo kształcąc swą kulturę powolnie rodzimym rozwojem, potem przejmując zdobycze cywilizacji południa, aż wreszcie potomkowie północnych barbarzyńców, objęli główną rolę w rozwoju ludzkości. To, co o dawniejszym stanie kultury północy powiedzieć możemy, niezupełne, niedokładne, pełne zagadek, opieramy na zabytkach archeologicznych; potem przybywają wzmianki piśmienne ludów południowych, stykających się z dalekimi sąsiadami z północy, a dopiero z ustaleniem się pisma także na północy, stają się wiadomości coraz obfitsze i coraz pewniejsze.

Z czasów najdawniejszych pochodzą ślady mieszkań w jaskiniach, grobów, okopów i lepianek z chrustu, zniszczonych zazwyczaj ogniem, oraz wyrobów dawnych mieszkańców tych siedzib. Ślady te starożytnych ludów północy nie wchodzą w zakres

pracy niniejszej, nie podobna bowiem dziś jeszcze oznaczyć, jakiego pochodzenia ludy pozostawiły te ślady, o ile je Germanom lub Słowianom przypisać należy. W śladach tych jednak znajdujemy bądź co bądź pierwsze początki rękodzieł: widzimy, że układano groby z ciężkich głazów, nie umiając jeszcze ich do siebie dopasowywać, ani łączyć z prawą, że dla mieszkań posługiwano się budową z materiału łatwiejszego do obrobienia, drzewem. Dopiero po ustaleniu się gęstszych siedzib ludności, wzmożeniu się potrzeb, ułatwieniu wzajemnej pomocy przez wymianę samej pracy i jej produktów między mieszkańcami, przez postąpienie ludności do większych związków społecznych, słowem, z rozwojem soycologicznym postępuje rozwój cywilizacji, której jednym z objawów jest zabudowanie większych obwarowanych siedzib, podział pracy między mieszkańcami, większa różnorodność wytwarzanych przedmiotów potrzeby i zbytku.

§. 2. Stan ekonomiczny Germanów i Słowian na początku wieków średnich.

Tak Germanowie jak Słowianie, byli w chwili wystąpienia ich w historyi narodami rolniczymi, prowadzącymi żywot wiejski. Germanie zajmowały obszary państwa rzymskiego, w których były miasta rzymskie, poniszczyli je i prowadzili w nich gospodarstwo rolne. Handel był u nich podobnie jak u Słowian, zamienny, mianowicie dostarczali Rzymianom koni, psów gończych, futer, skór i niewolników, dostawali w zamian wyroby metalowe.

Graniczni Germanowie podawali otrzymane towary dalej na północ posuniętym szczeptom, a bursztyn nadbałtycki musiał przechodzić z rąk słowiańskich do germańskich, nim się dostał do kupców rzymskich. Epoka wędrówek ludów zniszczyła ten handel wśród zaburzeń, aż dopiero z powstaniem państwa frankońskiego znowu się ożywił. Kolo r. 613 kupiec frankoński Samo miał założyć pierwszy związek państwowy słowiański. Natomiast Słowianie nadbałtyccy i czarnomorscy prowadzili ożywiony handel z sąsiadami. Nad Bałtykiem kwitną w IX w. nadmorskie osady, jak Wineta, ludne i trudniące się handlem. Widocznie i wewnątrz krajów, które za Mieszka I i jego następców zorganizowały się w państwo polskie, wyrobił się w wieku X już większy ład i pewne szlaki handlowe, skoro w r. 960 podróżnik arabski Ibrahım Ibn Jakób pisze, że „do grodu Pragi przychodzą z grodu Krakowa Rusy i Słowianie z towarami“. Za czasów Krzywoustego pisze kronikarz Gállus, „że Polska jest oddalona od dróg obcych i znana jest tylko kupcom dążącym do Rusi“. Takie ważniejsze grody, jak Praga w Czechach, Kraków w Polsce, Kijów na Rusi, były stacyami kupców, miejscem targowem w epoce pojawienia się karawany kupców, ale miastami w znaczeniu dzisiejszem, stały się dopiero znacznie później. Przez miasto bowiem nie rozumiemy tylko nagromadzenia domów i ludności na pewnem miejscu, ale środowisko handlu i przemysłu, a te dopiero z biegiem wieku się rozwinęły.

Kiedy w Niemczech zaczęły już się tworzyć miasta, Słowianie, z wyjątkiem większych grodów jak Wineta, Praga, Kraków i Kijów, zamieszki-

wali rolne osady, otoczone lasami i bagnami. Stąd pisze o nich Jornandes, „że Słowianie mają bagna i lasy za miasta“. Ale po rozmnożeniu się ludności musiały pewne jednostki zacząć wyrabiać *stale* pewne rzeczy i drogą wymiany bezpośredniej dostarczać ich sąsiadom, np. jeden robił dla całej osady wyroby garncarskie, drugi kowalskie, inny krawieckie, a w zamian dostawał wyroby drugiego sąsiada, lub pomoc w swej pracy. Zresztą i dziś jeszcze po wsiach sprowadza się z miast i jarmarków tylko wykwintniejsze i sztuczniejsze wyroby, proste zaś wyroby ciesielskie, stolarskie, krawieckie, kołodziejskie, wyrabia się w domu siłami rodziny, kilku szewców i kowal zaspokajają resztę potrzeb, a i ci trudnią się tem rzemiosłem tylko ubocznie, czerpiąc główne utrzymanie z gospodarstwa wiejskiego.

Ale o rozwinięciu się tego domowego rękodziela w przemysł, nie było jeszcze mowy, bo brakło jeszcze powszechnego pośrednika wymiany, pieniędzy — wymiana była jeszcze bezpośrednią. Długo jeszcze w czasach już historycznych pieniądz był rzadkością, a za środek nabycia służyła wymiana bezpośrednia bydła, zboża, skór zwierzęcych i t. d. nawet podatki opłacano w podobny sposób. Najdawniejsze nazwy polskie podatków i ich określenia w dokumentach nie pozostawiają tu najmniejszej wątpliwości. I tak opłacano „powołowe“ (wołu), „narzaz“ (bydło na rzeź), „osep“ danina w zbożu; zastrzegano przy nadaniach opłacanie co roku owcy, świni, kozy, naczynia miodu, mierzycę zboża, skórki zwierząt lub posługi, jak: podwody, budowa i naprawa grodów, dawanie przewodnika i t. d. Dopiero

od XIII w. zaczęły pieniądze większą rolę odgrywać, stawać się powszechnym środkiem zamiany

Póki nie było tego środka zamiany, handel i przemysł ograniczać się musiał do bezpośrednie wymiany produktów, cały kraj miał charakter wiejski. Spotykamy od najdawniejszych czasów wsie o nazwach: Piekary, Kuchary, Grotniki, Dębniaki, Mydlniki, zwykle w bliskości grodów, z czego wnosić można, że dla zaspokojenia potrzeb grodu, panujący przeznaczał osadników pewnej wsi stale do wyrobu pewnych przedmiotów np. do pieczenia chleba dla załogi (Piekary), wyrabianie grotów (Grotniki), szczytów czyli tarczy (Szczytniki), i t. p., ale tu szło nie o przemysł, lecz o zaspokojenie potrzeby grodu wojskowego, podobnie jak w bliskości tych grodów spotykamy wsie: Koniary, Świniary, Owczary, Strzelce (chodowcy koni, owiec, strzelcy zwierzyny).

Ówczesna biegłość w opracowaniu surowych lub z grubsza obrobionych materiałów dla uczynienia ich użytecznymi do pewnego celu, stosowana tylko dla siebie i w drodze wymiany bezpośredniej dla drugich, lub z obowiązku dostarczenia ich panującemu lub jego grodom, stanowiła prymitywne rękodzieło w znaczeniu gospodarzem, bo dopiero wtedy, gdy wykonywanie tego rękodzieła nastąpiło, w celu *zarobkowania*, można mówić o rękodziele w znaczeniu *przemysłowem*, a nastąpiło to dopiero z rozwojem handlu i powstaniem miast, oraz rozwojem gospodarstwa pieniężnego.

Z ustaleniem się władzy za Mieszka I i jego następców powstały ludniejsze grody, stolice biskupie, klasztory, a przy nich zaczęły z konieczno-

ści rzeczy gromadzić się osady rzemieślników, a te ściągać dla wymiany dalszą ludność. Handel zewnętrzny rozwijał się początkowo na dalszych tylko granicach, u Słowian nadbałtyckich, na Rusi w Kijowie, bo im morze ułatwiało komunikację. Między wschodem a zachodem szła odwieczna droga z Kijowa na Kraków do Pragi.

Brak wiadomości pisanych nie dozwalał podać bliższych szczegółów o stanie handlu i rękodziela w następnych dwóch wiekach — ze stanu cywilizacyjnego i bicia nielicznych monet możemy wnosić, że handel był bardzo prymitywny i ograniczony, że za monetę nabywano zapewne część zbyt kosztowniejszych przedmiotów z zagranicy, resztę potrzeb zaspokajano wymianą bezpośrednią miejscową i najbliższej okolicy, tylko przedmioty nie dające się wszędzie produkować a niezbędne, jak sól lub żelazo, może i ołów, były przedmiotem rozleglejszej wymiany wewnętrznej.

§. 3. Powstanie miast i cechów w Niemczech.

U Niemców powstały miasta między XI a XIII wiekiem, kiedy panujący pewnym większym osadom przyznali prawa targu i lokalny zarząd, odpowiadający stosunkom nie już rolnym, ale handlowym i przemysłowym. Tu się wyrobiły ogólne zasady prawa miejskiego, które potem naśladowano w Polsce, tu powstały związki rzemieślnicze, zwane cechami, które z organizacją miejską dostały się do Polski i stworzyły na długie wieki podstawę bytu stanu rękodzielniczego w Polsce.

Niemcy osiedlali się na północy pojedynczy dworami, na południu gromadnie, wsiami. Spokane osady rzymskie miejskie niszczyli przeważając używając ich jako siedzib rolniczych. Uprawa i wyrobiła pojęcie własności indywidualnej ról a osada przestała być tylko związkiem pokrewnych osób lecz związkiem opartym o pewne terytoryum, spłaką osób i mienia, — plody rolnicze, mianowicie bydło, było podobnie, jak w Polsce, głównym środkiem zamiany w średnich wiekach a daniny publiczne były świadczeniami naturalnymi n. p. o starczaniem podwód, usług, żywności, handel ograniczony do wymiany płodów między sobą i z obcy za ich towary; niema żadnego wywozu, pośredniczą najczęściej klasztory i żydzi. Gdy Harun al Raszid chciał posłać podarunki Karolowi W., wybrał na posłańca żyda, a Karol W. użył tego samego pośrednictwa, chcąc się podarunkiem odwzajemnić.

Rekodzielnikiem był każdy dla siebie co niezbędnych przedmiotów: t. j. każdy robił sobie to, co potrzebował do mieszkania, ubrania, broń bogatszym robili to niewolnicy. Ci wyrabiali się powoli na rzemieślników. Bogaci książęta, biskupi i opaci mieli licznych niewolników, którzy pod osobnym kierownikiem, mistrzem, pracowali dla niego w rozmaitych gałęziach przemysłu, a dla kontroli byli spisani i poddani kierownikowi, czyli tworzyli już pewną całość, która była poprzednikiem *cechów*. Ale rzemieślnicy byli jeszcze do roli przywiązani stanowili jej przynależność, podobnie jak rolnicy dla pana pracowali i mieli dochód głównie z roli pracowali dla pana, nie dla siebie. Dopiero z powstaniem miast, gdy panowie pozwolili rzemieślni-

kom wykonywać i dla innych zamówienia, zaczął się wyrabiać stan rzemieślniczy.

Prawdziwy przemysł zaczął się rozwijać, gdy powoli pieniądz zaczął być pośrednikiem wymiany, artykułem, za który można było nabyć przedmioty potrzebne każdemu. Miejscami wymiany zaczęły najwcześniej być stolice biskupie i klasztorne; gdzie w pewne święta uroczyste powstały liczne schadzki, targi, (Messen). tu najpierw uznano odrębne prawa handlujących i tu powstawały targowiska, z czasem miasta, tu powstał odrębny lokalny zarząd. Stosunki z wschodem od czasu wojen krzyżowych, połączenie z Włochami przez przybranie korony rzymskich cesarzy przez królów niemieckich, rozszerzyły wymianę t. j. handel. Z czasem zaczęto przyznawać szersze prawa autonomiczne mieszkańcom miejsc handlowych. W Niemczech stało się to w XII i XIII wieku, odtąd miasta stawały się głównie ogniskami handlu i przemysłu, a uprawa rolna cofała się na wieś. Owe związki rzemieślników pod mistrzem biskupim lub opackim dostały zwolna prawo własnego wyboru starszego, tak powstały związki zwane *cechami*.

Najdawniejszym zorganizowanym stanem byli wszędzie w Niemczech kupcy i sukiennicy, potem zwykle wybijali się tkacze, garbarze, kusiernie, potem cieśle, murarze, kamieniarze, piekarze, rzeźnicy, browarnicy i t. d. Czas powstania pojedynczych cechów rozmaity jest w rozmaitych miastach, jako od stosunków zależny.

Cechy zdobyły sobie znaczenie polityczne, bo rękodzielnicy zorganizowani w stan liczny i zbrojny wyrobili sobie wpływ i znaczenie pewne w mieście,

mianowicie władzę wybierania swego przełożonego i wykonywanie kontroli targowej, a z czasem nie tylko posiadanie nieruchomości, ale i prodzierzenie rękodziela nadawało prawo obywatelskie w mieście, potem i prawo do udziału w zarządzie miejskim. W miastach niemieckich rządziły per rodziny, które majątkiem nieruchomym a po handlem wybiły się nad innych. Ale gdy powinięciu się większym miast zaczęła obrona jak mury miejskie, baszty, mosty i budynki miejskie jak ratusze, więcej kosztować, rzemieślnicy płacący podatki na te potrzeby miejskie, zaczęli żądać, aby i oni mieli wpływ na kontrolę i zarząd miasta, tak powoli zaczęli cechmistrzowie dostawać do rady miejskiej. Walki nieraz krwawe o to przez rzemieślników trwały w niektórych miastach niemieckich bardzo długo, nieraz dopiero po kilkukrotnych walkach po stu i więcej latach zdobyli rzemieślnicy prawa współudziału w zarządzie miejskim i na tem głównie polegało polityczne znaczenie cechów. Gospodarcze znaczenie cechów polegało na ochronie pracy, bo w średniowieczu w słabości władzy państwowej same stany musiały się troszczyć o swoją ochronę, łączyły się w koalicje obrony przed nieprawą konkurencją, w celu wzajemnej pomocy (bractwa, gospody, wspólne nadzwanie surowego materiału), i dla wzajemnej kontroli¹⁾.

¹⁾ Dr Willh. *Arnold*: Das Aufkommen des Handwerkes im Mittelalter. Basel 1861. *Stieda Willh*: Zur Entstehung des deutschen Zunftwesens. Rud. *Eberhard*: Der Ursprung des Zunftwesens und die älteren Handwerkerverbände des Mittelalters. Leipzig 1900. Dr *Ed. Otto*: Das deutsche Handwerk, I

§. 4. Sprowadzenie niemieckich osadników do Polski i naśladownictwo urzędzeń niemieckich.

Panujący polscy, spostrzegłszy potrzebę handlu i przemysłu, zaczęli z najbliższego sąsiedztwa t. j. z Niemiec ściągać osadników obznajomionych już z handlem i przemysłem, tem potrzebniejszych, że po napadach tatarskich w połowie XIII w. znaczna część ludności polskiej poszła w niewolę lub zginęła. Aby zachęcić Niemców do osiadania w Polsce, panujący uwalniali ich od ciężarów, do których ludność wedle praw polskich była obowiązana, jak od dawania danin, podwód, opłat w bydło i t. p. i zezwalała osadnikom rządzić się swoim prawem tj. niemieckim, za co po pewnym czasie dopiero mieli ponosić pewne daniny, (przywilej lokacyjny). Tak postąpił co do Krakowa już Leszek Biały, bo za jego czasów i później spotykamy w Krakowie soltysa, tj. gminę niemiecką. Po napadzie tatarskim urządził ponownie Bolesław Wstydlivy w r. 1257 Kraków jako gminę miejską na prawie niemieckim, magdeburskiem. Odtąd dopiero rozwija się w Krakowie na większą skalę handel i przemysł, odtąd rozpoczyna się organizacya stanu mieszczańskiego: terytoryum miejskie nie tylko różni się od reszty kraju odrębnem prawem i zarządem, ale i mieszkańcy przestają być przeważnie rolnikami, lecz oddają się głównie zawodowi kupieckiemu i rękodzielnemu w celu zarobkowania, czyli przemysłowi.

zig 1900. *E. Munnenhoff*: Der Handwerker in der deutschen Vergangenheit. Leipzig 1901.

Zawód kupiecki, polegający na pośredniczeniu między wytwórcą (producentem), a poszukującym wytworzonego przedmiotu (konsumentem), w owych czasach dalej od zawodu rękodzielczego, niż dzisiaj, handel bowiem pośredniczył głównie w wymianie produktów *surowych*, jak futury, skóry, ryby, drzewa, skóry, cokolwiek sukna, płótna i t. d., — fabryk nie było, a rękodzielnicy zbyt liczni, aby wyrabiać na wywóz i potrzeby miejscowe, potrzebowali więc pośredników: na miejscu sprzedawali sami, a w innych miejscach kupcy, którzy przyjeżdżali, zaliczała zaopatrywała się w ich wyroby, w czasie podróży, na dalsze miejsca mógł iść wyrób chyba jatkowo, na zamówienie.

Handel, podobnie jak w Niemczech, uważany był za coś wyższego od rękodziela, kupcy też jatkowo stali wyżej i oni też głównie zajmowali się handlem, a nie rzemiosłem, a w mieście urząd radziecki w mieście.

Rzemieślnicy przybyli z Niemiec przywiedli także znajomość organizacyi cechowej i niewątpliwie zaraz połączyli się w cechy, bo tego wymagał ich interes.

W chwili organizacyi Krakowa w roku 1808 w gminę miejską niemiecką, zmieszala się ludność polska, dawniej tu osiadła, z przybyłymi osadnikami niemieckimi. Napływ Niemców musiał być znaczny, skoro wkrótce potem spotykamy przeważnie niemieckie nazwiska i niemiecką mowę. I tutaj pozostały w nazwach rękodzielniczych słowa niemieckie, świadczące o pochodzeniu rękodzielcy. Czysto polskie nazwy rzemieślnicze jak: kowal, kołodziej, cieśle, zduny czyli garncarze, piekarze, szewcy i t. p., wskazują, że to odwieczne polskie rzemiosła; nazwy ślusarzy (Schlosser), murarz (M.

rer), kuśnierze (Kürschner), rymarze (Riemer) i t. p. dowodzą przybycia tych rzemioł z Niemiec.

Brak antagonizmu narodowego, osiedlenie się Niemców w celu znalezienia kawałka chleba, spowodowały, że zostawiono im zupełną swobodę używania swego języka. Dążenia polityczne, które objawili Niemcy krakowscy w r. 1311, sprowadzając do Krakowa przeciw księciu Władysławowi Łokietkowi, miłszego sobie, zniemczalego Piasta (bunt wójta Alberta), spowodowały pewną reakcyę polską, wprowadzenie języka łacińskiego do urzędowania zamiast niemieckiego. Ale wkrótce zapanał spokój, mieszczanie mówili po niemiecku dalej i rządzieli się w mieście i w cechach prawami i obyczajami niemieckimi.

§. 5. Polonizacya mieszczaństwa i rękodzielników w Krakowie.

Władza państwowa średniowieczna troszczyła się głównie o obronę państwa i pobór cel, drobnych podatków i danin, pozostawiając zupełną autonomię pojedynczym stanom. Mieszczanie więc rządzieli się bez żadnego nacisku ze strony polskiego rządu, a polonizacya postępowała tylko dobrowolnie, z wolna, pod wpływem stykania się z okoliczną ludnością polską, z którą z konieczności musieli kupcy i rękodzielnicy porozumiewać się w sklepie po polsku. Nieco ludności polskiej przybywało też do miasta na naukę handlu i rękodziela, mowa polska coraz bardziej przyswajała się Niemcom krakowskim. Już w XIV w. spotykamy w aktach przy nazwi-

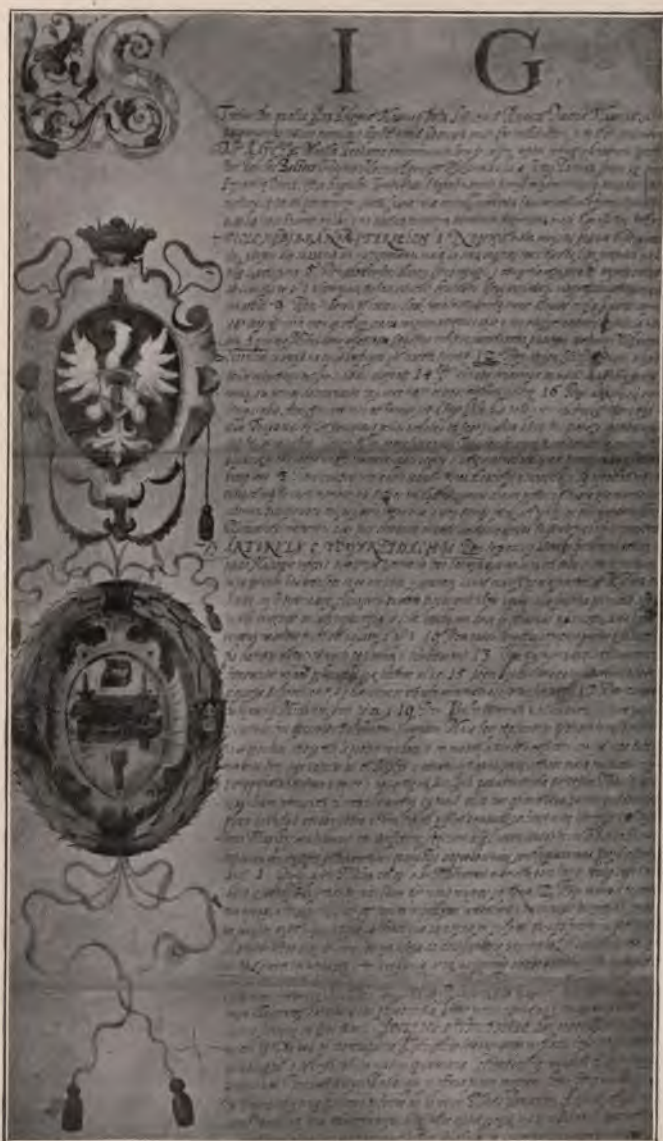
skach niemieckich polskie przydomki, jak: Ryche bogat, Świniągłowa, Mądrostka i t. p.

W r. 1392 cech szewski dzieli się już na szewców niemieckich i polskich. W połowie XV w. statuty spisuje się już nietylko po niemiecku lecz najczęściej po łacinie. Nie musiało się czasem obywać bez sporów między Niemcami a Polakami, skąd rada kazimierska postanowiła w roku 1516 co do rzemieślników, że podczas wyborów mają Niemcy i Polacy wyjść z izby¹⁾, (zdaje się, że mieli wyjść ci, którzy w wyborze nie mieli prawa brać udziału, a nie byli sporem zakłócić spokój).

Najstarszy, po polsku pisany, Krakowa dotyczący dokument cechowy, jest list rzeźników z Wrocławia, dziś zupełnie zniemczonego, w sprawie postępowania z czeladzią z r. 1512, następnie statuty czeladzi paśników z r. 1517 i ich mistrzów z r. 1518, poczem coraz bardziej znika niemieczyzna i łacina, a obok niej występują coraz częściej po polsku pisane akty, podobnie jak i w księgach miejskich.

Chociaż cechy zupełnie się spolonizowały o XVI w. t. j. mówiły, pisały i myślały po polsku, ślady niemieczyzny pozostały dotąd w nazwach technicznych jak: majstersztyk, gezelsztyk, wochlor (zapłata tygodniowa), wirt (gospodarz, starszy czeladników), wilkom (puhar poczesny), lada (skrzynka) i t. d.

¹⁾ P. I. 411. Najczęściej cytowane źródło: „Prawa, przywileje i statuty m. Krakowa“, wydane przez Dra Fr. Piekosińskiego, oznaczam w przypiskach dla skrócenia literą P.



Z przywileju Zygmunta III, z r. 1596 dla intraligatorów krakowskich. W dolnym kartuszu herb intraligatorów, po bokach 2 herby starszych cechmistrzów. (Depozyt w Archiwum a. d. m. Krakowa).



§. 6. Źródła praw cechowych.

W połowie XIV w. spotykamy w Krakowie zorganizowane już cechy rękodzielnicze, co dowodzi, że równocześnie z lokacją miasta wedle prawa niemieckiego zorganizowali się i rękodzielnicy. Pierwotne statuty ich zaginęły z biegiem czasu, starsze, które się dochowały, pochodzą z r. 1377.

Początkowo rzemieślnicy sami spisywali swoje statuty wedle wzorów niemieckich, gdy się stali mniejszymi i interesy wzajemne pokrewnych rękodzielników zaczęły sobie stawać w drodze, potrzeba było pewnej urzędowej sankcyi statutów i tę dała rada miejska przez swe zatwierdzenie. Władza państwowa nie mieszała się do tego, a dopiero w XVI w. coraz częściej spotyka się dekrety królewskie w sprawach cechowych, lecz wynikły one nie z zamiaru ukrócenia autonomii cechów lub ich likwidacji, lecz skutkiem odwołania się do króla sączących interesowanych. I tak akt królewski dla złotników krakowskich z r. 1507 ¹⁾ wydano *na ich zażalenie*, że obcy złotnicy robią im konkurencyę.

W roku 1518 potwierdza król statut paśników *na osobę* burmistrza, radców i mistrzów tego rzemiosła ²⁾ widocznie dlatego, że w statucie tym zakazano mieszkac w domach pańskich, wyjętych z pod dysdykcyi władzy miejskiej, zatem potrzeba było wagi królewskiej co do tej dyspozycyi, dotyczącej majątku uprzywilejowanego w mieście. W r. 1512 potwierdza król *wspólne* przepisy dla czeladzi rzeźniczej w Krakowie, Kazimierzu i Kleparzu ³⁾, bo

¹⁾ P. I. 389. ²⁾ P. I. 415. ³⁾ P. I. 400.

mieniarzami i t. d., a z biegiem czasu rozdzielali się na odrębne cechy. Niektóre rzemiosła znikaly z czasem jako zbyt cenne, np. kuszniaków i łuczniaków zastąpili po wynalezieniu prochu ruśnikarze. Nie można więc podać stałej liczby cechów, bo cyfra się zmieniała, zasadniczo jednak każdy zawód tworzył korporację zwaną cechem, bractwem, po łacinie *contubernium*, *confraternitas*.

Mniej więcej było takich cechów w XV w. około 25, później około 60.

Zawody, które tworzyły w rozmaitych czasach cechy samoistne lub z innymi złączone, wymieniamy wedle dochowanych aktów alfabetycznie: ¹⁾

barchanicy (*barchanistae*), bednarze (*doleatores*), białoskórnicy (*albicerdones*, *alutarii*), blacharze (*laminarii*, *laminatores*, *minatores*),

cieśle (*carpentarii*), chirurdzy, cyrulicy albo golarze, balwierze (*chirurgi*, *harbitonsores*),

farbiarze (*tinctores*),

garbarze (*cerdones*), czerwoni garbarze (*ruficerdones*), garncarze, kaflarze (*figuli*, *lutifiguli*, *ollifices*), golszlagery (*bractearii*), grzebieniarze (*pectinnistae*), gwoździarze (*naglarii*),

hafciarze (*acupictores*),

iglarze (*acufices*), introligatorzy i szkatulnicy (*introligatores et scriniarii*),

kaletnicy (*crumerarii*), kamieniarze (*lapicidae*) (zwani także: rzemiosła stameckiego, z niemieckiego: *Steinmetz*), kapelusznicy (*pileatores*), karczmarze (*tabernatores*), kartownicy (*cartarii*),

¹⁾ Aptekarze i drukarze tworzyli korporacje podlegające rektorowi wszechnicy krakowskiej.

kichlarze (piernikarze) (pistores panum melitorum, cuchleri), koloryści (colorisatores), kołodzieje (rotifices), konwisarze (cantrifusores, stannifusores), kordybanicy (cordibani, nigricerdone), kotlarze (caldeatores, ahenarii), kowale (fabri, ferrifabri), kramarze (institores), krawcy (sartores), krupnicy (pultarii, pulmentarii, pultifices), kusznicy (ballistarii), kuśnierze (pellifices, pelliones), kupcy (mercatores),

 łęglarze (lagoenarii),

 łaziebnicy (balneatores), łozarze (sepifusores),
 łucznicy (arcufices),

 malarze (pictores), masarze (arvinatores), miechownicy (marsupiarium), mieczownicy z pancernikami (lorifices et gladiatores), miernicy siodła (braseorum mensuratores), mosiężnicy (orichalcarii), mydlarze i świecarze (smigmatores, luminatores), murarze (muratores)¹⁾, muzykanci (musici, usualistae, serbistae),

 nożownicy (cultellifabri, cultellifices),

 ostrożnicy (calcarii, calcarifices, calcatores),

 olszternicy (perarii, peratores),

 paciornicy (globularii), papiernicy (papyrifices, chartarii), pasamonicy (pasamentarii), paśnicy (cingulatores, zonarii), piekarze (pistores), piernikarze (dulcipanarii), piwowarzy (braxatores, ze słodownikami braseatores), płatnerze (fabri laminarii, armifices), płóciennicy (telae textores), postrzygacze

¹⁾ Do cechu „murarzy“ należeli i budowniczości, między nimi szukać należy nieznanymi z nazwiska utalentowanymi twórcami kościoła Maryackiego, B. Ciała, św. Katarzyny i innych.

sukna (pannitonsores), powroźnicy (funifices), złotnicy (aurifoliatores), prasolowie ob. solarze, rękawicznicy (cirotecarii), rnsznikarze (pixidarii, bombardarii), rotgiserzy (cuprifusores), rybacy (piscatores), rymarze i uździarze (frenifices, corrigiatores), rzeźnicy (carnifices, lanii, laniones), sadelnicy (arvinarii), samostrzelnicy (ballistarii), siodlarze i wędzidlarze (sellatores, ephippiarii), śledziarze (allicistae), słodownicy (braseatores), ślusarze (serratores, serrifabri, claustrarii, torrifices), solarze czyli prasolowie (sallicidae), stelmachy (currifices), stolarze (mensatores), strażnicy ryb zwani włóczkami także (custodes piscium), sukniennicy (pammifices), strzeley (sagittarii), szewcy (sutores), szklarze (vitratores), szpadnicy (ensifices), szyflarze (bombardarum confectores), szyprowie na Kazimierzu (naviculatores), szlifierze (polliones), tandeciarze (tendlarii, tendlatores), tasznicy (bursifices), tkacze (textores), tokarze (tornatores), wędzidlarze (pangracerones), włóczkowie drzewa (defluitatores)¹⁾, zegarmistrze (horologistae), złotnicy (aurifabri).

Kazimierz i Kleparz, jako stanowiące odrębne miasta za czasów Rzpltej polskiej, miały własne cechy.

W średniowiecznem mieście każdy prawie należał do jakiegoś cechu, bo albo był kupcem, albo rzemieślnikiem, reszta ludności była członkami i do-

¹⁾ Włóczkowie zwierzyniecicy poza obrębem miasta, a więc jego władzy nie podlegający, mieli statuty zatwierdzone przez wielkorządcę krakowskiego.

mownikami ich rodzin. Każdy więc był albo członkiem samoistnym (mistrzem), albo towarzyszem, lub domownikiem stowarzyszenia pewnego zawodu. W ścisłym znaczeniu cechami nazywają się stowarzyszenia tylko rękodzielników.

§. 8. Objętość cechów.

Członkami cechu byli samoistni przemysłowcy (mistrzowie), ich czeladź, towarzysze i uczniowie. Stosunek między mistrzami a towarzyszami i uczniami był początkowo bardzo patryarchalny, gdyż nie było znacznego przeciwieństwa interesów, ani zapalczywej walki o byt. Niewielka ilość rękodzielników zapewniała im pewny chleb, czas praktyki był niedługi i czeladnik łatwo zostawał mistrzem, żenił się zwykle w rodzinie swego mistrza, towarzysze byli raczej związani interesami i życzliwością z mistrzami.

Czeladnicy więc nie tworzyli odrębnej całości, lecz byli członkami cechu razem z mistrzami, mistrzowie mieli wprawdzie większe znaczenie i władzę zwierzchnią, ale stosunek ten wynikał więcej ze starszeństwa, z faktu, iż mistrz był głową rodziny i domowników, niż z sprzeczności interesów lub chęci wyzysku.

Z biegiem czasu jednak zwiększenie się liczby rękodzielników spowodowało konkurencję i obawę przed dalszem jej wzmożeniem, zaczęto utrudniać możliwość uzyskania samoistnego warsztatu (zostania mistrzem), a w tym celu obostrzać dowód uzdolnienia, przedłużać czas praktyki czeladniczej, skutkiem czego wytworzył się stan liczniejszy czela-

dników związanych wspólnym interesem. Czeladnicy, którzy początkowo schadzali się razem li tylko dla zabawy, zaczęli się organizować, tworzyć związki czeladne. W Niemczech powstają te związki w wieku XIV a znajomość ich przynoszą do Krakowa czeladnicy obowiązani przed osiągnięciem mistrzostwa do odbycia wędrówki. W Krakowie dopiero w XVI w. powstają związki towarzyszy i to w rozmaitych cechach w rozmaitej rozciągłości. Mistrzowie widocznie byli niechętni tym związkom, bo znajdujemy ich zakazy w niektórych rękodzielach, w innych dopuszczali towarzyszy do wspólnego zarządu w cechu, tworząc niejako dwa kolegia w łonie stowarzyszenia, wybierając starszyzną z mistrzów i czeladników; w innych cechach wreszcie utworzyli towarzysze samoistne własne związki ze statutem własnym, który mistrzowie i rada miejska zatwierdzali. Statut towarzyszy piwowarów i szynkarzy z r. 1638 uchwalili już sami towarzysze, a zatwierdziła go rada miejska bez zatwierdzenia mistrzów.

Od XVI w. stanowią już towarzysze stan odrębny, przez mistrzów sankcyonowany bądź wyraźnymi statutami, bądź zwyczajem, lecz łączność zawodu, religijne obyczaje, tradycyjny pewien patryarchalizm i pewna wspólność interesów wobec innych zawodów, tworzą z kolegiów mistrzowskich i czeladniczych jednego zawodu na zewnątrz całość jedną, t. j. cech przedstawia łączność mistrzów i czeladzi jednego zawodu, mimo, że ta całość cechowa rozpada się we wnętrzu swem na stowarzyszenie mistrzów i stowarzyszenie towarzyszy tegoż zawodu.

§. 9. Polityczne znaczenie cechów krakowskich.

Rozwój miasta od czasów lokacyi, a z nim wzmoczenie się ilości i zamożności licznych rękodzielników, nie pozostały bez podobnego wlywu cechów na sprawy miejskie, jak w Niemczech. Wpłynęły tu te same przyczyny, t. j. pociąganie rzemieślników do ciężarów podatkowych i gotowości do obrony miasta.

Wedle przywileju lokacyjnego, obrona miasta należała do mieszczan. Od początku więc musiała ludność, czyli przeważnie kupcy i rzemieślnicy posiadać pewną broń. To też i w zachowanych najstarszych statutach cechowych, podobnie jak dokładniej o tem w późniejszych wymieniono, są przynajmniej krótkie wzmianki o broni cechowej, np. w statucie kuśnierzy z r. 1377, majstrowie obowiązani są do składek po 1 groszu rocznie na broń miejską.

W księdze radzieckiej krak. z r. 1427 zapisano: „Panowie rajcy kazali spisać broń, którą każde rzemiosło czyli cecha ma w mieście, nie którą pojedynczy posiada sam, lecz którą mają w spólnem przechowaniu swego rzemiosła czyli cechy“ i każdemu rzemiosłu polecili nadto, aby odtąd do najbliższej oktawy św. Michała sprawili więcej broni. Ile zaś każda cecha posiada broni wedle podanego nam spisu, i ile jej mieć polecono, to tu jest oznaczone:

„Kowale mają 7 żelaznych helmów i 1 pancierz. Macie mieć jeszcze 2 pancerze, 4 ręczne kusze, 6 tarczy, 10 cepów.

„Złotnicy mają 2 pancerze, 2 tarcze, 1 hełm żelazny. Macie mieć 6 pancerzy, 5 kusz ręcznych, 10 cepów, 6 tarczy, 6 hełmów żelaznych.

„Kramarze. Macie mieć 5 pancerzy, 5 hełmów żelaznych, 5 kusz ręcznych, 5 włóczni, 6 cepów.

„Krawcy mają 11 pancerzy, 16 hełmów żelaznych, 10 tarczy. Także macie mieć 10 cepów i 6 kuszy ręcznych.

„Rzeźnicy mają mieć 8 pancerzy“ i t. d.

Od XV w. rozdzielono też, na wypadek wojny, obowiązek obrony wież i przyległych murów miejskich między pojedyncze cechy i odtąd tradycyjnie przez kilkaset lat rzeczywiście strzegły, a w razie potrzeby broniły cechy powierzonych im posterunków — np. kuśnierze bramy Floryańskiej, rzeźnicy Nowej (za ulicą Sienną), złotnicy Grodzkiej i t. d. Wszyscy musieli należeć do towarzystwa strzeleckiego, w celu ćwiczenia się we władaniu bronią, na wypadek potrzeby obrony miasta.

Wobec tych ciężarów zaczęli rękodzielnicy domagać się wpływu na zarząd miejski, który sprawowała rada, złożona z bogatych familij kupieckich. Już w XIV w. znaczenie cechów musiało być znaczne, skoro król Kazimierz Wielki wydał w r. 1368 postanowienie: „że ile razy w Krakowie rajcy przez wielkorządcę królewskiego i wojewodę Naszego bywają wybrani, chcemy stanowczo, aby połowa rajców była z ludu rzemieślniczego, połowa zaś z ludu miejskiego i kupców, tak, aby każdemu stało się wedle sprawiedliwości“¹⁾.

¹⁾ Starod. Pomn. I. str. 226.

Postanowienie to poszło w zapomnienie — jednak rękodzielnicy upominali się później znowu o kontrolę rządów miasta, a w następstwie tego wydali z polecenia królewskiego w 1418 roku komisarze królewscy następujące rozporządzenie, które stało się potem na długi czas podstawą współdziałania cechów w kontroli zarządu miejskiego:

„My Mikołaj z Michałowa, wojewoda sandomierski i starosta krak., Jan Szafraniec podkanclerzy królestwa polskiego i Piotr Szafraniec z Pieskowej Skąły, podkomorzy krakowski, oznajmiamy wszem, komu na tem zależy, żeśmy z szczególnego polecenia Najjaśniejszego księcia i pana Władysława z łaski Boga króla polskiego, naszego łaskawego pana i oświeconej pani Elżbiety królowej, taki porządek ustanowili między szanownymi i powolnymi rajcami starymi i nowymi z jednej, a całą gminą miasta Krakowa z drugiej strony, zarządzili i polecili, iż coby gmina miała mówić, albo żądać od rady względem usterek lub dobra miasta, to nie należy więcej wybierać, jak szesnaście osób, ośmiu z kupców i *ośmiu z cechów*, których można mieć w tym czasie... a te szesnaście osób razem z gminą, mają być radzie we wszystkich stosownych rzeczach posłuszne i poddane, jak to z dawna było, aby rada w swej starej godności i władzy została. Także nie ma rada żadnych wilkierzy (ustaw miejscowych), niezwykłych podatków i wielkiego wydatku na miasto nakładać bez wiedzy tych szesnastu osób, a gdy rada z tego niezwykłego podatku i wielkiego wydatku rachunek składać będzie, to ma mieć tych szesnastu mężów. Także nie mają oni (16 mężów i gmina)

robić żadnych zgromadzeń i odbywać, ani w klasztorach ani domach sami, lecz na ratuszu, gdyby tego było potrzeba, a któraby strona przeciw temu postąpiła i nie dotrzymała... ma 4.000 grzywien królowi podpaść... Działo się 7 września 1418 r.²⁾

Odtąd starsi cechowi mieli zapewniony pewien wpływ na sprawy miejskie, ale dopiero w XVI w. wpływ ten stał się większym i regularniejszym, gdy powstała magistratura zwana *czterdziestu mężów*, do której należało 20 starszych cechowych, wybranych przez kupców i 20 kupców, wybranych przez starszych cechowych. Ta magistratura miała prawo kontrolować w imieniu całego mieszczaństwa rachunki rady miejskiej i zezwalać na wydatki większe nad 100 złp. Wybór „czterdziestu mężów“ zmieniono w roku 1750 w ten sposób, że starsi cechowi wybierali tylko 9 kupców, kupey po dawnemu 20 starszych cechowych, a 11 ławników dopełniało z woli prawa liczby czterdziestu.

Gdy w najważniejszych sprawach zwolywano dzwonem ratusznym cały „lud i pospólstwo“ na naradę, których owocem były powszechnie w mieście obowiązujące postanowienia, zwane dawniej wilkierzami, później plebiscytami, zabierali głos głównie kupey i cechowi, a zdanie swe objawiali radzie przez usta starszego ławnika. Prawo cechowych do brania udziału w tych zgromadzeniach nie ulegało wprawdzie wątpliwości wobec obyczaju odwiecznie zachowywanego, ale w niektórych statutach wspomniano i o tem wyraźnie, np. w statucie chirurgów z r. 1582, nadanym przez rajeów,

²⁾ Cod. dipl. Crac. CXI.

postanowiono, że „starsi cechowi dopuszczeni zostają do narad i wspólności, ile razy lud i pospólstwo miasta na ratusz bywa zwoływane“¹⁾).

Zresztą rzemieślnicy zamożni, właściciele kamienic, nabrali z biegiem czasu powagi i znaczenia tak, że także wchodzili do rady miejskiej wprost, jako rajcy. Znaczenie jednak w tym razie było tylko osobiste, podczas gdy udział cechowych w plebiscytach miał znaczenie ogólne, jako oparty na ustawowym uprawnieniu cechmistrzów do brania udziału w zgromadzeniach wyżej wspomnianych.

¹⁾ P. I. 834.

ROZDZIAŁ II.

§ 10. Zakres działania ~~cechu~~

(O)gól rzemieślników w mieście ~~cechu~~ stanowił cech, rządzący się statutami, które wyuczajami tradycyjnie przechowywawano.

Cech zawiadywał sprawami z zakresu swego rzemiosła w sposób bardzo ~~rozsądny~~. Cech ~~zostawiona~~ miał znaczną władzę administracyjną i sądową. Przedewszystkiem cech ~~przez~~ ~~cecha~~ udzielał ~~uzdolnienie~~ jak dzisiejsze stowarzyszenia ~~niezależnie~~ ale on nadawał ~~przez~~ prawo do prowadzenia samodzielnego rzemiosła, podczas gdy dzisiaj we wszystkich państwach przyjęto za zasadę, że koncesyę czy kartę przemysłową, t. j. uprawnienie nadaje władza państwowa.

Dalej wykonywał cech ~~kontrolę~~ policyjną co do zachowywania przepisów statutowych, co do czasu pracy, święcenia niedziel i świąt, jakości wyrobu, a nawet wykonywał pewną kontrolę obywatelską.

Statuty ~~cechu~~ *niedziel i świąt* nakazywane było przez radę miasta w r. 1379, a przepisu tego trzy-

ano się ściśle, tak, że statuty cechowe zawierały powtórzenie tego zakazu, a nawet i obostrzenie ewne, nakazujące zaprzestania roboty już w chwili po niesporach.

Czas pracy przeważnie opierał się na zwyczajowi, czasem był jednak w statutach oznaczany, podobnie wysokość *placy* towarzyszków, chociaż praktykowano niekiedy i zapłatę od sztuki. Cech miał prawo czuwać nad zachowaniem przepisów o do jednego i drugiego. Dalej czuwał cech nad obrocią towaru.

Wedle wilkierza z r. 1377 robota kuśnierska musiała być w całości do cechu oddawaną i przez cech sprzedawaną, po za cechem nie wolno było kuśnierszom sprzedawać na swoją rękę, pod karą konfiskaty towaru.

Karano za łatanie towaru starego nowym. Starci cechów mieli prawo zwiedzania warsztatów, oglądania wyrobów, niekiedy i znaczenia ich godłem.

Statut rzeźników stanowił:

„Jeśliby kto sprzedał mięso bardzo drogo za niesłuszne pieniądze, ten ma być karan jako panowie starsi najdą, chociaż mistrz albo towarzysz, nie ma być żadnemu przepuszczone, ile kroć się dowiedzą na kogo, bo panowie starsi mają doglądać jakoby ludziom mięso za słuszne pieniądze sprzedawane było“¹⁾.

Oprócz samych cechów, czuwała i władza miejska nad dobrocią towarów, zwłaszcza w damniejszych czasach. I tak wilkierz z roku 1369 zakazywał zaprawiania skór alunem, wilkierz

¹⁾ P. II. 745.

z roku 1377 zakazał wszelkiego łatania nowego starem.

Rzeczą cechów było także bronić wspólnych interesów swych członków, co mu się nieraz skutecznie udawało.

Już sam zarząd miejski dbał o dobrobyt swych obywateli, starając się o przywileje handlowe dla swych kupców, dbając o usunięcie zewnętrznej konkurencji innych miast na niekorzyść obywateli krakowskich, czyli trzymając się systemu prohibicyjnego.

Wilkierz z XIV wieku (bez daty) zakazywał najsurowiej sprzedawania wyrobów niemiejskowych rękodzielników. Rzemieślnicy mieli pierwszeństwo przed innymi obywatelami do zakupu surowca potrzebnego do rzemieni. Wilkierz z r. 1397 zobowiązał handlarzy żelaza do sprzedawania pewnej ilości tegoż kowalom miejscowym po cenie kupna.

Gdy w roku 1503 zaczęli szewcy sprowadzać skóry z poza Krakowa, zaskarżyli ich garbarze. Szewcy zarzucili, że tutejsi garbarze nie wyrabiają dostatecznej ilości, muszą więc nadwyżkę sprowadzać. Rada miejska rozstrzygnęła, że obcym garbarzom wolno przywozić skóry do Krakowa, ale tylko na wtorkowe targi, a co nie sprzedadzą na targu, mają zabrać ze sobą napowrót. W ten sposób obcy garbarze dostarczali głównie tylko przewyżki brakującej w miejscowej produkcji.

Wiekami prowadziły cechy walkę przeciw fuszerom, zwanym także sturarzami (z niemieckiego: Stöhrer) lub przeszkodnikami, którzy nie należąc do cechu i nie ponosząc ogólnych ciężarów, potajemnie wyrabiali roboty i sprzedawali pokątnie.



Pieczczę cechu paśników krakowskich z XIV w.
(Archiwum a. d. m. Krakowa).



Pieczczę cechu rzeźników krakowskich z XIV w.



Dalej stanowił cech w osobach swej starszyny sąd cechowy, załatwiający spory między rzemieślnikami w pierwszej instancji, przez co zapośredniało się i zwłocę i kosztem. Apelacya szła do rady miejskiej, która wyroki swoje, lub cechowe, ile stały się prawomocne, wykonywała. Dlatego niektóre statuty zakazywały członkom pomijania sądu cechowego, a udawania się wprost do wójta o sprawiedliwość¹⁾.

Cech szewców miał prawo wpisywania w swe księgi praw rzeczowych do jatek szewskich z prawnym skutkiem dla osób trzecich i władzy, czyli prawo prowadzenia hipoteki jatek szewskich.

§. 11. Cechy jako bractwa religijne.

Obok zawodowego charakteru cechów, brojącego interesów materialnych członków, miały one wybitny charakter religijny i humanitarny. Każdy statut zawierał przepisy dotyczące wspólnych nabożeństw, pomocy ubogim i chorym, pogrzebów. Jeżeli początkowo przepisów tych gdzie brakło, to zachowywano je zwyczajowo, a później przy nowem spisywaniu statutu dopisywano je bądź ogólnikowo, bądź szczegółowo.

Każdy cech obrał sobie *kościół*, do którego przęszczał, albo kaplicę, którą swym kosztem

¹⁾ Martini Cromeri Polonia: „Consules et magistri contuberniorum sine strepitu et figura iudicii iudicant, hi quidem singuli cum adiunctis sibi primoribus sive senioribus de leioribus causis, sui quisque generis opificum, consules vero de iudicibus“ etc.

stroil, fundował do niej paramenta i światło. Niektóre cechy, jak dotąd kuśnierze u P. Maryi, miały skrytkę w oltarzu cechowym, gdzie przechowywali swe dokumenta, kosztowności i kasę. Każdy cech obierał sobie *patrona* świętego, posiadał chorągiew z jego wizerunkiem i swemi godłami z pieczęci zapożyczonemi, duże *świece* zwane wachlami do noszenia na procesyach i pogrzebach, przybory pogrzebowe.

„Bractwo to mydlarskie wedle dawnego zwyczaju w kościele P. Maryi w rynku krak. świece swoje na miejscu zwykłym będzie mieć i tamże przy tym kościele nabożeństwa i pogrzeby chrześcijańskie tych braciej, które ze świata przez śmierć P. Bóg będzie brać, abo siostry, powinowaci też będą mieć“¹⁾.

Statut powroźników z roku 1574²⁾ stanowił: ... „toż bractwo będzie miało kościół swój, w którym będzie miało własne swoje mary i ućciwe przykrycie na mary, wedle starodawnego naszych bractw zwyczaj, w którym kościele albo na ementarzu ciała umarłych braci i siostr chować i grzebać będą i powinowaci będą tak starsi jako i młodszy mistrzowie i żony ich, także i towarzysze umarłych ludzi ciała na miejsce pogrzebu z ućciwością doprowadzić, także przy żałomszy albo przy innych obchodziech za umarłe być“.

Za nieprzybycie na pogrzeb, na żałomszą (jak nazywano mszę żalobną) lub inne nabożeństwa, nakładały statuty karę, np. statut bednarzy z r. 1435 stanowił: „jeżeli umrze majster lub maj-

¹⁾ P. I. 687. ²⁾ P. I. 741.

rowa, albo ich dziecko jakie, kto za nimi nie
ójdzie na pogrzeb, zapłaci kary grosz“.

„Co do pogrzebu domowników, mają zachowywać taki sposób, jaki i inni bractwa wedle
statutu panów (rajców) zachowywać zwykli, podobnie i co do egzekwii, które się po pogrzebie
 odbywają“ (statut garncarzy z r. 1504).

„Upatrując, iż każdy podlega śmierci, a nie
 chcąc aby bracia ladajako pochowani być mieli,
 jak postanowili. — Mają mieć przykrycie swoje
 świece żałobne cztery, tak zwierzynieckie jako
 smoleńskie, wspólne starsi włóczkowie u siebie;
 gdy kto umrze, wszyscy na pogrzebie być i po
 ało iść mają; a ktoby sam nie był, małżonkę
 albo młodzieńca posłać powinien. Msze zaduszne
 a każde suchedni na Zwierzyńcu dwie, na Smo-
 ńsku dwie odprawowane być mają, na co bra-
 a co suchedni po groszu do skrzynki składać
 ają; która skrzynka u starszych włóczków jeden-
 k na Zwierzyńcu, drugi na Smoleńsku być ma,
 klucz jeden u starszych a drugi u młodszych
 łóczków będzie“¹⁾.

Statut towarzyszy strażników ryb z r. 1610²⁾
 owił:

„będą też powinni pp. towarzysze wszyscy
 edług starodawnego zwyczaju z skrzynki jałmu-
 ny dać do P. Maryi na Piasek przeorowi złoty
 den, kaznodziei sześć grosy, na ofiarę dwa gro-
 ze i kwartę wina do kommonii na Wielką noc.
 akże też aby w ucziwością w gospodzie p. ojea,

¹⁾ Statut włóczków zwierzynieckich z r. 1624. P. II. 698.

²⁾ P. II. 820.

p. matkę i wszystką czeladź odprosił, potem sami siebie od starszego aż do młodszego w Wielką sobotę. Kiedy który towarzysz albo brat umrze, tedy powinni wszyscy ciało jego do grobu doprowadzić, a na pogrzeb towarzysz młodszy na ten czas będący, ma obejść wszystkie towarzysze *i w sadzawicę*¹⁾ *według starego zwyczaju zakolatać*²⁾.

Jest coś poetycznego w tym odczuciu pewnego związku człowieka z naturą, dyktującym zakolatanie w sadzawicę w czasie pogrzebu rybaka — jakby zawiadamiającem ryby, podobnie jak towarzyszy, o śmierci człowieka żyjącego w tym samym żywiole.

„Na każde suchedni, to jest w poniedziałek po suchedniowej niedzieli czterekroć do roku mają się i powinni będą bracia stawić wszyscy i z małżonkami swemi i z towarzyszami na żalomszę i być przez całą mszą, wszyscy na ofiarę w pół mszy iść porządkiem pięknym a prosić Pana Boga za dusze zmarłych braci, a panowie starsi z dochodów cechowych i win mają obmyślać odzież na mary i cztery świece do mar a dwie na ołtarz do mszy świętej odprawowania i kapłanowi jałmużnę dać²⁾).

Prócz nabożeństw w suchedni i patrona cechowego, oraz żalobnych za członków, brały cechy udział gremialny przy wielkich uroczystościach kościelnych jak przy resurekeyi, a zwłaszcza w pro-

¹⁾ Sadzawica oznacza skrzynię ryb, a nie sadzawkę, jak to widać z aktu z r. 1590 (P. II. 637) „*piscis venales in reser-
vaculis alias sadzawice*“.

²⁾ Statut introligatorów z r. 1627. P. II. 912.

cesyi Bożego Ciała. Statuty cechowe zajmowały się tem często z naciskiem np. statut barchaników z roku 1548 stanowił: „Także na święto uroczyste B. Ciała każdy z mistrzów i towarzyszków świecę sobie sprawić ma, mistrzowie jednak coby ważyła funt, a towarzysze po półfunciu“ ¹⁾). Droga zwyczaju wyrobił się nawet porządek, w jakim cechy mają w Boże Ciało postępować.

Gdy z tego powodu powstawały spory, postanowiła rada miejska w roku 1507 „po wieczne czasy“, że przed rzeźnikami z ich świecami, ma bezpośrednio iść cech sukienników, za świecami sukienników szewcy, potem piekarze, a inne cechy zachowają odwieczny porządek w niesieniu światła ¹⁾).

Wobec religijnego charakteru cechów, różnice religijne, które od czasu reformacyi coraz częściej się powtarzały, spowodowały pewne niezgody. — W niektórych statutach pojawiły się przepisy, iż członkowie cechu muszą być „starożytnej wiary krześcijańskiej, ani w czem odmieniać, co przynależy ku służbie P. Boga wedle tego, jako ich ojcowie i przodkowie trzymali i wierzyli“. Przepisy te nie utrzymały się jednak i faktycznie należeli do cechów rzemieślnicy katolicy i dyssydency, a różnice religijne nie wywołały w Krakowie większego zamieszania ani nienawiści w cechach. Stosunek wzajemny regulowano wzajemnymi ustępstwami.

Co do cechu szewców n. p. rada miejska rozstrzygnęła w r. 1588, że dyssydenci obowiązani są

¹⁾ P. I. 391.

w tym względzie stosować się do obowiązującego oddawna zwyczaju i przywilejów cechowych, jeżeli jednak nie chcą albo nie mogą osobiście brać udziału w obrzędach, mają się postarać albo o zastępcę godnego (*honestam personam*), albo też wyjednać sobie u starszyny uwolnienie, którego im ona odmówić nie powinna.

Cech miechowników postanowił w statucie z r. 1590. „Ponieważ między bracią są niektórzy wyznania ewangelickiego, tedy dla uskromienia wszelakich niesnasek w tym cechu, takowy porządek w tem postanawiamy, iż bracia wszyscy wyznania ewangelickiego i z czeladzią swą, któraby tegoż wyznania była, teraz i na potomne czasy odchodzenia na żalomsze przeopisaue, także na pogrzeby i od wszelakich obrzędów i ceremonii kościelnych wolni być mają; a *in rem recompensam* tego na każde suchedni miasto 2 groszy, które drudzy do skrzynki kładą, oni po 4 gr. do tejże skrzynki kłaść będą powinni“.

§. 12. Cechy jako instytucje humanitarne.

Pomoc w chorobie i ubóstwie, jaką dziś niosą gminy, zakłady publiczne i stowarzyszenia prywatne filantropijne, oraz kasy chorych i zakłady ubezpieczeń, była dawniej ograniczoną głównie do opieki rodziny i stanu tego, do którego należał potrzebujący pomocy. Mniej liczna ludność znajdowała jednak łatwiej kawałek chleba, a przeto było i mniej ubóstwa potrzebującego wsparcia. W stanie rękodzielniczym opieka nad chorymi, podupadłymi, wdowami i sierotami należała do cechów. Wdowom

pomagano w ten sposób, że pozwalano jej prowadzić rzemiosło swego męża, dodawano jej zdolniejszych towarzyszy, dzieciom ułatwiano osiągnięcie mistrzostwa, podobnież zięciom, lub towarzyszowi żeniącemu się z wdową.

„Choremu mistrzowi, także ubogiej wdowie towarzysz by snadź jeden był w mieście i przed samemi starszemi ma być dany; a wdowa którego sobie towarzysza obierze według zdania i potrzeby swej, na tym już przestać ma, a dalej przebierać w towarzyszach nie będzie mogła“.

„Gdyby który towarzysz robiąc u pana swego zachorował, powinien ten pan, u którego robił, o nim mieć staranie, tak o zdrowiu, jako i o żywności dwie niedziele; po wyjściu dwóch niedziel powinni go zaś starsi towarzysze dać zaprowadzić do gospody i tam mieć o nim staranie, jeśliby był tak ubogi, mają go z skrzynki ratować i zapomódz, ażby ozdrowiał. I ozdrowiawszy powinien to wszystko, coby na jego potrzeby wydano, do skrzynki przywrócić pod winą, a gdziebý na zdrowie zdobyć się nie mógł i Pan Bóg by go z tego świata wziął, a iżby taki był ubogi, żeby go nie było czym pochować, tedy z skrzynki mu nakład mają uczynić, mizerne ciało mają dać pogrześć, a jeśliby jakie rzeczy po nim zostały, mają dać towarzysze starsi takowe rzeczy popisać, do schowania swego wziąć i one chować niedziel dwanaście, dla ozwania powinnych onego zmarłego. A gdyby powinni jego wywiedli genealogią swoją, tedy rzeczy pozostałe mają im być zwrócone, wszakże pierwaj nakład mają do skrzynki wrócić. A gdyby się do tych dwunastu niedziel żaden po-

wienny nie odezwał, one rzeczy pozostałe mają być rozsprzedane, nakład do skrzynki, który się uczynił dla zmarłego, ma być wrócony, a ostatek coby zostało, na miłosierne uczynki za duszę, na mszę ś., na świece rozdać, jeśli co zostanie“¹⁾.

§. 13. Mistrzowie.

Utrzymanie pewnej równowagi między rękodzielnikami, tj. przeważną częścią dawnej ludności miejskiej, udawało się w najdawniejszych czasach bardzo pomyślnie, od XVI w. tj. od chwili zwiększenia się ludności i konkurencyi, już mniej pomyślnie, za pomocą wspólnych mniej więcej przepisów statutowych cechów.

Zapobiegano więc przedewszystkiem nadmiernemu tworzeniu się samoistnych przemysłowców (mistrzów).

Od najdawniejszych czasów było w kirakowskich statutach cechowych zawarunkowane, że każdy rzemieślnik, chcący samoistnie prowadzić rzemiosło, musiał się wpisać do cechu, czego znowu warunkiem było uzyskanie obywatelstwa miejskiego, ożenienie się i opłata wpisowa, poświadczenie dobrej sławy, skąd przybył, wykazanie uzdolnienia przez zrobienie odpowiedniego okazu swęgo rzemiosła (Meistersztyk).

Niekiedy dozwalała rada miejska na ustalenie pewnej liczby mistrzów (*numerus clausus*) np. statut kichlerów (piernikarzy) z r. 1609 stanowił:

¹⁾ P. II. 793.

„Naprzódaby mistrzów rzemiosła kichlarskiego więcej nad 9 nigdy nie bywało, a to dlatego, żeby ich ten przez zagęszczenie się mistrzów nie niszczył i nie ubożał, a żeby robotę tym lepszą robili“¹⁾.

Z drugiej jednak strony ograniczano mistrzów możliwości konkurencyi przez to, że przestrzegano ściśle podziału pracy między pewne rzemiosła, miano je, aby przez to większej ilości samodzielnych rzemieślników zapewnić możliwość istnienia, np. awcom nie wolno było obszywać sukni futrami, a nie odbierali zarobku kuśnierzom, nożownikom zabroniono ostrzyć szabli lub mieczy, aby kufierom nie wchodzili w drogę.

Podział pracy między rzemieślników powstał powoli drogą porozumienia się rękodzielników, potem drogą przymusu, tj. przez przepisy statutowe przez radę miejską zatwierdzane. Np. W 1365 r. podzieli się rymarze z pasamonikami, że pierwsi mają wybijać pasy cyną, drudzy mosiądzem, oraz, że ci drudzy nie będą wyrabiać pasów „ruskich i wędzidel“, za co pasamonicy dopuszczają do handlu inny towar rymarzy i t. p.

W ten sposób powstawały z biegiem czasu nowe rzemiosła, czyli otwierano większej liczbie ludzi źródło zarobku średniego, z jednego rzemiosła wyłaniały się inne odrębne np. garbarze podzielili się na garbarzy, czerwonych garbarzy i białokórników, piekarze na białych i czarnych i t. p.

W łonie cechu, czyli pomiędzy mistrzami jednego zawodu, utrzymywano podobnie pewną ró-

¹⁾ P. II. 816.

wność majątkową, przez przepisy ujednostajniające warunki produkeyi i pracy, mianowicie przez ograniczenie liczby uczniów i czeladzi, których mógł mistrz trzymać.

„Także którykolwiek mistrz ma prawo żądać przydzielenia mu towarzysza od innego mistrza, skoro sam nie ma żadnego, a tamten ma przynajmniej dwóch“.

W niektórych cechach np. mydlarzy, starszyzna cechowa wyznaczała uczniom, gdzie mogą wstąpić na praktykę, dbając o to, aby najprzód starsi a potem młodsi byli w uczniów zaopatrzeni. Najczęściej wolno było mistrzowi trzymać jednego lub dwóch uczniów, czasem trzech do czterech. Niekiedy ogólnie stanowiono, iż mistrz ma pracować „samotrzeć“ lub „samopiąt“ tj. zostawiając mu wybór, ilu ma mieć uczniów a ilu towarzyszy, byle nie więcej nad owo maximum. Jeżeli dozwolano jednego tylko ucznia, to wolno było mistrzowi przyjąć drugiego, gdy pierwszy był już bliskim wyzwolenia.

Starszym cechowym wolno było zazwyczaj mieć o jednego towarzysza więcej jako wynagrodzenie za usługi, które musiał dla cechu spełniać.

Dozwalano jednak wyjątku, gdy mistrz otrzymał jaką wielką a pilną robotę, w czasie liczniejszych zjazdów np. koronacyi, pogrzebu królewskiego, a to za zezwoleniem starszyny cechowej, oraz dla zatrudnienia czasowego wędrownych towarzyszy, aby ci zarobili sobie na dalszą drogę.

Początkowo cechy pilnowały zasady spółki wszystkich mistrzów do cechu należących i spro-

wadzały hurtownie surowy materiał na wspólny rachunek. Jeżeli któremu z mistrzów zdarzyła się sposobność taniego kupna, musiał cech zawiadomić, aby i inni mogli korzystać z tej sposobności. Później jednak ograniczenie to wyszło z użycia.

Zakazywano dalej wystawiania większej ilości nad przepisaną, towarów na targu tygodniowym.

Te przepisy utrzymywały sztucznie równowagę między mistrzami, a zarazem usuwały też do pewnego stopnia tarcie między kapitałem a pracą, bo jednakie stosunki bytu pracodawców i podobnie ujednostajnione przepisy co do towarzyszków, przy mniej licznej ludności, a więc mniejszej konkurencyi, stwarzały warunki podobne bytu o średniej zamożności, zapobiegające wyzyskowi jednych przez drugich.

W zasadzie każdy mistrz pracował sam w warsztacie, a towarzysze i uczniowie byli tylko pomocnikami. Stąd też i stosunek czeladzi do mistrzów był więcej patryarchalny, rodzinny, oparty z jednej strony na pewnym poszanowaniu, z drugiej na pewnej zażyłości czeladzi z mistrzem.

§. 14 Zgromadzenia cechowe.

Organami korporacyi mistrzów były ogólne zgromadzenia i starsi na nich wybrani.

Zgromadzenia odbywały się albo peryodycznie w odstępach zwyczajem lub statutem oznaczonych np. co cztery tygodnie, albo nadzwyczajnie zwołane przez starszych lub przez tychże ale z polecenia władzy.

„Kiedy na niedzielę cechu (szewców) byłoby obeszła, to nieprzeznaczono kielichy, a mistrzostwo, ten przepisałby o groszy, a jeśli na starożytności nie było przykazań albo obeszła, ten miał jeden przepisać obeszła”.

„Kiedy cechu nie było, to przez obeszła dał swojej cechy po wczorajszym. (Cechu?) było



to - miedziem (pięć) przewieszano lub metalowa z grodzim obeszła, a kruszowa szkatulka w kształcie kielicha do której obeszła zawieszano miedziem i grodzim zgrumowane obeszła obeszła obeszła jeden mistrz obeszła, póki obeszła do starożytności.

Cecha złotników krakowskich (pierwsza obeszła), z r. 1514 z patronem św. Eligijuszem.

„Kiedy obeszła starsi do cechu, tedy każdy ma przynieść pod winą groszy sześć, a kto zamiarował, ma dać winy groszy jeden, a kiedy obeszła nie zastanie, ma kółko napiąć na stole, a nie szukać nikogo po karczmach”.

1) Statut stolarzy z r. 1547. P. I. 530.

2) Nie wiadomo czy nazwa cechu powstała od znaku obeszła, cechy, czy też cecha od cechu, wyrazu przekręconego z „Zunft”.

3) Statut złotników z r. 1600. P. II. 744.

W niektórych cechach był obyczaj, że starszy zapalał w oknie świecę, a kto przyszedł po jej wypaleniu się dopiero, lub wcale nie przyszedł, płacił karę.

Otwarcie narady nazywało się gajeniem cechu lub gajeniem gromady ¹⁾ (*bannire conventionem conventubernii*).

Każdy cech miał pewien przepisany lub zwyczajowo zachowywany ceremonial rozpoczęcia narad. Cech miechowników przechował w statucie swym ²⁾ odpowiedni przepis:

„*Gajenie cechu* według porządków i ceremonii zwykłych na każdy miesiąc albo cztery niedziele czynione być ma słowy niżej opisanemi: „Przykazujemy mocą P. Boga wszechmogącego pokój króla JMci, naszego miłościwego pana, pokój JMci pana burmistrza z jego ucziwą radą, pokój pp. starszym, pokój pp. przysadnym i ze wszystką bracią. Pokój któryby takowy przestąpił słowem nieuczciwem, płacą jego pieniądze; któryby takowy pokoj przestąpił (czego P. Boże uchowaj), ręką sięgnięciem, ten przepada co Bóg a ten nasz cech w sobie ma“.

Przestrzegano dalej pewnego porządku w mówieniu i sposobu zachowania się; tenże statut miechowników stanowił dalej:

„Przy gajeniu i po zagajeniu cechu wszyscy bracia skromnie, cicho i ucziwie zachować się mają; a gdzie który będzie miał sprawować, ten przed stołem stanąwszy i powinna ucziwość ce-

¹⁾ Statut kapeluszników z r. 1546. P. I. 526.

²⁾ Z r. 1590. P. II. 628.

chowi uczyniwszy, za pomlcczeniem i uspokojeniem inszej wszystkiej braci, rzecz swoję sprawować jako najuczciwiej i najskromniej powinien będzie. Wszakże jednak, gdzieby który z braciej rzemiosła tego bądź z starszych albo mlódszych co pilnego, przystojnego, na czymby wiele należało pobaczył, ten za otrzymaniem dozwoleńia i innych na ten czas pomlcczeniem rzecz mówiącego bez winy żadnej wolno przerwać może. Jednak każdy się o to starać ma, aby *porządek w mówieniu* jednego po drugim zachowany był“.

Statut rzeźników z roku 1600¹⁾), postanawiał w tym względzie:

„Kto ma co sprawować, ma wstać przed stół i sprawować co przystoi w swych sprawach, a nie po ławach ani po konciech i nie siedzieć, ale ma wstać przed pany starsze, wzięwszy odpuszczenie, sprawować rzeczy swe przystojnie; ktoby inaczej czynił, pół winy przepada, to jest groszy trzy“.

„Ktoby po ławach siedział, gdy panowie starsi co czynią, szeptał albo się śmiał, albo jeden na drugiego kiwał pospolu siedząc, ma kłaść fant to jest czapkę a wykupując czapkę ma dać grosz jeden“.

„Ktoby na starsze fukał, ma być karan kamieniem wosku, ile ktoby się tego dopuścił“.

„Ktoby posłuszeństwa nie chciał czynić po raz, po drugi, po trzeci, ma iść pod rzemiesłem na ratusz i ma być karan“.

Obecni obowiązani byli do przestrzegania *tajemnicy* co do spraw cechowych, oczywiście takich,

¹⁾ P. II. 744.

które nie były przeznaczone do ogólnej wiadomości. Powyższy statut rzeźników stanowił co do tego:

„Któryby mistrz wyniósł tajemnice cechowe przed żoną, albo czeladzią, albo w karczynie, albo gdziekolwiek przed obcymi ludźmi, a gdy go panowie starsi doświadczą, ma być karany kamieniem wosku, ilekroć by to czynił“.

Statut kapeluszników z r. 1377 zastrzegał, że tajemnice cechowe wolno wyjawiać tylko przed rajcami miasta, bo dla nich nie powinno być tajemnicy.

Po naradzie „księgi mają być po sprawie zamknięte w skrzyni brackiej“¹⁾.

Dopóki czeladź nie utworzyła własnych korporacji, towarzysze brali udział w zgromadzeniach razem z mistrzami, bądź przez cały czas posiedzenia, bądź przez czas, kiedy radzono nad sprawami dotyczącymi tylko czeladzi. Odkąd zaś towarzysze osobną korporację tworzyli, odbywali mistrzowie osobno swe zgromadzenia, a towarzysze osobno.

§. 15. Starsi cechowi.

W statutach początkowo nie było żadnych postanowień co do czasu i sposobu wyboru starszych, trzymano się więc tradycyjnego obyczaju. Dopiero potem powstawały o to spory, czasem załatwiała je rada, n. p. w r. 1527 poleciła paśnikom, stanowiąc, że starsi majstrowie mają jednego młodszego, a młodszy jednego ze starszych wybierać, a ci dwaj

¹⁾ Statut murarzy z r. 1571. P. I. 724.

mają przez rok przewodniczyć cechowi¹⁾, później wpisano do statutów odnośne postanowienia. Zwyczaj wybór następował co roku. Obok *starszego* zwanego także cechmagistrem, cechmistrzem lub archimagistrem, wybierano *podstarszego*, który go zastępował lub pomagał kollegialnie w urzędowaniu i z którym reprezentował cech na zewnątrz. W niektórych cechach wybierano nadto rodzaj wydziału, współradzącego ze starszymi i zawiadującego sprawami mniej ważnymi, dla których nie potrzeba było zwoływać całego zgromadzenia cechu, zwanych „przysadnimi“.

Klucze do kasy były podwójne, jeden był w przechowaniu starszego, drugi podstarszego.

Kiedy cechy były w pełni znaczenia miejskiego, tj. w XV i XVI wieku, składali starsi przy objęciu urzędowania przepisaną przysięgę.

Przysięga cechmistrzów, po niemiecku ułożona, opiewała: „Przysięgamy Bogu, że naszym panom rajcom chcemy być posłuszni i pilnie doglądać, aby wszelkie towary i wyroby, które są po kramach, były użyteczne wedle swej wagi i sprzedawane, mierzone i ważone prawnie biednemu jak bogatemu, staremu jak młodemu, wieśniakowi jak mieszczaninowi, a gdy kogo na przestępstwie znajdziemy, że to chcemy panom rajcom donieść i nie opuścimy nikomu ani z miłości ani z żalu, przyjaźni lub nieprzyjaźni, laski, nielaski, datku ani dla żadnej innej rzeczy, tak nam Boże dopomóż i święci“²⁾.

¹⁾ P. I. 435.

²⁾ Kodeks Behma, r. 1491.



Cecha do obsylenia drukarzy krakowskich z XVIII w. Strona główna. (Depozyt w Archiwum a. d. m. Krakowa).





Cecha do obsyłania drukarzy krak. z XVIII w. Strona odwrotna z wysunięcią zasówką. (Depozyt w Arch. a. d. m. Krakowa).

„Gdyby na rozkazanie rady królewskiej cech był obesłan, a nieprzyszedłby który z mistrzów, ten przepadnie 6 groszy, co jeśli na starszych mistrzów przykazanie albo obesłanie, ten funt jeden przepadnie wosku“¹⁾.

Zwołanie cechu następowało przez obesłanie tak zwanej cechy po warsztatach. *Cecha*²⁾ była



Cecha złotników krakowskich (pierścień obesłania), z r. 1614, z patronem św. Eligiuszem.

to ozdobna płytką drewniana lub metalowa z godłami cechu, u kuśnierzy szkatulka w kształcie książki, do której doczepiano zawiadomienie o dniu i godzinie zgromadzenia i tę cechę odsyłał jeden mistrz do drugiego, póki nie wróciła do starszego.

„Kiedy obeślą starsi do cechu, tedy każdy ma przyjść pod winą groszy sześć; a kto zamieszka, ma dać winy groszy jeden, a *kiedy sługa nie zastanie, ma kółko napisać na stole*, a nie szukać nikogo po karczmach“³⁾.

¹⁾ Statut stolarzy z r. 1547. P. I. 530.

²⁾ Niewiadomo czy nazwa cechu powstała od znaku obesłania, cechy, czy też cecha od cechu, wyrazu przekręconego z „Zunft“.

³⁾ Statut rzeźników z r. 1600. P. II. 744.

W niektórych cechach był obyczaj, że starszy zapalał w oknie świecę, a kto przyszedł po jej wypaleniu się dopiero, lub wcale nie przyszedł, płacił karę.

Otwarcie narady nazywało się gajeniem cechu lub gajeniem gromady ¹⁾ (*bannire conventionem contubernii*).

Każdy cech miał pewien przepisany lub zwyczajowo zachowywany ceremonial rozpoczęcia narad. Cech miechowników przechował w statucie swym ²⁾ odpowiedni przepis:

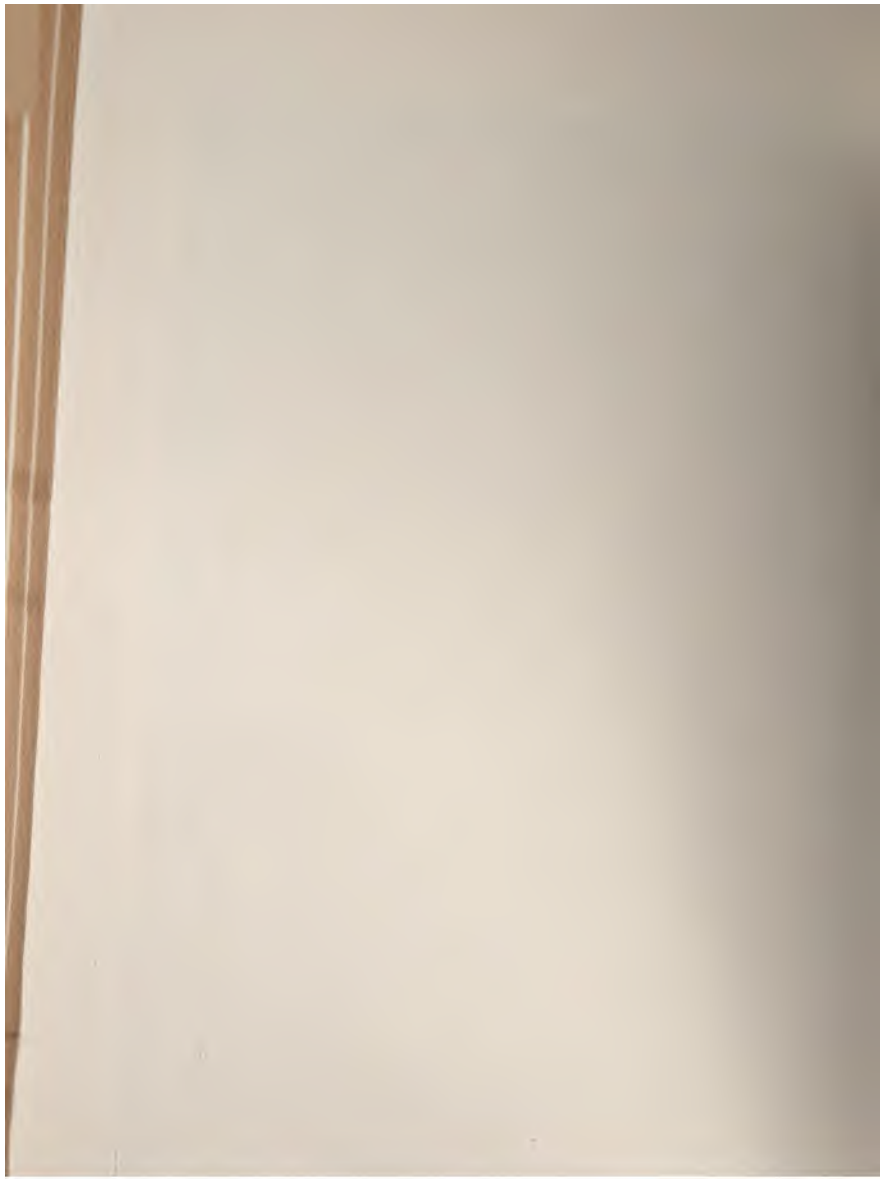
„*Gajenie cechu* według porządków i ceremonii zwykłych na każdy miesiąc albo cztery niedziele czynione być ma słowy niżej opisanemi: „Przykazujemy mocą P. Boga wszechmogącego pokój króla JMci, naszego miłościwego pana, pokój JMci pana burmistrza z jego ucziwą radą, pokój pp. starszym, pokój pp. przysadnym i ze wszystką bracią. Pokój któryby takowy przestąpił słowem nieuczciwem, płacą jego pieniądze; któryby takowy pokoj przestąpił (czego P. Boże uchowaj), ręką sięgnięciem, ten przepada co Bóg a ten nasz cech w sobie ma“.

Przestrzegano dalej pewnego porządku w mówieniu i sposobu zachowania się; tenże statut miechowników stanowił dalej:

„Przy gajeniu i po zagajeniu cechu wszyscy bracia skromnie, cicho i uczciwie zachować się mają; a gdzie który będzie miał sprawować, ten przed stołem stanąwszy i powinna ucziwość ce-

¹⁾ Statut kapeluszników z r. 1546. P. I. 526.

²⁾ Z r. 1590. P. II. 628.



**adeckiego ¹⁾ w Krakowie, obejmujący wskazówki
uczniów:**

Szaty z prochu i pierza ochędź, a potem
Czyń rządnie sobie, abys nie był za kłopotem.
W warsztacie miej ochędóstwo w pilności wielkiej,
O to cię pilnie proszę, bez wymówki wszelkiej.

Jeśli są ptacy w klatkach, miej też czas do tego,
By głodu i plugastwa nie miały żadnego.

Nie masz sromoty żadnej po wodę pobieżeć,
Drew urąbać, a chceszli rano dłużej leżeć,
Z wieczora sobie zgotuj.

Nim pójdziesz się położyć, trzewiki panowe
Z pantoflami, a zaraz i towarzyszone
Wychędź z swoimi.

Wracaj się w skok, kiedy cię z domu posła kędy,
A pomnij, coć rozkażą, a spraw dobrze wszędy.

Izba śmieciami, co czasem nanoszą,
Bywa naprószona. Więc niech cię nie proszą,
Raz i kilka nie wadzi zamieść i poprawić.

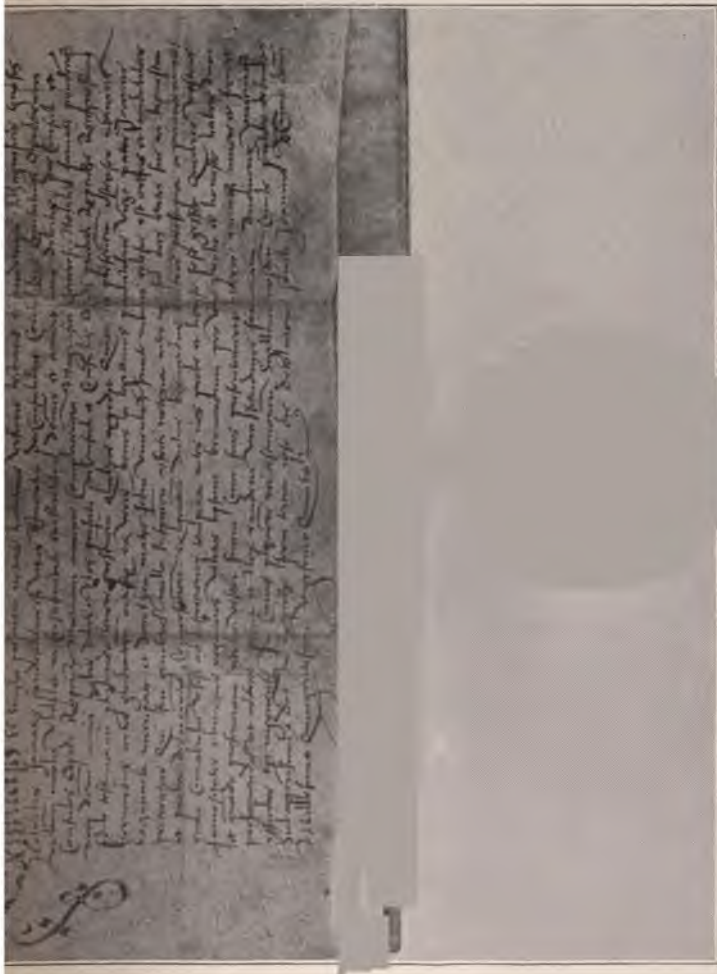
Miejże to naprzód, abys wierny był we wszystkim
Coć polecą, bowiem fałsz czleka czyni brzydkim.

Uczyń, co masz uczynić, bez upominania,
Bez bicia, bez kłopotu, także i łajania.

A jeśli jaki twój pan nieznośny był tobie,
Przecie skromnie cierp, a miej za pokutę sobie.
Nie wadzi to czasem skromnemu młodzieńcowi,
Iż pokornie cierpi, a posłuszny mistrzowi.

¹⁾ Korotyński: Z życia cechowego w dawnych wiekach.
Ibid. XI. 225.





„List od urodzaju“ wydany przez Rajców m. Ropczyc r. 1525 dla Bernarda Koczynka a zarazem prośba o przyjęcie go do cechu ruzsznikarzy krakowskich. (Depozyt w Archiwum a. d. m. Krakowa).



Wyzwolony obowiązany był zazwyczaj robić zcze przez pewien czas u swego mistrza, a przez czas zwany był *póltowarzyszem* lub *robienicem*¹⁾ i pobierał zwykle zapłatę w wysokości połowy zapłaty towarzysza. Po upływie czasu zastrzeżonego statutem do tej pracy wyzwoleńcowi, stał się *towarzyszem*, wolno mu było szukać roboty, gdzie mu się podobało, w tem czy innem mieście.

Jak młodszy czeladnik winien był do pewnego punktu i posługi wobec starszego, tak robieniec wobec towarzyszy:

„Robienicy do tego szynku mają być przytożni posługami swemi, a jeśli który był nie poszesny albo wykraczający, ma być według zasługi rany“²⁾.

Robieniec płacił też mniejszą wkładkę do kasy towarzyskiej niż czeladnik, (czeladnik szeląga, robieniec kwartnika)³⁾.

„Nie ma żaden towarzysz z robienicem ani robieniec z towarzyszem w rząd zasiadać, ani żadnej gry grać kartami, albo kostkami etc. Jeśli towarzysz przewini, ma za to kłaść 12 gr. z laską, robieniec wirgę wiązać. Robienicowie nie mają być też towarzyszom równać, ale mają być pokornymi, pod piórkiem, ani z bronią chodzić nie mają, i od wirgi wiązaniem, albo odkupieniem winy pięćdziesiąt wochlonów dwa“.

¹⁾ *Z. Pazdro*: Uczniowie i towarzysze krakowscy. Lwów 1900 r.

²⁾ Statut tow. miechowników z r. 1595. P. II. 695.

³⁾ Tamże.

§. 19. Gospoda.

Gospoda początkowo była tylko miejscem schadzki, napitku, noclegu dla wędrownych. Sprawy cechowe dotyczące towarzyszy załatwiano początkowo w domu jednego z mistrzów lub innego „uczciwego obywatela“. Z czasem wyrobił się ogólny zwyczaj, że towarzysze jednego rzemiosła uczęszczali do pewnego tylko szynku czyli gospody, tam odbywali narady, a z czasem stała się gospoda niezbędną instytucją cechową. Stała się ona środkowym punktem życia towarzyskiego. Czeladź pewnego rzemiosła obierała sobie na stałe pewną gospodę, do czego niejednokrotnie trzeba było jeszcze zatwierdzenia mistrzów. Właściciela tej gospody nazywają towarzysze „panem ojcem“, a jego żonę „panią matką“. Statuty upominają do winnego szacunku dla obojga, a „pan ojciec“ miewa często nawet pewne prerogatywy w samej organizacji.

Ojciec gospodni i matka gospodnia są figurami niejako urzędowymi czeladzi. Oni dostarczali jadła i napitku, przyjmowali wędrownych, dawali im noclegi, ubierali izbę gospodnią na zebrania i zabawy, przechowywali tradycje cechowe. Statut miechowników postanawiał wyraźnie:

„Mają towarzysze i robieńcy pana Ojca gospodniego i p. Matkę czcić i ważyć jako przystoi i słusznie się im wewszem zachowywać, aby żadne skargi do cechu nie przychodziły; owszem to, co powinny, iśćić uczciwie mają. Wszakże niepowinien p. Ojciec według prawa swego więcej towarzyszowi żadnemu borgować, jeno szynk a fertrinkelt, chyba by z dobrej woli komu co dalej chciał,

i to od szynku do szynku płacić. Jeśliby p. Ojciec o dług skarżył, tedy towarzysz ma być karan o groszy 12 z laską, a panu Ojcu zarazem zapłacić“.

Prócz wędrownych niewolno było spać w gospodzie. Statut wyżej cytowany stanowił co do tego:

„Towarzysz, który u mistrza robi, nie ma się żadną miarą ważyć domu niespać, okrom jakiej słusznej a wielkiej przyczyny, którą by mógł prawdziwie na pytanie mistrzowskie pokazać, bo jeśli powie, że w gospodzie spał, tedy to niedosyć i nie pójdzie mu to bez wielkiej przyczyny, bo gospoda towarzyszom jest tylko dla obyczajów rzemiosła, szynków etc. a nie dla sypiania. Przywędrujących się nie wspomina“.

Zwyczaje, zachowywane przez towarzyszy w gospodzie, włączano często w statut urzędowo, przechowywano na piśmie w gospodzie i odczytywano nowicyuszom. Ten spis obyczajów gospodnich czyli szynkowych zwał się Schenkbrief. „Ilekroć szynk bywa, mają wirtowie ten schenkbriff szynkowym towarzyszom przeczytać“¹⁾.

§. 20. Zgromadzenia towarzysów.

Od XVI w. gdy rzemiosła rozwinęły się licznie i wzmogła się tem samem liczba czeladzi, gdy tem samem coraz trudniej było czeladnikowi o samoistne stanowisko majstra, zwłaszcza, że synowie mistrzów miewali ułatwienia, powstawać zaczęły antagonizmy między czeladzią a mistrzami.

¹⁾ P. II. 695.

Czeladnicy zaczęli tworzyć związki, których początkowo zakazywano w pewnych cechach, potem za zwyczaj zezwalano jednak towarzyszom na stworzenie własnej korporacyi w celu wzajemnej pomocy, wspólnych praktyk religijnych i zabawy. Statuty zatwierdzała starszyzna mistrzów. W niektórych cechach początkowo dopuszczono towarzyszy do współdziałania w zarządzie cechowym, czyli czeladź przybywała i głosowała na zgromadzeniach z mistrzami, starszeństwo wybierano z pośród mistrzów i towarzyszy n. p. w cechu murarzy r. 1572, ale później odłączyli się towarzysze i tworzyli samoistne korporacye, jak o tem wyżej wspomniano.

Organami korporacyj towarzyszy było *zgromadzenie ogólne* czeladników tegoż samego zawodu, zwane *szynkiem*, bo odbywało się w szynku t. j. w gospodzie, i *starsi* na zgromadzeniu wybrani, zwani „wirtami“ (gospodarzami).

Zgromadzenie zwołują starsi towarzysze, zawiadamiając wszystkich o dniu i godzinie. Zawiadamiali zaś przez „obesłanie“ czeladzi przez posła. Używano tu, za wzorem mistrzów, t. zw. *cechy*, czyli znaku cechowego.

Starszy wysyłał taką *cechę*, gdy chciał zwołać *schadzkę*, a każdy, kto ją otrzymał, obowiązany był ją natychmiast dalej do następnego warsztatu odesłać. Na zebraniu winien się jawnie każdy pod karą, chyba, że go starszy z ważnej przyczyny zwolni od tego; nie mniej należy pilnować oznaczonej godziny, gdyż za spóźnienie również karano. Przyszedszy na *schadzkę*, każdy obowiązany jest odłożyć wszelką broń, jaką ma przy sobie, nawet noże. Broń tę usuwano zupełnie z izby, da-

jąc ją do przechowania ojcę gospodnemu, nie wolno jej wieszać nad sobą, lub wogóle mieć blisko siebie. Mimo to przychodziło czasem do zwady i bitki, a Bielski w swej satyrze „Rozmowa dwóch baranów“ pisze:

„A wždy się wymawiają, droga na nas strawa,
Wójt, sędzia, prokurator lupią u nas prawa,
A tego nie chcą baczyć, co w gospodach strawią,
Dawszy kordy pochować, że gardła się dławiają“.

Towarzysze zajmują miejsce na ławach w pewnym stałym porządku, mianowicie według starszeństwa w rzemiośle, licząc od chwili wyzwolenia; w tym celu prowadzono odpowiednie rejestry. Najmłodszy spełniał poruczone im przez starszszynę funkcyę jako t. zw. posłowie. Przy osobnym stole zajmują miejsca starsi, obok nich t. zw. „stolowi“, jacyś z wyboru wychodzący funkcyonaryusze stowarzyszeń czeladnych, następnie zasiadali tu delegaci mistrzów, wreszcie pisarz, którym był albo jeden z towarzyszy, biegłych w sztuce pisania, a gdy go nie było, ktoś z poza cechu (n. p. student).

Zgromadzenie towarzyszy odbywało się co 4 tygodnie w gospodzie, zawsze w dzień wolny od pracy, t. j. w niedzielę. Pierwsi musieli przybyć wirtowie.

„Przy tej ucziwiej towarzyskiej sprawie ma być *mistrz* z środka naszego jeden, któremu to zlecają dla lepszego rządu, wszakże co ćwierć roku to inny być ma; a tego pana mistrza mają zawsze wirtowie do tej sprawy ucziwie wezwać i drudzy towarzysze także ucziwie przyjąć pod winą według przestępku“.

„Nie mają się towarzysze ważyć żadnego zgromadzenia albo sprawy mieć na gospodzie, bez wiadomości i dołożenia panów starszych, okrom tych spraw, które na pewne czasy obyczajają rzemiosła z sobą przynoszą, któryby jeden albo więcej tego się śmiał ważyć wszczynać, ma być karan przed cechem gr. 18, a to coby na takiej nieporządnej sprawie stanowili, nie ma być ważne, ale wniwecz obrócone“¹⁾.

Sposób odbywania posiedzenia towarzyszy opisuje dokładnie statut towarzyszy karczmarzy z roku 1605:²⁾

„A gdy się starsi towarzysze zejda, mają zasiaść u stołu, dwiema towarzyszom mają kazać stać przed stół, ci towarzysze mają starszym towarzyszom uczciwość czynić, to jest stojąc uczciwie przed stołem, czapki zdjąwszy, ci starsi towarzysze rozkażą im iść po *pany naznaczone prosić do gospody*, od starszych także i od młodszych towarzyszów, żeby przybyli na tę godzinę naznaczoną do gospody.

„Gdy pp. naznaczeni do gospody przyjdą, starsi towarzysze mają dwiema tym, co się dopiero z uczenia wyzwolili, kazać u drzwi stać, niepuszczać nikogo do izby, ci też mają pilnować tych, którzyby się w sprawę gadkami niepotrzebnymi bawili, ciż co u drzwi stoją, mają im kazać przed stół stać, a starsi towarzysze i z pany każą im winę odkładać po funcie wosku.

Mają mieć *katalog* na tablicy panów swych wszystkich spisany, mają też starsi między towa-

¹⁾ Tamże. ²⁾ P. II. 791.

rzyszami obrać takiego, któryby umiał czytać albo pisać, a jeśliby się nie znalazł taki między niemi, tedy mają sobie użyć jakiego studenta, który ma sięść u stołu przy starszych towarzyszach, który ten katalog czytać będzie; a każdy towarzysz, gdy pana jego wymienia, będzie powinien wstać przed starsze towarzysze i to, co powinność niesie, wedle ich woli do skrzynki oddać. A jeśliby się taki sporny znalazł między niemi, coby takiej składki nie chciał do skrzynki odłożyć, kazać mu ustąpić, naradziwszy się z pany, którzy przy skrzynce będą, włożyć nań winę, to jest dwa wochlony, a gdyby tego nie chciał odłożyć, kazać mu na ratusz pod rzemiosłem a skrzynce szkody nagrodzić“.

„Gdyby też który towarzysz przyszedł do gospody pijany, a w tym przymówił któremu, tak starszemu jako i młodszemu, ma być karany dwiema wochlonami“.

Porządek dzienny obejmował odbieranie wkładek, „pytania“ t. j. zapewne przyjmowanie wniosków i zażaleń, obrady nad tem, sądy i wyzwoliny.

„Po otworzeniu skrzynki i po dwojgu pytaniu, mają robieńczy też do tej sprawy być przyzwani i także trzykroć pytani. Po wszystkich pytaniu tedy ma każdy towarzysz do skrzynki włożyć szeląg, a robieniec quartnik, panu Ojcu gospodnemu ma być wolno przy każdej sprawie doległość swą, gdzieby ją miał, opowiedzieć o długu albo co takiego, a ma mu być pilna i słuszna sprawiedliwość czyniona we wszem“.

Obradom przewodniczą starsi, a widowym znakiem rozpoczęcia zgromadzenia jest otwarcie stoja-

cej na stole przed starszyzną „skrzynki”, t. j. kasy towarzyskiej.

Pochodzi to stąd, że przy każdym zebraniu składano pewne opłaty do kasy. Na odwrót zamknięcie skrzynki oznacza zakończenie obrad. Stąd dla oznaczenia, że coś się dzieje na zebraniu, mówiono, że dzieje się to „przy skrzynce”.

W jaki sposób odbywało się głosowanie, o tem mały jedną tylko wiadomość, zachowaną w statucie czeladzi piwowarów z r. 1605. Przy każdym stole naradzano się z osobna nad daną sprawą, poczem wszyscy przy tym stole siedzący oddawali jeden głos przez usta delegowanego w tym celu kolegi. Na co się zgodziła większość „stołów”, to stawało się uchwałą. Zapadłe uchwały zapisywano w księgę.

Obok zbierania składek i rachunków z ich wydatków, najważniejszą z czynności zgromadzeń czeladnich było załatwienie spraw spornych, czyli sądy towarzyskie.

Sprawy, należące do właściwości sądów czeladnich, podzielić się dadzą na kilka grup. Sądzono tu przede wszystkim wykroczenia przeciw wewnętrznemu porządkowi organizacyi, jako to: nieniszczenie opłat przepisanych, opuszczanie zebrań i obowiązkowych obrzędów kościelnych, jak żałobny, pogrzebu i t. d. Wykroczenia przeciw godności stanu, a więc wybryki na ulicy i w miejscach publicznych, noszenie niestosownych ubiorów, karciarstwo, pijaństwo, niemoralność, zwady i bójki, spory wszelkie między towarzyszami samymi, wreszcie także spory ze stosunku do pracodawcy i innych osób, jako to: wybryki przeciw porządkowi

domowemu, przeciw osobie mistrza lub jego rodzinie, niedotrzymanie umowy o pracę, opuszczanie godzin lub dni pracy, długi zwłaszcza w gospodzie zaciągnięte, potwarze.

Najczęściej zdarzające się wykroczenia mają w statutach już z góry określoną dokładnie karę. System kar obejmuje: karę cielesną, wykonywaną biczem (kańczugiem), który nazywają też „obyczajem“ lub różgą; najczęściej grzywny, karę więzienia na ratuszu, do czego oczywiście potrzeba było pomocy władzy miejskiej. O trybówce i listach gończych będzie mowa osobno.

„Pieniądze wszelkie, które towarzysze w schadz-
kach swych kładą, mają, spełna do żelaznej skrzynki
być włożone, także wszelkie karania (grzywien)
połowicę jedną. A to ma być dla towarzyszów
wszystkich przypadków albo potrzeby pilne cho-
wane, jako dla chorych albo umarłym ku pogrzebu,
drugą połowicę mają kłaść do mieszka, na pospo-
litą towarzyszów potrzebę. Do skrzynki żelaznej
mają towarzysze mieć jeden klucz, a drugi mistrz
ten, co przy sprawie bywa“.

„Ktoby klucz od skrzynki zgubił, ma być ka-
ran o 12 gr. i inszy ma dać urobić, a ktoby oba-
dwa zgubił¹⁾, tedy dwojaką winę przepada. Także
regestr (katalog) ktoby zgubił ma dać 12 gr. a in-
szy zjednać u pisarza w cechu²⁾ swym kosztem.

„W tydzień po tem zgromadzeniu mają to-
warzysze na gospodzie sprawę mieć, a tam pre-

¹⁾ Niekiedy było po kilka zamków przy „ladzie“.

²⁾ Widocznie pisarz cechu miał duplikat katalogu towa-
rzyszy.

stępki, któreby się przy szynku pokazały, każdemu nie nieprzebaczając jednak karac¹⁾).

Po załatwieniu porządku dziennego wyżej podanego, następowała zabawa, czyli „szynk“.

§. 21. Kasy brackie.

Z utworzeniem się korporacji towarzyszków przeszedł na nią obowiązek opieki nad chorymi, ubogimi i wędrownymi towarzyszami.

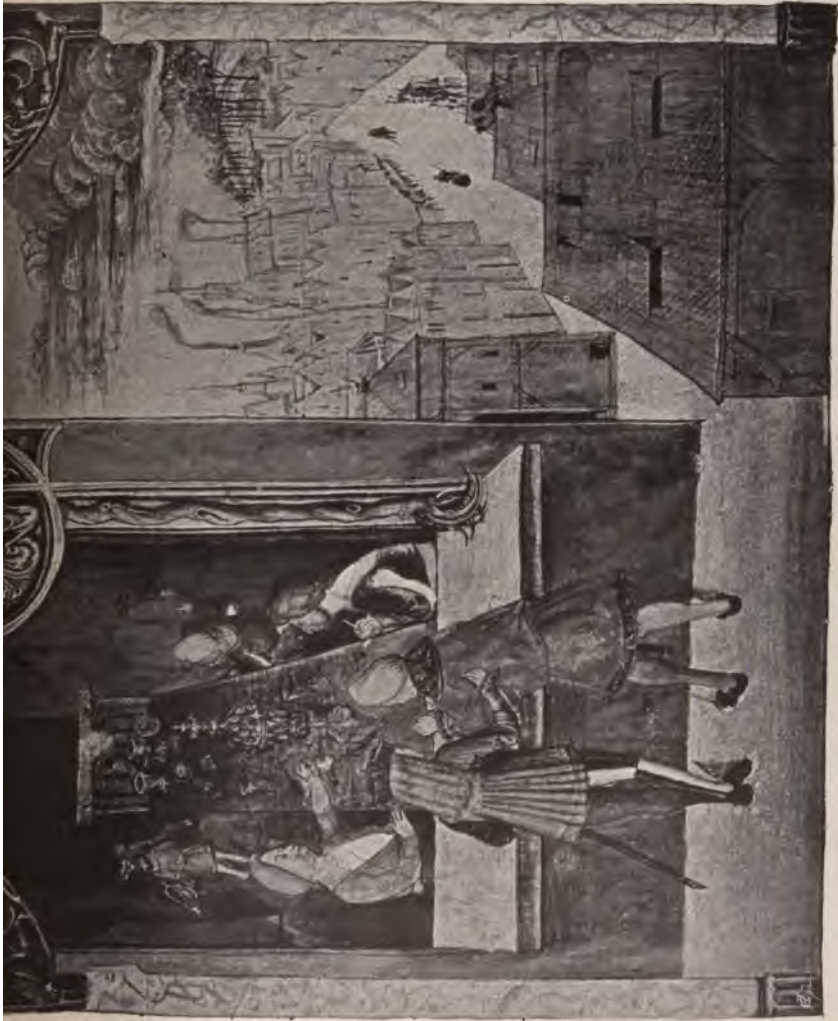
Stąd zgromadzenie towarzyszy i ich starsi czyli wirtowie zawiadując wogóle wszystkimi składkami towarzyskimi, zawiadywali także i tą ich częścią, która była przeznaczoną na wsparcia.

Zanim jeszcze organizacje czeladne rozwinęły działalność i w tym kierunku, ciążył obowiązek wspierania chorych towarzyszków na samych mistrzach. A to w pierwszej chwili na chlebodawcy, gdyby zaś choroba się przedłużała, na kasie brackiej mistrzowskiej.

Był to obowiązek, a to dlatego, że już w wieku XV zmuszano czeladź do płacenia regularnych opłat do kasy mistrzowskiej, przyczem zwyczajnie towarzysz uiszczał połowę tego, co dawał jego mistrz.

Z chwilą powstania organizacyj czeladnych, towarzysze przestali oddawać wkładki do kasy mistrzowskiej a zaczęli oddawać je do kasy własnej. Z funduszków w ten sposób zebranych udzielano, jak już powyżej zaznaczyliśmy, bądź to wsparc

¹⁾ Statut wyżej cytowany miechowników.



Wnętrze pracowni złotniczej i sklep złotniczy z wystającą okienną ladą z początku XVI w.



Ma członków ubogich, bądź też pomocy na wypadek choroby.

Z kasy brackiej sprawiano również pogrzeby biednym członkom.

Dochody kasy brackiej płynęły najprzód ze stałych opłat i z opłat za *wyzwoliny*. Wysokość stałych opłat była bardzo rozmaita, statut czeladzi Piwowarskiej np. stanowił: „Mają mieć katalog na tablicy panów swych wszystkich spisany; mają też starsi obrać takiego, któryby umiał czytać lub pisać, który ma się u stołu przy starszych towarzyszach, który ten katalog czytać będzie; a który towarzysz, gdy pana jego wymienia, będzie powinien wstać przed starsze towarzysze, i to co powinno niesie, wedle ich woli do skrzynki oddać“.

§. 22. Wirtowie czyli starsi towarzysów.

Wirtów obierano co 4 tygodnie, a to ze względu na uciążliwość tego urzędu, albowiem do nich należało odbieranie wkładek, utrzymanie katalogu towarzysów, zapomaganie ich, szukanie zatrudnienia dla wędrownych towarzyszy i t. d.

„Mają wirtowie na każdą niedzielę godzinę w gospodzie siedzieć, a obadwa przynajmniej 1 gr. przepić, a to dla obsyłania którego towarzysza, albo wędrownego, pod winą każdy 6 gr.“

„Wirtowie o robotę patrząc mają iść najpierwej do starszych, a stamtąd według rejestru mistrzów, który mają, pierwej gdzie jeden stolek, potem gdzie dwa, etc., to jest jako porządek stary uczy“.

„Jest dawny obyczaj rzemiosła, aby towarzysze w gospodzie na każde cztery niedziele sprawę swą... mieli z trojga pytania, któryby co na kogo wiedział, ma to w tym pytaniu opowiedzieć, a potem milczeć; do takowej sprawy mają być towarzysze przez robiencze wezwani na godzinę pewną, to jest na 12 na półzegarzu. Tam się mają towarzysze z pilnością schadzać, a wirtowie mają pierwszymi być dla dobrego rządu; a ktoby godziny pewnej nie przyszedł, ma być karan o 6 gr. z łaską.

„A niż się sprawa zacznie, mają *wirtowie* od towarzyszków kordy i wszelką broń odebrać, a panu Ojcu gospodnemu ku schowaniu oddać, pod winą gdzieby zapomnieli, każdemu 6 gr. A któryby też broń jaką przy sobie zatrzymał, według uznania ma być karany; wszakże ani noża żaden przy sobie mieć nie ma“.

„Mają też zaraz po sprawie *wirtostwo* swe nowym oddać, także klucze do skrzynki i regestr; gdzieby to zapomnieli, a szynk się zacznie, tedy drugie 4 niedziele wirtami być muszą. Wszakże *wirtostwo* tak ma być oddane, żeby raz poraz dwa kroć do jednego warstata nie przyszło, chyba żeby inaczej być nie mogło“¹⁾.

„W cechach, w których obok Polaków byli także czeladnicy narodowości niemieckiej, przestrzegano, aby — o ile możności — jednym starszym był Polak, drugim Niemiec. „Wszakże — jak stanowi statut czeladzi miechowniczej — to za ar-

¹⁾ Ze statutu towarzyszy miechowników z roku 1595. P. II. 700.

uł żaden nie ma być trzymano, tylko mogli to bez czyjego ubliżenia“.

Do wirtów należało też przewodniczenie zawie, czyli *szynkowi*, który odbywał się w gospo-
e po zakończeniu spraw urzędowych, po zam-
ęciu skrzynki.

„Jest też zwyczaj dawny, że na każde cztery dziele po dokończonej wyżej namienionej spr-
szynk przystojny a ucziwy bywa, zwłaszcza
są towarzysze szynkowni nad jednego; jeśli
ko jeden, tedy mu zarazem ma być pieniędzmi
nkowano, to jest mają mu dać gr. 4, a mają mu
ecie wirtowie imieniem wszystkich towarzyszków
szynk przypić i dopić wszystkich towarzyszków
vem, a szynk zupełny ma być przy pieczystem
varzystem według dawnego zwyczaju, do któ-
go robieniec każdy ma tak wiele dać połowicę
to towarzysz daje, to jest na pułszynk. Któryby
varzysz przed szynkiem dwie niedziele wędro-
d, ma zostawić puł szynku, a jeśli by tydzień
zed tym, tedy cały szynk ma zostawić“.

„Jeśli by przed szynkiem towarzysz który chciał
obotę, wesłać tedy jeden nowy a drugi stary wirt
mu o robotę patrzeć“.

„Szynk się tak poczynać ma. Wirtowie mają
varzyszom szynkownym imieniem wszystkich to-
rzychów na ucziwy szynk przypijać, a ten szynk
trwać nie dłużej jeno dwie godziny. Po dwóch
dzinach mają zasię wirtowie imieniem wszyst-
ch szynkownym na zamknięcie szynku przypić,
i tak ceremoniami zwykłemi zamknąć. Wirto-
e mają pilnować szynkownych towarzyszy, aby
len sam z izby na dworzec nie wyszedł. Także

też wolno nie ma być żadnemu towarzyszowi od zaczętego szynku dłużej godzinę być i to dla słusznej a pilnej potrzeby. Żaden nie ma przy uczciwym szynku więcej piwa do siebie brać, niżli utrzymać może, aby się tym uczciwiej w domu mistrzowskim zachować mógł, gdy przyjdzie. Aby żaden piwa więcej nie rozlał, niż na stole ręką a pod stołem nogą zakryć może. Item nie przysięgać się ani kłać, Imię Pańskie niebłuznić ani nadaremno brać, gry żadnej nie grać, póki szynk trwa, nie spać, nikomu lzy niezadawać, rękoma zuchwale na stole nie bić, swaru nie zaczynać ani uczciwych towarzyszków piwem żadnej nierządnicy albo niepocziwego czelaka nieczęstować. Tańczyć nie wolno póki szynk trwa. Szynkowny towarzysz nie ma bez licencyj (zezwolenia), od stołu wstać, także wirtowie gdy wychodzą z szynkownym, mają wirtostwo inszemu oddać, a ten co mu oddano, ma go przy sobie niezatrzymować, ale zasie wrócić. Te rzeczy wszystkie mają być obserwowane i nie przestępowane w żadnym punkcie; ktoby przeciw któremu artykułowi przy szynku trwającym przewinął, tedy za każdy z osobna ma kłaść 6 gr. z łaską; a ten coby co wiedział albo widział a zamilczał, ma z łaską kłaść 12 gr.“

Zresztą o zabawach będzie jeszcze niżej osobno mowa.

§. 23. Wędrówka.

Do szeregu warunków, od których w znacznej części wypadków zawisło późniejsze wyzwolenie czeladnika na mistrza, należy *wędrówka* (peregri-

tio, Wandern). Zwyczaj wędrowania zdaje się być tak starym, jak same cechy. W owych czasach był to może jedyny sposób zapoznania się z postępem i rozwojem w odnośnej gałęzi rzemiosła i przemysłu. Dbając o rozwój swej sztuki, cechy ceniły należycie tę dodatnią stronę wędrowek czeladzi i tem tłumaczyć należy, że w wielu cechach zwyczaj wędrowania zmienia się na obowiązek. Po raz pierwszy zmianę tę stwierdzić możemy już z końcem XV wieku, w cechu malarzy (statut z r. 1490), w XVI zaś wieku i później odnośne przepisy pojawiają się coraz częściej. Gdzie one istnieją, nikt nie może osiągnąć stopnia mistrza, kto nie wykaże, że wędrowkę odbył.

Na wędrowkę można się udać dopiero po wyzwoleniu na czeladnika. Czas trwania wędrowki wynosi rok lub dwa, rzadziej trzy lub cztery.

„Powinien też mieć (towarzysz) listy z owych miast, gdzie wędrując robiel, którzyby o nim pewne a nie wątpliwe świadectwo dali o jego wierze a uczciwem zachowaniu przez te wszystkie zasy... kędyby wędrował i robiel“.

Wędrowkę po krajach polskich i niemieckich ułatwiały wspólne zwyczaje i zasada wzajemności trzymywana między cechami.

Wędrowny towarzysz pewny był, że przyszedłszy do najbliższego miasta, znajdzie nocleg i posiłek darmo w gospodzie od towarzyszków zawodu, że mu poszukają zarobku w warsztacie, a jeżeli nie znajdzie roboty, to dostanie zasiłek na dalszą drogę. Zwyczaje te przechowywano tradycyjnie aż prawie do połowy XIX wieku.

Tylekroć cytowany statut miechowników krakowskich z r. 1595 zawiera bliższe szczegóły o przyjęciu wędrownego towarzysza:

„Gdy towarzysz przywędruje, ma na służbę i a własnej gospodzie czeladnej stanąć, a stamtąd po godzinie ma sobie po wirthy posłać, a gdy go wirtowie podług obyczaju rzemiosła przywitają, mają mu na żądanie jego o robotę iść porządnie. Żaden towarzysz nie ma witać wędrownego przy wirtach pod winą gr. 6. Przed obszylaniem nie ma też wędrowny żadnego domu mistrzowskiego nawiedzać pod winą gr. 6“.

Przybycie wędrownego było miłą okazją do zwołania szynku, jeżeli pobyt jego na niedzielę wypadł lub się przeciągnął na nią.

Aby zapobiedz próżniaczemu wracaniu wędrownego i nowemu szynkowaniu istniał przepis:

„Nie ma być żadnemu stąd wędrującemu towarzyszowi znowu szynковано, ażby ćwierć roku od Krakowa był; wszakże tym, coby robili na Kleparzu, Kaźmierzu, Stradomiu nie ma być w Krakowie szynковано aż by najmniej puł roku tam robili albo przebywali, to jest w tych trzech miejscach opisanych“.

Jeżeli wędrowny roboty nie znalazł, dostawał zapomogę na dalszą drogę i szedł znowu w świat „abszutowany“ czyli żegnany napitkiem w gospodzie.

„Z osobliwej łaski i przyjaźni panowie mistrzowie pozwalają ze skrzynki swej towarzyszowi, który tu przedtem nie bywał, a przywędrowawszy

roboty nie dostał, groszy 12 dać“, (ze statutu miechowników r. 1595).

§. 24. Pośrednictwo w szukaniu pracy.

Szukający pracy musiał ofiarować swe usługi wedle pewnego porządku. Przed wszystkimi winni być zaopatrzeni w czeladź: cechmistrze, wdowy, chorzy mistrzowie. W dalszym ciągu kolejno ofiarowano usługi czeladne tym mistrzom, którzy żadnego towarzysza nie mają, czyli — jak się wyrażano — „na puste warsztaty“, „na puste stolki“, następnie dopiero wszystkim innym; jednym i drugim, zaczynając od najstarszego aż do najmłodszego. Czuwanie nad ścisłym przestrzeganiem tych przepisów należy do starszych cechowych, albo też towarzyszy samych. Od czasu, gdy w XVI w. towarzysze w obrębie cechu poczęli mieć osobną organizację, przejmują stowarzyszenia czeladne niemal wyłącznie ten obowiązek na siebie, spełniając go przez swoich własnych „starszych“, a w cechach, gdzie organizacji czeladnej jeszcze nie było, przez najstarszych wiekiem. Odtąd mistrz, który przyjąłby czeladnika bez pośrednictwa towarzyszy, narażał się na karę.

Dozwalano ominąć stały porządek w przyjmowaniu czeladzi wtedy, jeżeli mistrz z innego miasta sprowadził sobie umyślnie czeladnika, czyli „pisał po towarzysza“.

Jednak ograniczano rzeczzone prawo w ten sposób, iż żądano, aby kopia listu, którym mistrz „pisze po towarzysza“, złożoną została u starszych w skrzynce cechowej. Jeśli zawezwany przybył

w przeciągu sześciu tygodni, od daty tego pisma przydzielano go wzywającemu, w przeciwnym razie musiał szukać pracy według utartego porządku.

§. 25. Warsztat i sklep.

W warsztacie pracowali towarzysze i uczniowie razem z majstrem. Wspominaliśmy wyżej, że przepisy cechowe regulowały święcenie niedziel i świąt, czas pracy, potem powstały przepisy o sposobie zawarcia i rozwiązania umowy o pracę między mistrzem a towarzyszem, oraz nawet o wysokości zapłaty.

Miejsce czeladnika w warsztacie zwano stolkiem, stąd mówiono: warsztat o jednym stolku, o trzech stolkach, to znaczy o jednym lub trzech czeladnikach i t. p.

Obowiązki towarzysza wobec mistrza określał statut rzeźników następująco:

„*Wierność*, a statkiem pańskim szafując, aby go nie obracał ani na karty, ani na pijaństwa, ani na nierząd jakiego, ani na czynienie przysmaków, ani niepotrzebne trawienie, żeby nic na stronę nie odchodziło; *uczciwość*, że się przeciwko panu swemu ani złem słowem nieuczciwem, ani inszym kształtem, albo obyczajem miotać albo rzucać nie ma, ale onego jako pana swego a dobrodzieja czcić, ważyć, szanować i dom jego w wielkiej uczciwości zachować; *posłuszeństwo*, że go ma we wszystkim być posłuszen, gdy mu koło roboty rozkaże, w wszystkim onego usłuchawszy, z chęcią ma wszystko uczynić, ponieważ mistrzowie przy wstępowaniu do cechu, jurament do cechu dają“.



Warsztat krawiecki w XVIII w. Według miedziorytu Chodowieckiego.



Statuty zwracały uwagę także na to, iż towarzysz ma być pilnym i dbałym o interes mistrza, przestrzegać czystości, unikać rozmów nieprzyzwoitych, zachować się grzecznie wobec kupujących, uprzejmie wobec współtowarzyszów.

Za domem powinien być spokojnym, unikać krzyków i ekscessów, strzedz się pijaństwa, niemoralności i gier hazardowych, zawczasu wracać na noc do mieszkania, niedzielaków nie święcić (blau-montag), wypełniać praktyki religijne i t. d.

Wogóle członkowie cechu, tak mistrzowie jak towarzysze mieli pewien własny „honor“ stanu i dlatego rozciągały statuty i obyczajową kontrolę na swych członków.

Co do mistrzów n. p. zakazywał statut tkaczy i barchaników kleparskich, żeby żaden mistrz ani żadna z pań (majstrowych) nie odnosiła roboty za jaką panią (kupującą), niech sobie sama trzyma sługę, coby za nią nosiła, a nie, to niech sobie sama niesie, bo gdyby jej oddał taką posługę mistrz, to zapłaci kary $\frac{1}{2}$ kamienia wosku, a starszy cechowy cały kamień wosku ¹⁾.

Co do czeladzi przepisywał statut towarzyszków paśniczych z r. 1517, „że gdyby który siadł przy szynku nie mając nogawic (spodni) ma być karan krom odpuszczenia“. „Gdy który towarzysz nie będzie miał nogawic, i będzie przy nas ćwierć roku i nie sprawi sobie, ma być karan“.

Co do kontroli obyczajowej nad towarzyszami, o czym niżej będzie mowa obszerniej, to statuty zachowały w tym względzie więcej przepisów, gdyż

¹⁾ Codex dipl. Cr. str. 436.

z natury rzeczy mistrzowie jako starsi, a więc poważniejsi i zamożniejsi, sami dbali o siebie.

Towarzysze i uczniowie musieli mieszkać i stłować się u swego mistrza, razem z nim robić w warsztacie. Nocować za domem nie było wolno. Zwracano uwagę na ubiór i zachowanie się moralne w domu i za domem.

„Stanowiony co do prawa zbytowego... aby żaden (mistrz) młodych domowników, robieńców nie ubierał ani pozwolił ubierać się jak tylko w sukno Morawskie jakiegobądź koloru, tylko nie czerwonego, pisarzy zaś, którzy więcej lat na służbie strawili, aby nikt nie ważył się ubierać jak tylko w sukno w Anglii wyrobione, które zwykle *karazia* się nazywa, jakiegobądź koloru lecz nie czerwonego“¹⁾.

„Każdy mistrz nie ma więcej piwa towarzyszowi dawać przy robocie, jedno po kwarcie, jako na śniadanie, po obiedzie i na juczynę“ (wieczerzę).

„Żadny nie ma grać na podejrzanem miejscu, to jest gdzie lotrowie grają, pod winą“.

„Kiedy u mistrza piorą chusty, ma (towarzysz) dać swoje koszule, chustki et caetera, co mu mają uprać“²⁾.

Wiek nadawał dawniej pewne poważanie we wszystkich stanach, młodzi więc mistrzowie i towarzysze uznawali pewną powagę starszych wiekiem mistrzów i towarzyszy, zarówno ze zwyczaju jak i przepisu statutu³⁾.

¹⁾ Statut postrzygaczy z r. 1606. P. II. 860.

²⁾ Statut szewców z r. 1608. P. II. 811.

³⁾ Statut rzeźników z r. 1600. P. II. 744.

W wiekach średnich sprzedawano towary przeważnie na targu, w sklepach na publicznych placach dla pojedynczych zawodów koło siebie budowanych np.: sukiennice, żelazne kramy, kuśnierskie jatki, szewskie jatki, w kramach, straganach i na ławkach na plac wyniesionych, wyrabiano zaś towary w domu mistrza w warsztacie. Później powstały sklepy i w domach mistrzowskich obok warsztatu, zazwyczaj jednak nie wchodził kupujący do sklepu, lecz sklep miał otwarte na zewnątrz okno z okiennicą poziomo otwartą, która stanowiła ladę kupiecką, na której rozkładano towary z wnętrza podawane. Mistrz lub mistrzowa, kupiec lub kupcowa, ich dorosłe dzieci lub towarzysze pomagali lub zastępowali nieobecnego mistrza lub kupca.

W sklepionym sklepie i warsztacie tylko w porze cieplej, gdy otwarto okna, było dość widno. Gdy pora zmuszała zamknąć okno z drobnych szybek w olów oprawnych — w dawniejszych jeszcze czasach pęcherzem zaprawionych, — panował we wnętrzu mrok, zmuszający do wczesnego zaświecenia kaganków olejnych i świec.

Latem kończono zwykle robotę pierwej, nim mrok zmusił do świecenia. Gdy jesień nadeszła, pierwszy dzień w którym do pracy zaświecono obchodzono uroczystie: zwykle mistrz dawał z tej okazji do wieczery gęsinę, stąd zwano ją *Lichtgans*.

Gdy się robota dzienna kończyła, gaszono ogień w piecu, a czas wolny po tej godzinie zwano *Feuerabend* (skrótowe na *faierant*) od tej chwili towarzysz był wolny, szedł na przechadzkę lub do gospody, uczniowie zmiatali i porządkowali war-

sztat i szli spać zawczasem — latem na dziedzi-
nie sitych, w porze chłodnej w warsztacie, w i-
tych towarzysze mieli łózka, a uczniowie spali
rozją pościel, jeden nad drugim, lub na ganku
sufien urządzonych, zwanych „górką”, na kt-
wych wycodzili po drabnie.

Roboty rozpoczynano zwykle ze wscho-
dź słońca.

Mistrza i mistrzową nazywali towarzysze i t-
mówili *starym*, *stara* — oczywiście w ich nieo-
czności. Cuius jakiego figie w warsztacie robiono, a k-
to ujrzał, że majster idzie, dawał znak: stary id-
zie a wnet wszyscy uważali, iż oddani są najpo-
zniejszej pracy.

Pani mistrzowa odgrywała ważną rolę w sk-
lepie i warsztacie, zwłaszcza w sklepie, bo mi-
ster zajęty był albo w warsztacie, albo wyszedł za-
teresałem lub na trunek, więc żona musiała skł-
pili pilnować. Stąd Bielski w swej satyrze „Rozm-
owa dwu baranów”, nie szczędzi zajętym sprzedaw-
com rzemieślników zarzutów, że drogo sprzed-
ają i zazdrości im, że dobrze sobie żyją.

„Chrońcie się tych białych głów, co nad węglem¹⁾ siedzą
„Bo na nasze kalety piją dobrze, jedzą”.

Towar swój wymownie zalecają:

„Mam też dupkę kitajkę, mam płótno rąbkowe,
„Albo czego wam trzeba, dajcie się w rozmowę!
„Mam też pytel do młyna, mam prawe galery,
„Których inaczey nie dam, po cztery talery”.

¹⁾ W ziemię grzały się nad garnkiem z żarzącymi wę-
glami podobnie jak dotąd przekupki robiły.

- „Ale owe czapniczki fortel też swój wiedzą,
- „Według losu porządkiem w swych kramicach siedzą
- „Konew piwa z imbierem pod sobą piastując,
- „Popiją się kobiety społu się częstując“.

Wyrzuca Bielski mieszczkom ubiory zbyt-
kowne i ochotę do zabawy:

- „Nuż zasię potrawy ich, takież drogie trunki,
 - „Bez takich nie mogą być harde krakowianki.
 - „A czynią to dla pychy więcej niż potrzeby,
 - „Daj kokosom bróg żyta, przedzie będą grzebły.
-
- „Skacze panna w sobotę, skacze i w niedzielę,
 - „Naskaczesz się panienko, jako dzikie ciele,
 - „Obciągnie się sznurkami, ledwo dychać może,
 - „Łańcuchów pełno na niej, ledwo chodzić może“.

Jeżeli sklep mieścił się w jednym domu wraz z warsztatem, to mistrzowa zaglądała często do warsztatu, a towarzysze i uczniowie czując jej oko nad sobą, wstrzymywali się od figlów i próżnowania, ale zato w jej nieobecności narzekali na „starą“ i na „babskie rządy“.

Mistrzowa dbała o stół domowników. Uczniowie jedli osobno z jednej misy, towarzysze z talerzy, lub razem z mistrzem.

Na wilię i święcone zasiadali wszyscy do jednego stołu — po wiliu towarzysze, uczniowie i dzieci mistrza kolendowali razem, zabawiali się szopką, potem szli na mszę pasterską. Ich dziełem były figle praktykowane na pasterkach, jak nalanie atramentu do kropielnicy, zszywanie nicią obecnych w kościele i t. p.

§. 26. Zjednywanie towarzyszy (umowy o pracę¹⁾).

Zwyczajnie zjednywano czeladnika naprzód na pewien krótki czas, niejako sposobem próby. Po tym czasie próbnym, wynoszącym tydzień lub dwa tygodnie, czeladnik mógł odejść, lub mistrz oddalić go, jeżeli zaś obie strony były z siebie nawzajem zadowolone, umawiano się o placę. Można było się oddalić w rozmaitym czasie (z pewnymi ograniczeniami), jednakowoż za poprzedniem wypowiedzeniem. Czas wypowiedzenia jest przeważnie statutami określony, a wynosi prawie bez wyjątku 14 dni. Z istoty rzeczy wynika, że czas ten obowiązuje obie strony, zarówno pracodawcę jak czeladnika. Znajdujemy jednakże przykłady, że dla mistrza czas wypowiedzenia jest o połowę krótszy. W niektórych wypadkach i dla pewnych przyczyn nie wolno czeladzi wypowiadać pracy. Tak przede wszystkim ze względów ekonomicznych: w okresie dwu (czasami 3 lub 4) tygodni przed i po wielkich świętach, Bożem Narodzeniu, Wielkiej Nocy i Zielonych Świątkach, jakoteż w tymże samym czasie przed i po rocznych jarmarkach. Ze względów technicznych w niektórych rękodzielnach zabroniono czeladzi wypowiadać służbę w czasie, gdy rozpoczęto pewną pracę, którejby następnie albo wogóle skończyć się nie dało, albo tylko ze szkodą dla mistrza, gdyby nagle rąk do pracy zabrakło. Tak n. p. w cechu piwowarów, „aż zaczęta sztukę słodową dorobi i odda panu swemu“, w cechu bar-

¹⁾ *Pazdro*: Uczniowie i towarzysze cechów krakowskich. Lwów 1900.

chaników, „którybykolwiek z towarzyszy postaw albo jaką sztukę rzemiosła swego zaczął, tak niżby dokończył roboty, nie ma odchodzić i zaczętej roboty pozostawić“, w cechu kurdybaników, póki skóry z popiołu nie zostaną wyjęte i t. p.

Co się tyczy skutków, jakie na czeladnika ściąga brak wypowiedzenia, to spotykamy tu grzywny (bądź w pieniądzech, bądź w wosku). Prawie zawsze natomiast skutkiem owego „nierządnego“ odejścia, jest t. z. trybówka (trybować od treiben, pędzić). Jest to nie tyle kara, ile raczej środek egzekucyjny. Na kogo spadła trykówka, ten nie może być przyjętym do pracy nigdzie, ani w miejscu, gdzie się dopuścił przestępstwa, ani też gdziekolwiek indziej. Jest to środek bardzo ostry, a przy bezwzględnem zastosowaniu wielce skuteczny. Dotknięty nią czeladnik był jakby banitą cechowym; gdziekolwiekby się udał, prędzej czy później dowiadywano się o jego sprawkach i wypędzano go ze służby. „Trybówka za nim wszędzie ma iść, gdziekolwiek się obróci“.

Że trybówka nie jest karą, ale środkiem egzekucyjnym, na to wskazuje już chociażby ta okoliczność, że nigdy nie jest ona ujętą w pewne granice czasu, jak każda kara, a kończy się z chwilą, gdy dotknięty nią ukorzy się przed swą władzą i uczyni zadość przepisom (sprawi się), względnie poniesie przepisaną karę lub powróci do porzuconej pracy. Stosowano zresztą ten środek, gdy chodziło o przymuszenie czeladnika do odpokutowania za inne występki. Bardzo często jeden względ łączy się z drugim, zwyczajnie bowiem czeladź opuszczała nagle pracę, aby uchylić się od odpo-

wiedzialności za jakiś występpek. Jeżeli trybowany czeladnik opuścił miasto, co się najczęściej zdarzało, „pisano za nim listy“, (ślano za nim trybówkę), w których domagano się dostawienia go napowrót „na sprawę“, to jest dla ukarania. Obowiązek wydalenia trybowanego towarzysza pod groźbą kary ciąży zresztą nie tylko na mistrzu, który mu dał pracę, ale także czeladź wspólnie z nim pracująca winna ten warsztat bezzwłocznie opuścić, aby w ten sposób zmusić mistrza do oddalenia go.

Wielka trybówka zachodziła wtedy, jeżeli czeladnikowi odrazu nie pozwalano nigdzie wstąpić do pracy; mała trybówka polegała na tem, że jeszcze przez 4 niedziele pozwalano mu pracować, jednak tylko za szczególnem zezwoleniem mistrzów i towarzyszów.

Jeżeli trybowanego udało się pojmać, ułatwiano się z nim w krótszy sposób. Za pośrednictwem władz miejskich zamykano go do więzienia i trzymano tam aż dotąd, póki „się nie zaręczy, że i do czasu dorobi i nakład wróci na pojmanie, albo odrobi“.

§. 27. Napiwki.

Trunkiell (trunkal, Trunkgeld, Schosswerk, bibales, przepicie, napiwek), jest to uboczny zarobek czeladnika w warsztacie. Przybierał on rozmaite kształty. Najczęściej było tak, że przyniesione do warsztatu drobne roboty, zatem zwykle mniejsze naprawy starzyny (partanina), robiła czeladź na swój rachunek, dzieląc zarobek między

Do str. 80.



Warsztat stolarski w XVIII w. Według miedziorytu Chodowieckiego.



siębie, jeśli jej było więcej w jednej pracowni. Pracę tę mogli wykonywać czeladnicy tylko poza godzinami obowiązkowemi. Materiał do tego rodzaju roboty winien mieć czeladnik albo własny, albo prosić oń swego mistrza. Wysokość trunkielów ograniczano zazwyczaj osobnymi przepisami, zwykle od 1 do 3 groszy.

W cechu rzeźników dostają towarzysze odpadki przy biciu bydła (jak rogi, macherzyny, błony i t. p.), albo też otrzymują pozwolenie pójść na miasto dla zabicia barana lub wieprza na swój rachunek.

Gdzieniegdzie, jak w cechu złotników, trunkiele są wprost zabronione, „bo to jest ku szkodzię braci, wyjąwszy, żeby który towarzysz rachował panu swemu, tedy wolno będzie panu z łaski kontentować go“.

§. 28. Zmowy czyli strejki ¹⁾.

W całym wieku XV nie mamy żadnego przykładu strejku, a natomiast w XVI wieku są one na porządku dziennym, co przemawia za twierdzeniem, że dopiero w tym czasie powstały strejki.

Są dowody, iż czeladź usiłowała przetworzyć strejk wprost w instytucję prawną. Towarzysze piekarscy z niewiadomego miasta (możliwe, że z Krakowa) przysyłają towarzyszom piekarskim w Przemysłu „sprawy tego uczciwego rzemiosła naszego

¹⁾ *Pazdro*: Uczniowie i towarzysze cechów krakowskich.

czać warsztatów *sine scitu et voluntate proconsulis* ¹⁾, co jasno dowodzi, że *causa legitima* mogła być tak doniosłą, że strejk odbywa się wprost jako czynność zupełnie prawna, bo za wiedzą władzy zwierzchniczej.

¹⁾ To jest bez wiedzy i zezwolenia burmistrza.

ROZDZIAŁ III.

§. 29. Zabawy mieszczańskie wogóle — uczyty mistrzowskie.

W wiekach średnich i długo jeszcze potem, była ludność mniej liczna, a w miastach dzieliła się siłą faktu i organizacyi na stany związane blisko wspólnością interesu, zatrudnienia, jednakich warunków bytu; ludność ta miejska, jako nieliczna a ciągle się spotykająca, znała się między sobą, podawała więc obyczaje niejako z ręki do ręki. Stąd rzemieślnicy w statutach, wiążących ich w cechy, podobne mają przepisy, a skutkiem obowiązkowej wędrowki przenoszą zwyczaje podobne i w odległe strony, albo z daleka nawzajem przynoszą je do siebie.

Pożycie rękodzielników jednego zawodu było jeszcze bliższe, bo czeladnicy i terminatorowie musieli mieszkać u mistrza, wszyscy razem schodzili się dla interesu lub zabawy w gospodzie i w cechu. Potrzeba odpoczynku i uprzyjemnienia życia musiała spowodować szukanie rozrywki, powstały więc regularne schadzki w gospodach, a wyżej wspomniany obowiązek wędrowki przed zostaniem

mistrzem, rozszerzał znajomość zabaw gdzieindziej praktykowanych, i tak przychodziły zwłaszcza z wyjątkiem niemieckie. Duch kastowości średniowiecznej starał się zamknąć ludzi jednego zawodu w jeden cech i przywiązać do własnej wspólnej gospody, a tem samem zbliżał do siebie jeszcze bardziej jednostki jednego zawodu. Zakazywano więc chodzenia do cudzej gospody, lub przynajmniej nakazywano w pewnych terminach i na zwołanie przychodzić do własnych ¹⁾).

Niewybredne były zabawy w średnich wiekach i długo jeszcze potem. Na czele stał wspólny napitek, rozmowa, śpiew, gra w kostki i karty, tańce, przysłuchiwanie się wędrownym kuglarzom i „igrcom“ wszelkiego rodzaju. Rzadkie były publiczne zabawy, pochody, jak o tem niżej.

Najprostsza i najczęstsza zabawą była pogawianka przy piwie i przekąsce, i prawie żaden statut cechowy nie zapomina o tem.

Najważniejszymi okazjami do wspólnego napitku i *uczty mistrzów* był wybór starszych i przyjęcie nowego mistrza. Statut sukienników kazimierskich z roku 1457 pozwalał w czasie wyborów po 3 fertyny na piwo z kasy cechowej. Wszystkie za prawie statuty nakładały obowiązek, że „którybykolwiek z towarzyszy chciał zostać mistrzem, po tem we dwu niedzielach ma ucztę albo kolacyę mistrzom uczynić, jako jest zwyczaj starodawny”. Statut rymarzy krakowskich z roku 1569 stanowi

¹⁾ „Gdy mistrzowie piją mistrzowskie piwo, któryby zgrzeszył albo k temu nie przyszedł, ten do cechu grosz pokupi”. Statut rymarzy krakowskich z r. 1537.

„Mistrz (nowy) ma dać juzynę uczciwą prze wszystkie mistrze według swego przemożenia;“ podobnież późniejszy ich statut z r. 1603: „że powinien będzie kolację sprawić na wszystkie mistrze“. Statut piwowarów kleparskich z r. 1578 upozorował ucztę jako zastępstwo sztuki mistrzowskiej (Meisterstück): „nowy brat na miejsce sztuk, przykładem innych cechów, będzie powinien na starsze kolację sprawić i ich częstować“.

Najobficiej oddawali się libacyom chirurgowie, których statut z r. 1638 stanowił:

§. 1. Najprzód aby ci, którzy się do cechu wpisać chcą, według przywileju wstępne dawali, a z strony kolacji, aby nie kosztowała jedno złotych sto najwięcej polskich, a gdzieby kogo *qualificatum* i na takowe złotych sto polskich nie stało, tedy ten ma się udać do urzędu, a urząd, obaczywszy jego *qualitates bonas*, będzie wiedział jako moderować w tej sprawie. Względem zaś oktawy, którą po te czasy odprawowali, powinni będą dać złotych czterdzieści polskich, które *pro usu confratrum pauperum* mają być obrócone.

Item wydatki przy schadzkach na wino okrom quartalnych schadzek wszystkie abrogujemy; na które quartalne schadzki cztery garnce tylko popolite wina z skrzynki pozwalamy, a cechowy garniec, który trzyma w sobie kwart ośm abrogujemy.

§. 4. Item prywatnego gościa częstowanie *ex privato, non vero ex publico* odprawować się ma.

Item, gdy z kolacji bywają odprowadzeni pp. starsi, tedy nie *ex publico*, ale *ex privato* częstować się mają, jeżeli będą chcieli“.

który z mistrzów albo towarzyszków w karty suknie utracił, albo by na kozerę suknią, albo co z rzeczy swoich zastawił, taki podług mistrzowskiego rozsądku winę do cechu odłoży“.

Znajomość obyczajów cechowych była tak wymagana, jakby znajomość prawa. Uczeń wstępujący do warsztatu, dowiadywał się o nich od starszych współpracowników, towarzysz wędrowny znajdował w gospodzie, obok gościnnego przyjęcia i pośrednictwa w wyszukaniu zajęcia, także pouczenie o zwyczajach cechowych i gospodnich: „Gdzieby się trafił towarzysz nowotny do gospody, a nie umiałby jego warstatnik obyczajów mu rozpowiedzieć, tedy powinien będzie dać za to wochlon (zapłatę tygodniową) jeden, a swego warstatnika na to miejsce posadzić“.

Wędrownego przedewszystkiem witano napitkiem. Niektóre statuty opisują dokładnie, jak się ma znaleźć wędrowny, a jak witający go towarzysze.

Statut towarzyszków murarskich i kamieniarskich z r. 1633 stanowił:

„Szynkować powinniśmy towarzyszowi wędrownemu, który się tak sprawi, że naprzód przyjdzie do gospody towarzyskiej cechowej i będzie się pytał o starsze towarzysze, a przywitawszy się z nimi zaleci od towarzyszków swoich starszych i młodszych także i od panów mistrzów swoich i od lermistrza swego, tudzież p. ojca czeladnego i panią matkę gospody swej; a starszy towarzysz powinien mu się o foldrunek starać między p. mistrzami.

A przerobiwszy u p. mistrza dwie niedziele ma się tak przed wszelkimi towarzyszami spra

W statucie miechowników z r. 1595 podano jako zwyczaj *dawny*, że co cztery niedziele szynk przystojny i uczciwy bywa, zwłaszcza gdy są towarzysze szynkowni nad jednego: jeśli tylko jeden... mają mu wirtowie (gospodarze) imieniem wszystkich towarzyszków na szynk przypić i dopić wszystkich towarzyszków piwem, a szynk zupełny ma być przy pieczystem i warzystem według dawnego zwyczaju, do którego robieniec każdy ma tak wiele dać połowicę, jako towarzysz daje, to jest na podszynk... a ten szynk ma trwać nie dłużej jeno dwie godziny. Po dwóch godzinach mają zasie wirtowie... na zamknięcie szynku przypijać i tak *ceremoniami zwykłemi zamknąć*... Żaden nie może przy utciwym szynku więcej piwa do siebie brać, niż utrzymać może.. Aby żaden piwa więcej nie rozlał, niż na stole ręką, a pod stołem nogą zakryć może... Gry żadnej nie grać, rękoma zachwale na stół nie bić... Tańcować nie wolno, póki szynk trwa“.

„Poniedziałków święcić towarzysz żaden niechaj się nie waży, okrom tego, który bywa po uczynionym szynku“.

„Mają towarzysze i robieńcy p. ojca gospodniego i p. matkę czcić i ważyć jako przystoi“...

„Żadny towarzysz nie ma tańcować z niepoeciwą niewiastą pod winą“.

§. 31. Zabawy przy wyzwolinach.

Najweselej było w gospodzie towarzyskiej w czasie wyzwolin ucznia na towarzysza. Każdy cech miał tradycyjne, nigdy nie spisywane oby-

czaje wyzwolin, których resztki gdzieniegdzie jeszcze się tulają. Wszystkie polegają na figlach i psotach, których ofiarą był robieniec. Ten już przy rozpoczęciu nauki w warsztacie, nabierał nauki życia drogą doświadczenia na własnej skórze, np. starsi robienicy i towarzysze pouczali młodego adepta swego rzemiosła: jak się szyje bez szwu? Nie-doświadczony cechowiec musiał ściągnąć jeden rękaw i wystawić go przez pół domknięte drzwi, za którymi miano mu uciąć rękaw i zeszyć tak, żeby szwu nie było widać; tymczasem raptem wlewano mu konewkę wody do rękawa, przez który ta ciekąca oblewała go aż do stóp. Młody uczeń był tak długo ofiarą figłów, póki nie przyszedł drugi, młodszy, którego znowu on razem ze starszymi podobnie kształcił. Każdy prawie miał przezwisko „przemianek“, często, mimo zakazów, komiczne.

Ciekaweszczegóły obyczajowe zawiera statut towarzyszy cechu krawieckiego w Kościanie (w Wielkopolsce): „Szynkarzu, stań u drzwi, patrz gości niepotrzebnych za piecem, pod ławami, którzyby nie należeli do rzemiosła krawieckiego, zasiądź na swoje miejsce, pójdź do Pani Matki, zaleć służbę od Towarzyszów, proś o skarb towarzyski, a daj kwiaty na koło (zgromadzenie)“.

„Siadaj każdy na swoje miejsce, aby nie posiadał żaden młodszy starszego, ani starszy młodszego, tak w gospodzie, jak na warsztacie, ani w lożu, ani w łaźni, ani u Pana Ojca u stole, a uczeń u nas tak dobry młodszy, jako i starszy, u nas taki obyczaj towarzyski“.

„Pacholęta po dwu, a po dwu ustańcie, po jednym do koła kładcie rydle, ani na stole się

nie podpierajcie, towarzysze za pierwszym, pacholeta za wtórym...

„Kostki, karty, kręgle, którzy grają wyżej niż obyczaj, więcej zaden nie ma grać żadnej wymyślonej gry, tylko przy towarzyszach, wyjąwszy od starszych towarzyszków pozwolenia“.

„Gdzie was robi trzech, a między wami jeden towarzysz, macie go mieć w uczciwości. Jeżeli czego nie umiesz, on ci powinien ukazać, a ty mu masz być posłuszny, do ognia z żelazkiem, z koszulą do szwaczki, z gaciami do praczki, z wieńcem do panty“ i t. d. (Dr K. Koehler: „Dawne cechy i bractwa strzeleckie“. Poznań, 1899, str. 87).

Przy wyzwolinach przechodził uczeń po raz ostatni ku zabawie towarzyszków przez szereg figłów i psot, co się nazywało oszlifowaniem, oheblowaniem, kazaniem, chrzcinami i t. p.; np. sadzono wyzwolenca na stolku, ustawionym na stole, towarzysze usuwali niby stołek z pod wyzwolenca, a gdy ten się zrywał, inny za włosy ciągnąc, sadzał go na powrót. Potem musiał wyzwoleniec krzyknąć: „Ogień!“ na co go wodą nagle oblewano, a podczas tych procedur jeden z dowcipniejszych dawał mu nauki. Podobną ceremonię przechodził student na wszechnicy, t. zw. „otrzesiny“ (*beanorum depositio*).

Zakazywano tych psot nieraz, ale mimo to utrzymywały się one tradycyjnie. Do tego stosuje się prawdopodobnie wyrażenie statutu młynarzy gnieźnieńskich z r. 1781, zabraniające: „aby żadnych staroswieckich zabobońskich ceremonij przy sesjach cechowych, albo kiedy z miejsca skrzynka bracka będzie przeprowadzoną, nie czyniono“.

się cechy w Monachium ¹⁾, Bambergu ²⁾ i innych miastach niemieckich.

Zwyczaj te, wobec ciągłej wędrówki naszych czeladników do Niemiec i naodwrot, nie były u nas nieznane i zapewne, choć ślady zaginęły, wiele podobnych zabaw u nas urządzano. Istniały przecież sklepy, sprzedające maskary (maski), i tak pozostał nam szacunek maskar weneckich, pozostałych w spadku po kupcu krakowskim z r. 1609, wymieniający maskary: białogłowskie, z brodami, wąsami i t. d. ³⁾

Napewno wiemy o rzeźnikach krakowskich, że za zezwoleniem burmistrza wykonywali ich towarzysze tańce i oprowadzali uroczyste wołu po rynku, psocili przytem, paląc róg i inne smrodliwe przedmioty, czego im surowo w r. 1536 zakazano ⁴⁾. O zabawach publicznych innych cechów niema wzmianki w przetrząśniętych dotychczas źródłach; obecnie znalazło się jednak w archiwum miasta Krakowa nader ważne do poruszonej powyżej kwestyi publicznych zabaw cechowych pismo kongregacyi włóczków (splawiaczy drzewa) zwierzynieckich z r. 1814 następującej treści: ⁵⁾.

„Do Wielmożnego Dyrektora Policji Wolnohandlowego m. Krakowa.

¹⁾ Baumgärtner: „Der Metzgersprung in München“, 1826.

²⁾ Dr H. Weber: „Bunte Bilder aus dem alten Zunftleben“, Frankfurt, 1894.

³⁾ Am. Grabowski: „Star. wiadomości“, 273.

⁴⁾ P. I. 475.

⁵⁾ Odszukał i udzielił mi uprzejmie dr Stan. Krzyżanowski, dyrektor archiwum miejskiego.

„Kongregacya Włóczków, od kilku wieków używając przy konkluzji oktawy Bożego Ciała *zabaw wesółych*, połączonych z muzyką i *widowiskiem konika* uformowanego, któren swym skakaniem *publiczność* zabawiać może. Z tych przyczyn ośmielam upraszać Wgo Dyrektora Policji, gdyby nasze zabawy w godzinach zakazanych porą nocną przedłużały się, raczył swym pozwoleniem udarować nam po godzinie zakazanej przedłużyć te nasze zabawy przy muzyce, a to odbywać się mające przy ulicy Smoleńskiej w przedmieściu pod Nr 206, za którą łaskawość Jego z wysokim uszanowaniem wyznający nasze posłuszeństwo. Dnia 16 Junii 1814. X X X Walanty Kassowski starszy, X X X Po-remski podstarszy“¹⁾).

Na odwrotnej stronie powyższego pisma załatwienie prośby nieczytelnym częściowo pismem w następujących słowach:

„Prośbie... względem... pozwolenia do trzymania muzyki podczas produkowania konika zadosyć uczyniono.

16 czerwca 1814. Zarzecki“²⁾).

§. 33. Konik Zwierzyniecki.

Od czasu Konfederacyi Barskiej 1768—1772 r. przechodził Kraków chwile długoletnich klęsk wojennych i zmian politycznych, a wtedy nie myślano

¹⁾ R. 1814. f. 4311 na arkuszu z wyciśniętym stemplem na 15 gr. w jednym kółku, a w drugim kółku z cyfrą Fryderyka Augusta króla saskiego i księcia warszawskiego, F. A. R., ukoronowaną.

²⁾ Burmistrz Krakowa z r. 1813—1815.

o zabawach, po rozbiorze zaś Polski napłynęło do Krakowa mnóstwo Niemców, dawne obyczaje szły w zapomnienie i zmieniały się. Po przyłączeniu Krakowa w roku 1809 do księstwa warszawskiego, a w roku 1815 po utworzeniu okręgu wolnego miasta Krakowa zaczęto odgrzebywać z zapomnienia dawne zwyczaje. Pojawił się znowu Konik Zwierzyniecki przez ostatnich włóczków zwierzynieckich urządzony, ale znaczenia i powstania tego obchodu nikt nie umiał wytłumaczyć. Kiedy w r. 1820 urządził ten obchód, podeszły wiekiem Sebastyan Kulisiewicz niegdyś pisarz cechu włóczków, pytany o znaczenie obchodu nie umiał go objaśnić. Wtedy pojawiła się po raz pierwszy znana legenda o „Koniku Zwierzynieckim“, drukowana w piśmie *Pszczółka krakowska* (T. II. 193 str.). W podaniu tem są oczywiste anachronizmy i nieprawdziwości: żaden z napadów tatarskich na Kraków nie przypada na czas Bożego Ciała, w którym to czasie obchód urządzany bywa i co z rocznicą napadu tatarskiego chciano połączyć w legendzie, święto Bożego Ciała ustanowione zaś zostało po napadach Tatarskich. Podanie więc jest nowo wymyślone dla objaśnienia starego a niezrozumiałego obchodu.

Zbadaniem naukowem pochodzenia tego obchodu zajął się p. Leonard Lepszy w pracy: *Laus wesołków w dawnej Polsce i doszedł do przekonania, że obchód ten jest raczej częścią dawnego religijnego wielkanocnego misteryum (t. j. przedstawień scenicznych z tematów religijnych, praktykowanych po kościołach średniowiecznych a wykonywanych przez duchownych, studentów i bractwa), że jedna z figur tego misteryum, produkowana*

przez bractwo włóczków, po zaniechaniu misteryów, pokazywaną była dalej przez włóczków poza kościołem.

Jeżeli się jednak zważy, że w dawnych rachunkach klasztoru Zwierzynieckiego niema żadnych śladów wydatków na misterya lub konika¹⁾, że nie mamy żadnej wiadomości, aby na Zwierzynicy pokazywano kiedy misterya, że obchód konika nie ma związku z żadną uroczystością kościelną zwierzyniecką, bo procesya Bożego Ciała na Zwierzynicy odbywa się we środę, nie zaś w oktawę, kiedy tradycyjnie po skończeniu wszystkich procesyj konik się pokazuje, przypuszczać można z pisma włóczków wyżej cytowanego, że konik jest „zabawą wesołą, połączoną z muzyką i widowiskiem konika uformowanego“, której „kongregacya włóczków od kilku wieków używa“, *zabawą dawnego cechu włóczków*.

Skąd zaś włóczkowie wynaleźli sobie tę zabawę, pytanie trudne, na które można odpowiedzieć następującem przypuszczeniem:

Przedewszystkiem zdaje się, że większe znaczenie miał konik, niż Tatar, bo o Tatarze słyszymy dopiero od r. 1820; na rysunku Stachowicza ma czapkę niewyraźną i niewiadomo, czy ma wyobrażać Tatara; tradycyjny cały strój jeźdźca konikowego dotąd jest polski, kontuszowy, prócz owej wątpliwej czapki, stała nazwa, jest „Konik Zwierzyniecki“ lub „Lajkonik“²⁾, nigdy Tatar lub ko-

¹⁾ Wiadomość udzielona mi przez prof. S. Krzyżanowskiego, który rachunki te przeglądał.

²⁾ Co do nazwy „Lajkonika“ jestem za przypuszczeniem, że pochodzi ona od słów, wywoływanych przez otaczających ko-

nik tatarski — przytem konik ma ograniczoną rolę skakania i bicia pałką ciżby, a — wedle pisma włóczków z r. 1814, wyżej cytowanego — „kongregacya włóczków używa od kilku wieków przy konkluzyi B. Ciała zabaw wesolych, połączonych z muzyką i widowiskiem konika“, zabawa więc polegała głównie na muzyce, może tańcu i napitku — (zachowywanego dotychczas pod nazwą konsolacyi między urządzającymi obchód) a konik był dodatkowym widowiskiem — był początkowo *strażnikiem porządku bawiących się*, który dopiero z biegiem czasu przerobił się na popularnego krotoczwilowego chwista, na najważniejszą figurę podczas zabawy. Komizm, oprócz skakania, bicia pałką, mimiki zabawnej, mógł zwłaszcza polegać na przedstawieniu włóczka, przeważnie na wodzie przebywającego, konno — podobnie jak marynarka szwajcarska budzi uśmiech przez przeciwstawienie górz morzu. Z czasem zapomniano o początku „konika“; im mniej go rozumiano, tym wzrastało jego znaczenie, tak, że po zburzeniu murów krakowskich na początku bieżącego wieku, konik zaczął przybywać przed pałac biskupi, aby okazać się pastorzowi dyecezyi. Dopiero później zaczął posuwać się do rynku. Stał się tak ciekawem widowiskiem dla Krakowa, że w r. 1813 podczas strasznej powodzi przybył galarem, nie mogąc przebyć pieszo zalewanej drogi.

Zapomnienie początków konika zapewne tem także przypisać trzeba, że po rozbiore Polski

nika wyrostków: „Lej koniku! lej!“ (bij; lać, w gwarze krakowskiej znaczy bić). Z lej konika, mógł się wyrodzić lajkónik

r. 1795, cech włóczków przestał prawnie istnieć, nikt się o niego nie troszczył, ale tylko działwa upominała się zapewne o dawne widowisko. Możliwe wtedy ksiieni zwierzyńiecka zaczęła datkiem wspierać dawnych cechowych włóczków, aby konika po dawnemu okazali. W r. 1809 przyłączono Kraków do Księstwa Warszawskiego i wtedy zapewne obchód znowu stał się więcej publicznym i znanym poza Zwierzyńcem. Urządzał go około r. 1820 Sebastyan Kulisiewicz, a choć podeszły wiekiem i dawne pamiętający czasy, niegdys pisarz cechu włóczków¹⁾, nie umiał, pytany o konika, nie więcej powiedzieć nad to, że obchód to bardzo dawny. Wtedy to wymyślano legendę, mającą tłómaczyć widowisko, którego początek i znaczenie poszły w zapomnienie.

Po rozbiorze Polski zgromadzenie włóczków przestało istnieć, a jego członkowie trudnili się handlem drzewa, ale wedle dawnego zwyczaju, urządzali widowisko konika, naprzód wspomniany wyżej Sebastyan Kulisiewicz, po roku 1825 Andrzej Miciński, a następnie syn jego Teofil i wnuk Kazimierz, opędzając koszta datkami ksiieni Zwierzyńieckiej, proboszcza i wójta Zwierzyńieckiego, oraz przypatrującej się publiczności. W r. 1872 prosiła zwierzchność gminy Półwie Zwierzyńieckie Radę miasta Krakowa o subwencyę na sprawienie przyborów Konika, a Rada uchwaliła datek 100 złr. za który sprawiono nowego konika, z obręczy że-

¹⁾ Ręk. l. 2001. archiwum m. Krakowa.

lanych, powleczonej skórą z białego konia, ze łbem dawnym drewnianym, ruchomym ¹⁾).

Skutkiem częstego upominania się Micińskich o subwencyę na ten obchód, uregulowano wreszcie tę sprawę urzędowo w roku 1899 przez Starostwo i Magistrat krak. w ten sposób, że do Micińskich należy urządzenie coroczne „Konika“ wedle wskazówek Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa na koszt gminy Krakowa, za co do nich należy dochód z datków, rzucanych przez publiczność w czasie obchodu.

Towarzystwo miłośników pokrywa jednak koszta w zastępstwie gminy, a nadto co roku wydaje pewne kwoty na odnowienie przyborów i sprawienie nowych.

¹⁾ L. 12104/72 Magistratu krak.

ROZDZIAŁ IV.

§. 34. Stosunek państwa dawniej i dzisiaj do obywateli w ogóle a do rzemieślników w szczególności.

Opieka państwowa, jaką dzisiaj daje państwo handlowi i przemysłowi, wynikła z rozszerzenia się pojęć o obowiązkach i zadaniach państwa, oraz z umiejętnego zrozumienia interesów ogólnych ludności.

Historja wykazuje, że państwo, tj. rząd państwa każdego, rozciąga władzę swą na coraz większe koła, gdy początkowo troszczył się tylko o obrotową granicę, ściąganie w tym celu rycerstwa i pobór danin na to, oraz nieco o wymiar sprawiedliwości, później zaczął coraz bardziej troszczyć się o dobro ogółu, ulepszać sprawiedliwość i przyspieszać ją, tworząc i zabezpieczając drogi, podnosić dobrobyt, tworząc osobne prawa dla kupców i rękodzielników, oświatę, popierając szkoły. Szło to powoli, bo zrównanie obywateli jest dziełem dopiero najnowszych czasów, ale odtąd postęp jest coraz większy. W imię dobra ogółu państwo wydaje i wykonuje przepisy ograniczające jednych, aby zapobiedz wykazaniu drugim, sięga swą władzą w najdrobniej-

sze sprawy, otaczając opieką mienie i zdrowie obywateli i idealne ich dobra: oświatę i sztukę.

Państwo nowożytne, dzisiejsze, czyli w jego imieniu rząd (czyto republikański, czy monarchiczny konstytucyjny, lub absolutny) kieruje sprawami przez urzędy *centralne*, które w stolicy załatwiają sprawy dotyczące *całości* państwa, oraz są najwyższą instancją dla odwołań się od rozporządzeń władz niższych; państwo dzieli się na mniejsze *terytoria* (kraje, departamenty, gubernie), te znow na *powiaty*, a powiaty na *gminy*, każde z tych jednostek państwowych mają swe organa, których władza rozciąga się tylko na swe terytorium, są to więc władze krajowe, gubernialne, powiatowe, gminne, a zakres działania tych władz urządzony jest w ten sposób, że władze te zawiadują sprawami wskazanemi im przez władzę centralną. Pojedyncze terytoria te mają jednak i sprawy o znaczeniu tylko terytoryalnym, nie ogólnem, dla załatwienia więc tych spraw zostawiają państwu nowożytnemu pojedynczym terytorium pewną swobodę działania, bądź nadając władzom własnym krajowym, gubernialnym, powiatowym gminnym, podlegającym władzy centralnej, prawo stanowienia o sprawach swego terytoryum, bądź zezwalając tym terytoriom na ustanowienie własnych władz (autonomia) do załatwienia spraw miejscowych (sejmy, rady powiatowe, wydział krajowy, powiatowy, rady gminne, zwierzchność gminne¹⁾).

¹⁾ W Galicyi system jest mieszany, tj. istnieją: władz rządowa, krajowa (namiestnictwo) i powiatowe (starostwa), poc

Ustrój i pojęcia państwa średniowiecznego całej Europy był zupełnie inny: rząd, jak wyżej wspomniano, troszczył się o obronę państwa prymitywną sprawiedliwość, a rząd ten wykonywał początkowo sam panujący i jego urzędnicy mowładnie, dopiero wytworzenie się wszędzie pływowego duchowieństwa i bogatej klasy rycerskiej, szlachty, których pomocy potrzebował panujący, spowodowało siłą faktu zmniejszenie się władzy panującego, gdyż tenże dla uzyskania zapłaty rycerskiego lub danin, jednal sobie duchowieństwo i szlachtę darami ziemi, przywilejami. Ale z czasem potworzyły się miasta, a w nich zaczęli i liczni a więc silni mieszczanie — nadszedł więc czas, że panujący, duchowieństwo i szlachta nie miały zbytnej nad miastami władzy a pomocy im nieraz potrzebowali — dostały więc z kolei miasta przywileje, a tak powstał stan miejski. Tak było w sąsiednich Niemczech, kiedy w początku III w. zaczęli panujący polscy myśleć o stworzeniu miast handlowych i przemysłowych i w tym celu zachęcać osadników niemieckich do zakładania miast w Polsce. Najważniejszą zachętą, obok nadziei zysku, był przywilej nadający osadnikom prawo niemieckie. Tak powstały w Polsce

zające wprost władzy centralnej, oraz władze autonomiczne: im z wydziałem krajowym i rady powiatowe z wydziałami powiatowymi dla spraw im zostawionych przez państwo, — niższe zaś władze tj. gminne, są częścią władzami podległymi władzom centralnym, bo im poruczono sprawowanie gminie pewnych czynności dla rządu centralnego, częścią autonomicznymi, bo im zostawiono prawo załatwiania z własną pomocą (z uchwał rady gminnej) czynności dobra miejscowego.

miasta i osady miejskie i półmiejskie „na prawie niemieckim“ aż do XVI w. Rząd zyskiwał siłę i siły robocze dla społeczeństwa i daniny, miasto zyskiwało prawo rządzenia się zupełnie swobodnego (autonomia i samorząd) i zazwyczaj obowiązek obrony tylko miasta, — rząd nie mieszał się prawie wcale do spraw miejscowych, bo nie miał ani tego zrozumienia, co dzisiaj, ani środków dostatecznych do tego. Umiejętna opieka państwowa nad handlem i przemysłem, oparta na zrozumieniu dobra ogółu i jednostek, na usuwaniu sprzeczności interesów i podporządkowywaniu interesów jednostek i stanów pod pojęcie dobra ogólnego, sprawa nader trudna opierająca się na postępie nauk ekonomicznych i socjologii, — jest wytworem czasów nowszych i coraz bardziej się rozwija.

Państwo średniowieczne miało za główne zadanie obronę granic i jaki taki wymiar sprawiedliwości, a obowiązki te wypełniał panujący, czerpiąc do tego środki z osobistego majątku i z obowiązków służby wojskowej szlachty, ze świadczeń osobistych poddanych (podwody, stróża, itd.) droższych podatków, początkowo składanych w skórach i zwierzęcych, potem w pieniądzach, wreszcie z cła i myt.

Pobór cła miał głównie na celu dochód, a pobór jego wprędce zwrócił uwagę na skutki obciążenia cłem obcych i krajowców, skutkiem czego wprędce wyrobiło się pewne pojęcie o wpływie cła na cenę towaru i zysk kupca, a przeto zaczęło się wyrabiać i pojęcie o polityce cłowej. Panujący zaczęli w oznaczaniu cła kierować się nie tylko względem na dochód państwa, ale także

na zapewnienie krajowym kupcom zysku i możliwości rozwinięcia handlu. Handel nie wpływał jednak na rozwój przemysłu w Polsce, był to bowiem głównie handel przewozowy produktów obcych, jak miedzi węgierskiej, sukna flandryjskiego itd. i handel wywozowy produktów naturalnych jak zboża, soli, — produktów przemysłu jak np. sukna wywożono bardzo mało, bo przemysł ograniczał się do skromnego wyrobu rękodzielników na potrzeby miejscowe i najbliższej okolicy.

Nadzór nad handlem i rękodzielcami, tj. warunki samoistnego prowadzenia handlu lub przemysłu, jego zakresu, kontroli i. t. d. zostawiano związkom autonomicznym, radom miejskim i starszyznom cechowym.

§. 35. Ustawodawstwo średniowieczne co do cechów.

Od początku XIV w. zaczęły w Polsce zwracać miasta, a w szczególności stolica, Kraków. Handel i przemysł rozwinęły się znacznie, kupcy i rzemieślnicy związani w cechy stworzyli stan zamożny. Przez cały wiek XV. i XVI. powstawały nowe miasta „na prawie niemieckim“, a wszędzie mnożyli się rzemieślnicy zaopatrujący w potrzeby szerokie okolice rolniczej Polski, wszędzie łączyli się w cechy.

Wedle lustracyi z XVI w. wiele miast dziś zupełnie podupadłych, lub do rzędu wsi spadłych, liczyło bardzo pokaźną liczbę cechów np. Socha-

dopiero w r. 1783 pozwolono szlachcie trudnić się handlem). Od r. 1784 powszechnie zaczęto mówić o potrzebie podniesienia handlu i przemysłu, uregulowano procedurę w sprawach handlowych, wydano ustawę wekslową. Usiłowania podniesienia przemysłu i rękodziela podjęto równocześnie. Trudno było jednak naprawić i podnieść od razu to, co przez dwa blisko wieki było pogrążone w upadku przez nieszczęśliwe wojny i brak opieki państwowej. Miasta były w ostatnim upadku, zaludnione mało i przez ubogą przeważnie ludność. Przemysł ograniczał się do zaspokajania miejscowych skromnych potrzeb, o wytwarzaniu fabrycznem, masowem, o wywozie wyrobów za granicę a choćby na odleglejsze miejsca krajowe, prawie mowy nie było.

W r. 1748 biskup krak. Stanisław Załuski założył w dobrach swoich pierwsze *fabryki żelazne*, wyrabiające blachę białą i naczynia żelazne i kute. Za tym przykładem powstało nieco fabryk w dobrach magnackich, z tych fabryki Małachowskich wyrabiała także *karabiny* i pistolety, Radziwillowie założyli fabryki wyrobów *szklanych*, kamiennych, gobelinów, dywanów. W r. 1768 puszczone pierwsze *akcye* w Polsce „Kompanii Manufaktur wełnianych“¹⁾, która to spółka jednak upadła dla braku uzdolnionych robotników i umiejętnego kierownictwa. Podskarbi nadw. litewski Antoni *Tyzenhaus*, ruchliwy, pomysłowy i energiczny, zaczął w dobrach królewskich zakładać olejarnie, krupiarnie, browary, młyny, fabryki płócienne, sukien-

¹⁾ *Korzon*: Wewn. dzieje t. II. 216.

Taksy jednak odnosiły się tylko do pewnych towarów i wówczas nie było jeszcze mowy o takiej przewadze szlachty, iżby można ograniczyć autonomię miejską i cechową. Największy rozkwit cechów przypada na wiek XV. Król Kazimierz Jagiellończyk, który każdy grosz, na wojnę z krzyżakami musiał od szlachty wyjednywać sobie ustępstwami i przywilejami, bez kłopotu dostawał jedną za drugą pożyczki od zamożnych mieszczan krakowskich. Zamożność powodowała liczne zamówienia u rzemieślników, stąd kwitły i rozwijały się rzemiosła. Wiek XV i początek XVI. jest tą epoką, w której w cechu murarskim zasiadają tacy, nieznani nam z nazwiska, znakomici budowniczywie, jak autorowie kościołów gotyckich (nawa P. Maryi, kruchta św. Katarzyny, kollegium Jagiellońskie, ratusz i t. d.) z warsztatów snycerskich Wita Stwosza wychodzi wspaniałe Ołtarz Maryacki i inne jego rzeźby — syn jego Stanisław prowadzi dalej ten artystyczny zakład. Odlewnictwo, złotnictwo i t. d. tworzą prawdziwe dzieła sztuki.

Miasto dzierży w całej pełni swą autonomię, zostawia ją cechom, broni dobrobytu swych obywateli starając się i uzyskując przywileje handlowe, utrzymując w pełni system prohibicyjny w obec konkurencyi zamiejskiej. Podobnie jak kupcy, tak i rzemieślnicy niekrakowscy ograniczani są przez zarząd miejski w możności konkurowania z krakowskimi obywatelami w samym Krakowie. Jakkolwiek w XVI w. długo jeszcze rękodzieło miało te same podstawy, nie mogło jednak bardziej rozkwitnąć niż w wieku XV., bo rozmnożenie się

poseł pruski Lucchesini zamówił tu 19,000 sztuk skór dla rządu pruskiego. Była dalej w Krakowie *fabryka pasów, gazy, szpilek i kart* niejakiego Burgona. Mieszczanin krak. Franciszek *Krumpholtz* założył w okolicy Krakowa fabrykę śrótu i dwie prochownie ¹⁾. Ogółem było w Polsce w końcu XVIII w. około 300 przedsiębiorstw większych, które choć w części usunęły fabrykaty zagraniczne, rękodzielnicy zaś zaspokajali potrzeby miejscowe i najbliższej okolicy. Co do samego Krakowa, to pierwszy rozbiór odebrał mu od r. 1772 zbytek na południe, prowadząc granicę Wisłą. Stały komory celne pod bokiemi miasta, cała okolica najbliższa południowa, która pierwsi zaopatrywała się w towary u kupców i rzemieślników krak. została odcięta, koło Ludwinowa zaczęło powstawać miasteczko *Podgórze*, tuż naprzeciw Krakowa — to też w latach 1787—1790 wywędrowało 1152 rzemieślników z Krakowa. ²⁾

Dorywczo nie podobna było poprawić losu mieszczaństwa, ale w każdym razie rzecz ta stała na porządku dziennym, a sejm czteroletni od końca r. 1789 życzliwie zajął się tą sprawą. Życzliwość dla stanu mieszczańskiego objawiła się w przyznaniu mieszczanom praw politycznych i zbliżeniu ich do jedyne go dotąd uprzywilejowanego stanu szlacheckiego.

Sejm r. 1790 nobilitował „utrzymujących teraz fabryki Paschalisa, Jakubowicza, Tomasza Danęła, Leona Madzarskiego, Antoniego Zadera, Jana

¹⁾ *Korzon*: Wewn. dzieje II. 283.

²⁾ Tamże str. 273.

Zyglera i Szczepana Filssean, tudzież Henryka Münchenbecka fabrykę żelazną założyć oświadczającego¹⁾ a to z motywu że „przez rękodzieła pomnażają się bogactwa krajowe, a władza rządowa o ich zaprowadzenie starać się powinna“¹⁾.

Tenże sejm uznając potrzebę założenia fabryk i pomocy „przyciśnionemu obcą mocą handlowi“, wybrał komisję do ułożenia projektu odpowiedniego prawa²⁾.

W kwietniu 1791 przyjął sejm ustawę o miastach, wciągniętą potem w konstytucję 3. maja. Wszystkie miasta uznano za wolne (ustał więc wpływ właścicieli dziedziców). Osoby stanu szlacheckiego, jeżeli mają posesję w mieście lub w niem prowadzić chcą handel, poddane są prawu miejskiemu „tak szlachcie i obywatelom stanu miejskiego szlachectwem zaszczyconym, prowadzenie handlu, przyjęcie miejskiego prawa, utrzymywanie rękodzieł, fabryk, derogare nie ma“³⁾.

Jurydyki szlacheckie i duchowne po miastach istniejące (były wyjęte z pod prawa miejskiego i nie ponosiły ciężarów miejskich) zostają zniesione, sądy pomnożone, do nich dopuszczeni reprezentanci mieszczańscy podobnie jak do sejmu, do którego pozwolono im wnosić żądania w sprawach miejskich. Dla zbliżenia do szlachty postanowiono, że każdy sejm ma 30 mieszczan mających domy w miastach nobilitować, a nadto przyznano szlachectwo nabywającym majątność, z której opłaca się podatek 200 złp., dosługującym się stopnia regenta w służbie rządowej, kapitana w wojsku i t. d..

¹⁾ Vol. leg. IX. 190. ²⁾ Tamże str. 180. ³⁾ Tamże str. 215.

lecamy więc wszystkim i pojedynczym... aby to wszystko we wszelkich punktach, klauzulach i artykułach zachowali i dotrzymali... Działo się w Piotrkowie r. p. 1538^a.¹⁾

Z rozporządzenia jednak tego wynika, że król pod naciskiem konsumentów zniósł tylko „niewłaściwości na szkodę i krzywdę poddanych“ polecił, aby „to wszystko“ t. j. zniesienie niewłaściwości we wszystkich punktach zachowano, ale nie zniósł cechów. Że zresztą król Zygmunt I. nie brał na seryo zniesienia cechów dowodzi to, że później zatwierdzał rozmaite statuty cechowe dawniejsze.

Jednakże szlachta uważała dekret Jagielly z r. 1420 i powyższe rozporządzenie Zygmunta I. za zupełne zniesienie cechów, bo w potwierdzenie praw koronnych przez Zygmunta Augusta z r. 1550 włożono postanowienie: „Cechy, iż dawno od przodków naszych są podniesione, i my je teraz według pierwszych statutów podnosimy i w niwecz obracamy, oprócz rządów i obchodów kościelnych.“²⁾

Stylizacya ta jednak została prawdopodobnie umyślnie w kancelaryi królewskiej dwuznacznie zredagowana, bo postanowienie to można rozumieć dwojako: albo jako ograniczenie do rządów kościelnych t. j. dotyczących bractwa religijnego i obchodów kościelnych, albo do pewnych rządów autonomicznych w obrębie cechu *oraz* do obchodów kościelnych. Może umyślnie tak wystylizowano to postanowienie w kancelaryi królewskiej, bo faktycznie królowie zachowali i później wolną

¹⁾ Vol. Leg. I. 535.

²⁾ tamże II. 598.

rękę w tym względzie i zatwierdzali statuty cechowe zawierające postanowienia nie tylko co do obchodów kościelnych, ale i co do autonomicznych wewnętrznych rządów cechowych.

Odtąd milczało już ustawodawstwo polskie o cechach, bo szlachta zyskawszy stanowczą przewagę dążyła do jej zwiększenia i utrwalenia przez ustawy dążące do zupełnego uniemożliwienia miastom t. j. kupcom i rzemieślnikom wzbogacenia się i podniesienia ich znaczenia politycznego.

Niejasne pojęcia o dobrobycie ogólnym, obawa przed wyzyskiem kupców wywołała w r. 1507¹⁾ na żądanie szlachty dekret uwalniający od cła przedmioty na własną potrzebę szlachty i duchowieństwa, co unia lubelska zatwierdziła. Niezrozumienie wartości dla kraju zamożnego stanu kupieckiego i przemysłowego, połączona z egoizmem szlachty, dążącym do najtańszego zaspokojenia własnych potrzeb, spowodowały że w r. 1565 wydaną została konstytucya zakazująca kupcom krajowym wywożenia za granicę towarów! potem zaczęto nakładać taksy na towary, przysięgi na niebranie większych zysków jak 7%. Wreszcie w r. 1633 sejm uchwalił, że „każdy szlachcic szlachectwo traci, jeśli będąc w mieście osiadły handlami i szynkami się bawi i magistratus miejski odprawuje i potomstwo jego i on sam dóbr ziemskich nabywać nie może“. Tak więc napiętnowano stan kupiecki, ograniczono wywóz, czyli dano wolne pole konkurencyi zagranicznej w obec jedynie zamężnej części narodu t. j. wobec szlachty. Odtąd

¹⁾ Vol. Leg. I. 269, 298, 360.

kupiec i rękodzielnik stał się kramarzem na potrzeby miejscowe, o rozwoju handlu lub rękodzielnictwa nie było już mowy. W dodatku i same cechy przestarzały się już: większa ludność dostarczała większej liczby kandydatów do rzemiosła, to groziło mistrzom wzmoczeniem konkurencji. Zaczęto w czasie praktyki, utrudniać majstersztyk, faworyzować krewnych i powinowatych mistrzów, mnożyła się więc liczba niezadowolonych towarzyszy, i powoli przygotowywał się grunt dla myśli zniesienia cechów a wprowadzenia zupełnej wolności handlowej i przemysłowej.

Rozwój sztuki i architektury od XVI wieku pierwszy zaczął kruszyć cechową zasadę, według której tylko przyjęty przez cech mógł się robotę podejmować. Sztuka postępowała bardziej naprzód niż cechy — budowle św. Piotra, św. Anny, P. Wazytek i t. d. projektowali już wolni artyści a nie mistrzowie cechowi. Malarstwo nie kwitło u nas, ale przybywali i lepsi artyści, na których cech malarzy patrzył zazdrośnie i zmusił nadwornego król. malarza Tomasza Dolabellę do wpisania się w cech. Za granicą, gdzie postęp był większy, pęta cechowych wymogów gniotły bardziej indywidualny rozwój zdolności.

Nasz badacz przeszłości Surowiecki ¹⁾ ocenia cechy w ten sposób:

„Pomiędzy przyczynami utrudniającymi wzrost i rozkrzewienie rękodzielnictwa, słusznie policzyć można

¹⁾ *Wawrzyniec Surowiecki* (ur. 1769 zm. 1827): „O upadku przemysłu i miast w Polsce. Warszawa 1810 r.

cechy. Ten przemysł, równie jak każdy inny, wymagając słusznej wolności, nie cierpi żadnych określeń prywatnych. Talent jest własnością osobistą, nie powinien przeto podlegać tylko tej władzy i tym prawom, którym podlega sama osoba. Rząd sam najlepiej powiedzieć może, jakie są obowiązki rzemieślnika, kiedy, gdzie i ile przemysł jego jest potrzebny, a do narodu należy sądzić o jego zdatości. Cechy przywłaszczwszy sobie to prawo, nie tylko, że nie są w stanie dogodzić potrzebom ogólnym kraju, ale nadto, uwiedzione prywatnymi widokami, przeszkadzają w wielu względach rozkrzewieniu przemysłu. Dziwaczne prawidła, uciążliwe opłaty, trudne przyzwolenia, przywileje, szkodliwe związki, są to tortury, któremi dręcząc jednych, ogałacają z zasilków potrzebnych, innych odstręczają na zawsze od swego powołania. Podobnych nadużyć żaden rząd cierpieć u siebie nie powinien; jego jest powinnością uprzętać wszelkie zawady tamujące wzrost użytecznych przemysłów, a ścisłym obowiązkiem nie dopuszczać tego, ażeby jedna klasa uciskała z własnych widoków, ogół narodu. Nic w terażniejszych czasach potrzeby cechów usprawiedliwić nie może: *utrzymywanie porządku i policji między obywatelami jednego kraju, należy do samego rządu; miejsce do wykonywania przemysłu dla rzemieślnika jest tam, gdzie się pewniejszego spodziewać może zysku, szkołą jest każdy warsztat, a wyzwoleniem zaświadczenie dane od rządu, na wniosek znających się na zdatości*“.

Surowiecki zmienił później o tyle swe zapatrywania na cechy, iż uznał ich pożyteczność

„jako towarzystwa utrzymujące swych członków w porządku, zapewniające im wszędzie przytułek i pomoc w potrzebie“. „Tych nadużyć, jakich się cechy dopuszczały, mniej teraz lękać się należy; przejrzawszy szczególne ich przywileje, prawa i zwyczaje i poczyniwszy w nich odmiany zastosowane do obecnego czasu, nietrudno będzie czynnemu rządowi utrzymać je w przyzwoitych obrębach i kierować podług widoków dobra ogólnego“¹⁾.

Ograniczał więc cechy do stowarzyszeń humanitarnych (jak dzisiejsze kasy chorych i towarzystwa zapomogowe), „utrzymywanie w porządku swych członków“ jest pojęciem ogólnem, które w części uwzględnia i dzisiejsze ustawodawstwo, — dziś jednak zezwolenie na samodzielne prowadzenie rękodziela jest wszędzie atrybucją *władzy rządowej*.

§. 37. Stosunek władzy rządowej do handlu i przemysłu od XVIII wieku.

W XVIII w. rozpoczęła się reakcja przeciw cechom, które uważano za przeszkodę w rozwinięciu indywidualnych zdolności i siły produkcyjnej jednostki i wyzyskaniu całej siły pracy. Już dla potrzeby zwiększenia produkcji wyłoniły się za granicą fabryki, które nie potrzebowały dowodu uzdolnienia. Na polu naukowem wystąpił Szkot Adam *Smith* z dziełem: „Badania o istocie i przyczynach bogactwa ludów“ w r. 1776, w którym wy-

¹⁾ *Surowiecki*: Uwagi o cechach. Rocznik Tow. przyj. nauk t. XIII.

stąpił przeciw wszelkim monopolom i cechom. Zasada wolnej konkurencyi zyskiwała sobie coraz więcej zwolenników.

W Polsce był ten kierunek znacznie spóźniony, gdyż potrzeby społeczne nie wzmogły się tak bardzo, aby zbyt potrzebę reformy odczuwały. Rozpoczęły się jednak pewne próby postępu teoretyczne i praktyczne: zaczęto poważniej zastanawiać się nad ekonomicznymi sprawami państwa. Zaczynają się pojawiać teoretyczne artykuły „że zysk towarów, które z kraju wychodzą powinien przenosić wydatek na cudzoziemskie towary, że powinno się mieć w domu, cokolwiek doma robić się może, a więc zakładać manufaktury własne, fabryki, że potrzebne ułożenie taryfy celnej protekcyjnej“ i t. d. Naprzeciw tej teorii głosili inni zasadę bezgranicznej wolności handlowej bo „nie tyle nie bogaci narodu, mianowicie rolniczego, jak wolność handlu, i przymus brania towarów z krajowych rękodzielni bogaci samych właścicieli rękodzielni“. W epoce sejmu 4-letniego, opinia dzienników i broszur oświadczała się powszechnie za potrzebą podniesienia własnego handlu i przemysłu, za otoczeniem ich opieką cła protekcyjnego. Sejm z r. 1764 zniósł wszystkie uwolnienia szlachty od cła - wprowadził cło generalne równe dla wszystkich¹⁾. W r. 1774 zaproponowano w Sejmie dopuszczenie 2 kupców z głosem doradczym, do komisji skarbowej, co na razie upadło, ale za to uchwalono „że szlachcie kupiectwem się bawiący szlachectwa tracić nie będzie“²⁾. (W Hiszpanii

¹⁾ Vol. Leg. VII. 34.

²⁾ Vol. Leg. VIII. 113.

	Strona
§. 20. Zgromadzenia towarzys-zów	57
§. 21. Kasy brackie.	64
§. 22. Wirtowie czyli starsi towarzys-zów.	65
§. 23. Wędrówka	68
§. 24. Pośrednictwo w szukaniu pracy	71
§. 25. Warsztat i sklep	72
§. 26. Zjednywanie towarzyszy (umowy o pracę).	78
§. 27. Napiwki	80
§. 28. Zmowy czyli strejki	81

ROZDZIAŁ III.

§. 29. Zabawy mieszczańskie wogóle —uczty mistrzowskie	85
§. 30. Zabawy towarzys-zów.	88
§. 31. Zabawy przy wyzwolinach	93
§. 32. Zabawy cechowe publiczne	96
§. 33. Konik Zwierzyniecki	99

ROZDZIAŁ IV.

§. 34. Stosunek państwa dawniej i dzisiaj do obywateli w ogóle a do rzemieślników w szczególe	105
§. 35. Ustawodawstwo średniowieczne co do cechów	109
§. 36. Ustawodawstwo co do cechów od XVI wieku	112
§. 37. Stosunek władzy rządowej do handlu i przemysłu od XVIII wieku	118
§. 38. Po rozbiórce Polski	124



SPRAWOZDANIE

Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa za rok 1902.

W roku 1902 wydaliśmy Rocznik V, którego treść podaliśmy w poprzednim sprawozdaniu, oprócz niego zaś jeden tomik Biblioteki krakowskiej Nr 21, zawierający pracę p. Jana Ptaśnika p. t. „Obrazki z przeszłości Krakowa“. W roku bieżącym wyjdzie nowy zeszyt Biblioteki z monografią Dra Klemensa Bąkowskiego: „O dawnych cechach krakowskich“, oraz tom szósty Rocznika krakowskiego. Będzie to bogato ilustrowane wydawnictwo, co naturalnie pociągnie za sobą znaczne wydatki. Rocznik ten obejmie ilustrowaną monografię zabytków sztuki i kultury Krakowa, której wydanie poleciło nam Walne Zgromadzenie w r. 1900.

Praca ta, owoc zbiorowych sił, z natury rzeczy musiała się cokolwiek opóźnić, obecnie atoli już jest gotową do druku i w ozdobnej szacie na wiosnę b. r. opuści prasy drukarskie.

Działalność wydawniczą w bieżącym roku zamierzamy zwrócić przede wszystkim w kierunku

dalszego rozwoju tak pożytecznej i wielką popularnością cieszącej się Biblioteki krakowskiej. Mamy już przygotowane liczne prace dla Biblioteki a przede wszystkim pracę p. Leonarda Lepszego o kościele w Rudawie i jego zabytkach, na które to wydawnictwo udzielił nam subwencji ks. Józef Łobczowski proboszcz w Rudawie i członek naszego Towarzystwa.

Dalszy rozwój naszego Towarzystwa zależnym jest przede wszystkim od funduszków — na chętnych współpracownikach nam nie zbywa i gdyby tylko fundusze na to pozwoliły, moglibyśmy w dwójnasób naszą działalność wydawniczą pomnożyć. Niestety jednak społeczeństwo krakowskie za mało się dotychczas poczuwa do obowiązku popierania naszych celów. Gdzieindziej za granicą Towarzystwa takie jak nasze liczą na tysiące członków; u nas niestety, smutno to przyznać, łatwiej jest znaleźć grosz na bezmyślną zabawę, aniżeli poświęcić śmiesznie małą kwotę *dwóch koron na kwartał* na cele Towarzystwa, które każdemu mieszkańcowi tego miasta tak wymownie do serca przemawiać powinny. To też chociaż liczba członków, jak uwidocznione poniżej zestawienie wykazuje, z każdym rokiem się podnosi, jest jednak niewystarczającą, aby z wkładek opędzić znaczne koszty wydawnictw i gdyby nie subwencje Ministerstwa oświaty, Sejmu krajowego, Rady miasta Krakowa i Kasy Oszczędności, nie byłibyśmy w stanie zadaniom naszym odpowiedzieć.

Na członka założyciela wpisała się JW. hr. Anna Branicka z Warszawy.

Rok	Ilość członków	Dochód	Rozchód	Pozostałość
		Koron	Koron	Koron
1897	176	1364·76	937·82	+ 426·94
1898	327	5065·91	3760·46	+ 1305·36
1899	377	7989·90	6180·30	+ 1809·60
1900	482	9258·81	8992·01	+ 266·80
1901	502	6387·76	5468·47	+ 919·29
1902	511	7504·44	5958·71	+ 1545·73

Pozostałość powyższą obciążał jednak dług w drukarni „Czasu“ w kwocie 1677·50 koron, który dopiero w r. 1903 został zupełnie pokryty. Równowaga budżetowa jest zatem wskutek ograniczenia wydawnictw w r. 1901 zupełnie przywrócona, a usilnem staraniem Wydziału, będzie aby pozostała trwała.

Miło nam podzielić się wiadomością, że na usilne nasze starania, poparte gorąco przez pp. Delegata Namiestnictwa w Krakowie Dra Adama Fedorowicza, JE. Namiestnika hr. Pinińskiego i JE. Ministra Piętaka, — za co Im szczerą i gorącą składamy podziękę, — Ministerstwo oświaty wstawiło w preliminarzu budżetu państwowego na rok 1903 subwencyę w kwocie 2000 koron na wydawnictwa naszego Towarzystwa.

Subwencya ta świadczy pochlebnie o naszej dotychczasowej działalności, gdyż Ministerstwo zaznaczyło, że powyższa kwota służyć ma „*behufs Fortsetzung der umfangreichen und wissenschaftlich wertvollen Publikationen*“, a z drugiej strony będzie ona znakomitą pomocą do rozwinięcia na przyszłość ożywionej działalności naszego Towarzystwa. Uży-

skanie powtórne subwencji krajowej od Wysokiego Sejmu i stałe otrzymywanie subwencji miejskiej, było głównym warunkiem uzyskania subwencji rządowej. Pragniemy też wzmożeniem wydawnictw na to wszechstronne poparcie odpowiedzieć.

Dnia 22 listopada 1902 r. odsłoniliśmy tablicę pamiątkową na kościele NP. Maryi ku uczczeniu pamięci śp. Władysława Łuszczkiewicza. Opóźnienie nastąpiło z winy rzeźbiarza, który podjąwszy się wykonania na zasadzie nagrody przyznanej mu w konkursie za tę tablicę, wydalil się na dłuższy czas z Krakowa.

W sądzie konkursowym brali udział pp. prof. Dr Maryan Sokołowski, prof. Sławomir Odrzywolski, architekt Jan Zawiejski, Dr Stanisław Tomkiewicz, Dr Konstanty Górski i radca Tadeusz Strzeński.

Sędziowie ci przyznali pierwszą nagrodę projektowi, którego autorem był p. Wit Wisz.

Komitet wykonawczy złożony z pp. Dra Tomkiewicza, Z. Hendla, A. Chmiela i prezydium Tow. pp. Dra St. Krzyżanowskiego, Dra J. Muczkowskiego, J. Pagaczewskiego i Dra Kl. Bąkowskiego, powierzył zatem wykonanie tablicy p. Wiszowi, który zobowiązał się wykonać ją do listopada 1900 r. Niestety pracę swą przeciągnął o cały rok dłużej, a komitet wyłożywszy część kosztów kamienia i marmuru, oraz zapłaciwszy z góry część honorarium, nie mógł z powodu niedotrzymania umowy odebrać mu zamówienia, nie chcąc się narazić na utratę wyłożonych już funduszy.

Gdy wykonany przez p. Wisza medalion nie odpowiadał wymogom, był komitet zmuszonym pro-

sić p. Alojzego Bunscha o wykonanie medalionu do tablicy. Medalion odtwarza podobiznę ś. p. Łuszczkiewicza z jego epoki młodszej, wieku siły i pracy i wykonanym został w krakowskiej pracowni p. Kopaczyńskiego.

Składki na tę tablicę pamiątkową wyniosły 1661 kor. 42 h., wydatki 1583 kor. 42 h., pozostała reszta w kwocie 78 kor. złożono w Kasie Oszczędności miasta Krakowa na książeczkę Nr. 216.411. Wydział postanowił tej nadwyżki użyć na cel, w którym ś. p. Łuszczkiewicz tyle zdziałał, a więc na ochronę tych zabytków przeszłości Krakowa, które w najbliższej przyszłości wymagać będą uratowania ich od zniszczenia.

Wykaz składek na tablicę pamiątkową dla ś. p. Łuszczkiewicza i zestawienie rachunku załączamy na końcu sprawozdania.

Komisya do oprowadzania i objaśniania zabytków m. Krakowa dla zwiedzających Kraków, przy gorliwej czynności członka Wydziału p. Dra A. Sternschussa, oprowadzała podczas Zielonych Świąt młodzież szkół średnich ze Stanisławowa, Brzeżan i Drohobycza, członków Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej, oraz ich gości z Poznańskiego. Odbyła wreszcie szereg informacyjnych wycieczek z członkami Czytelni akademickiej im. Adama Mickiewicza w Krakowie, celem wykształcenia ich na współpracowników komisji do oprowadzania i objaśniania zabytków.

Oprócz publikacji z zakresu archeologii i historii do zadań naszego Towarzystwa należy także badanie zabytków naszej kultury i sztuki. Postanowiliśmy więc w przyszłości poświęcić więcej sta-

Przychód:

	Koron	hal.
Saldo z r. 1901	919	29
1 Wkładki członków zwyczajnych	3545	02
2 Wkładki członków założycieli	200	—
3 Subwencya Rady miej. za rok 1902	1200	—
4 Subwencya sejmowa za rok 1902	500	—
5 Datek jednorazowy Kasy Oszczędności miasta Krakowa.	300	—
6 Datek jednorazowy Kasy Oszczędności miasta Krakowa.	200	—
7 Dochód z wydawnictw	427	84
8 Rata ks. Łobczowskiego na monografię Rudawy.	100	—
9 Dar uczenie z kursów uniwersyteckich	76	—
10 Różne drobne dochody	22	50
11 Odsetki z umorzonej książeczki miej. Kasy Oszczędności l 202.914	13	79
Ogółem	7504	44

Podskarbi:

Julian Pagaczewski w. r.

Rozchód:

	Koron	hal.
1 Druk wydawnictw (upłata dawnego rachunku Bibl. krak. Nr. 21)	3003	32
2 Fotografie i klisze (do Rocznika V)	1354	73
3 Honorarya autorskie (za Rocznik V i Bibl. krak. Nr. 21)	787	30
4 Roboty introligatorskie	169	—
5 Korrekta	27	—
6 Koszta obchodu Konika zwierzynieckiego	86	—
7 Portorya, wydatki kancel. i nadzwycz.	128	76
8 Pomocnikowi przy ekspedycy i manipul.	125	—
9 Kursor i pobór wkładek	277	60
Saldo.	1545	73
Ogółem	7504	44

Komisya kontrolujaca:
Jan Kanty Federowicz w. r.
Adam Kajzy w. r.
August Raczyński w. r.

Wykaz składek na tablicę pamiątkową

dla

ś. p. Władysława Łuszczkiewicza.

1 Składka architektów i budowniczych warszawskich złożona za pośrednictwem prof. Sławomira Odrzy- wolskiego	543-50 K
2 Grono c. k. konserwatorów Galicyi zachodniej: dr St. Tomkowicz 50 K, prof. dr Maryan Sokółowski 40 k, prof. Sławomir Odrzywolski 20 K, architekt Z. Hendel 20 K, prof. dr Fr. Piekosiński 10 K, ar- chitekt Tadeusz Stryjeński 10 K, Adam Chmiel 5 K, dr Włodzimierz Dememetrykiewicz 5 K, dr Stani- sław Estreicher 5 K	165 - -
3 Dr Antoni Malkiewicz	2- -
4 Jan hr. Zamoyski z Sokółowa	20- -
5 Zieleniewski Leon	5- -
6 Dydynski Maryan, c. k. konserwator	10- -
7 K. Krzyżanowski	2- -
8 Antoni hr. Potocki	50- -
9 Mathias Bersohn z Warszawy	50- -
10 Członkowie Wydziału Tow. miłośników historii w Krakowie: Dr Kł. Bąkowski 5 K, ks. dr Jan Bąkowski 5 k, prezydent m. Krakowa Józef Przybył 20 K, dr Feliks Kopera 5 K, prof. dr St. Kryżanowski 2 K, Leonard Lensky 5 K, dr Józef	

Muczkowski 20 K. Julian Pagaczewski 5 K. dr Karol Potkański 5 K. Władysław Prokesh 2 K. dr Adolf Sternschuss 5 K	35	K
11 Składka zebrana za pośrednictwem Administracji „Czasu”	62	„
12 Artur Müldner, pułkownik marynarki	2—	„
13 Mieczysław Szybalski, radca sądowy	2	„
14 Tadeusz Konopka	10	„
15 J. Krieger, fotograf	20	„
16 Władysław Łoziński ze Lwowa	20	„
17 Ks. Franciszek Namysłowski	3—	„
18 Piotr Umiński	6	„
19 Dr Witold Piotrowski	2	„
20 JE. Popiel, arcybiskup warszawski . . 15 rs.)	62 25	„
21 Redakcja „Przeglądu katolickiego” . . 10 „ J		
22 Dr Józef H.	10	„
23 Ks. prałat dr Władysław Chotkowski	5—	„
24 Magdalena Wodak z Puryża	24—	„
25 Członkowie Akademii Umiejętności w Krakowie .	120	„
26 Grono profesorów Akademii Sztuk pięknych w Kra- kowie	50	„
27 Franciszek Nowicki	1—	„
28 Piotr Bojarski	2—	„
29 Prof. Jan Bryl	10—	„
30 Władysław Gubarzewski, radca sądu krajowego wyższego	5—	„
31 Wład. Maśl	1—	„
32 Cech malarzy w Krakowie	10—	„
33 Ks. Władysław Sarma, proboszcz w Szebniach . .	2—	„
34 Towarzystwo miłośników historii i zab. miasta Krakowa	100—	„
35 Jan Zawiejski, architekt	10—	„
36 JE. Arcybiskup Wincenty Popiel . . . 20 rs. . .	50 60	„
37 Adam Kajzy	2—	„
38 Prof. dr Wilhelm Creizenach	10—	„
39 Dr Michał Łuszczkiewicz z Wieliczki	10—	„
40 Ks. Bryczyński z Goworowa	25 30	„
41 Z Sandomierza przez Administrację „Czasu” 1 rs.	2 50	„
42 Dr Tadeusz Liwery ze Lwowa	10—	„

Wykaz składek na tablicę pamiątkową

dla

ś. p. Władysława Łuszczkiewicza.

1 Składka architektów i budowniczych warszawskich złożona za pośrednictwem prof. Sławomira Odrzy- wolskiego	543-50 K
2 Grono c. k. konserwatorów Galicyi zachodniej: dr St. Tomkowicz 50 K, prof. dr Maryan Sokółowski 40 K, prof. Sławomir Odrzywolski 20 K, architekt Z. Hendel 20 K, prof. dr Fr. Piekosiński 10 K, archi- tekt Tadeusz Stryjeński 10 K, Adam Chmiel 5 K, dr Włodzimierz Dememetrykiewicz 5 K, dr Stani- sław Estreicher 5 K	165- "
3 Dr Antoni Malkiewicz	2- "
4 Jan hr. Zamoyski z Sokolowa	20- "
5 Zieleniewski Leon	5- "
6 Dydziński Marian, c. k. konserwator	10- "
7 K. Krzyżanowski	2- "
8 Antoni hr. Potocki	50- "
9 Mathias Bersohn z Warszawy	50- "
10 Członkowie Wydziału Tow. miłośników historii i zab. Krakowa: Dr Kl. Bąkowski 5 K, ks. dr Jul. Bukowski 5 K, prezydent m. Krakowa Józef Friedlein 20 K, dr Feliks Kopera 3 K, prof. dr St. Krzyżanowski 20 K, Leonard Lepszy 5 K, dr Józef	

Muczkowski 20 K. Julian Pagaczewski 5 K. dr Karol Potkański 5 K. Władysław Prokesch 2 K. dr Adolf Sternschuss 5 K	95—	K
11 Składka zebrana za pośrednictwem Administracji „Czasu”	62—	—
12 Artur Müldner, pułkownik marynarki	2—	—
13 Mieczysław Szybalski, radca sądowy	2—	—
14 Tadeusz Konopka	10—	—
15 J. Krieger, fotograf	20—	—
16 Władysław Łoziński ze Lwowa	20—	—
17 Ks. Franciszek Namysłowski	3—	—
18 Piotr Umiński	6—	—
19 Dr Witold Piotrowski	2—	—
20 JE. Popiel, arcybiskup warszawski . . 15 rs.)	62-25	—
21 Redakcja „Przeglądu katolickiego” . . 10 . J		
22 Dr Józef H.	10—	—
23 Ks. prałat dr Władysław Chotkowski	5—	—
24 Magdalena Wodak z Paryża	24—	—
25 Członkowie Akademii Umiejętności w Krakowie .	120—	—
26 Grono profesorów Akademii Sztuk pięknych w Kra- kowie	50—	—
27 Franciszek Nowicki	1—	—
28 Piotr Bojarski	2—	—
29 Prof. Jan Bryl	10—	—
30 Władysław Gubarzewski, radca sądu krajowego wyższego	5—	—
31 Wład. Maśl	1—	—
32 Cech malarzy w Krakowie	10—	—
33 Ks. Władysław Sarna, proboszcz w Szebniach . .	2—	—
34 Towarzystwo miłośników historii i zab. miasta Krakowa	100—	—
35 Jan Zawiejski, architekt	10—	—
36 JE. Arcybiskup Wincenty Popiel . . . 20 rs . .	50-60	—
37 Adam Kajzy	2—	—
38 Prof. dr Wilhelm Creizenach	10—	—
39 Dr Michał Łuszczkiewicz z Wieliczki	10—	—
40 Ks. Bryczyński z Goworowa	25-30	—
41 Z Sandomierza przez Administrację „Czasu” 1 rs.	2-50	—
42 Dr Tadeusz Liwery ze Lwowa	10—	—

43 % do 30/6 1902 z książeczki wkładkowej Banku galic. dla handlu i przemysłu Nr 1114.	61 [·] 34 K
44 % od 1/7 do 23/XI 1902	<u>7[·]93 "</u>
Razem	1661 [·] 42 K

Rozchód:

1 Porta pocztowe od listów i przekazów pieniężnych	3 [·] 42 K
2 Za litografowanie 50 zdjęć ściany połudn. kościoła NP. Maryi.	30— "
3 Nagroda pierwsza p. W. Wiszowi za projekt	100— "
4 Nagroda druga p. Raszce za projekt	50— "
5 Za wykonanie pomnika według umówionego ko- sztorysu	<u>1400— "</u>
Razem	1583 [·] 42 K

Zestawienie:

Zebrane składki	1661 [·] 42 K
Wydano według rozchodu	<u>1583[·]42 "</u>
Pozostaje reszta	78— K

A. Chmiel

podskarbi i sekretarz Komitetu.

Uwaga: Resztę 78 koron przeznaczył Wydział Tow. użyć na ko-
szta najbliższej roboty konserwatorskiej jaką Towarzy-
stwo podejmie.

CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA.

Członkowie założyciele:

- 1 Anczyc Wacław, właściciel drukarni
- 2 Biblioteka Kórnicka.
- 3 Branicka Anna hr., w Warszawie.
- 4 Czartoryski Zygmunt książę, w Rokossowie.
- 5 Świeykowski Emanuel, właśc. dóbr Tokarówka.
- 6 Tomkowicz Stanisław dr., konserwator zabytków, radca miejski.

Członkowie zwyczajni:

- | | |
|-----------------------------------------------------|------------------------------------------------------------|
| 1 d'Abancourt Helena. | 14 Bartynowski Franciszek, obywatel. |
| 2 Abraham Władysław, dr. prof. Uniw. lwow. | 15 Bartynowski Władysław, obywatel. |
| 3 Akademia sztuk pięknych. | 16 Baudouin de Courtenay Romualda w Petersburgu. |
| 4 Axentowicz Teodor, profesor Akad. sztuk pięknych. | 17 Bąkowski Klemens dr., adwokat, radca miejski. |
| 5 Badeni Stanisław hrabia, z Branic. | 18 Bednarski Tadeusz dr., adwokat. |
| 6 Banach Adam dr. | 19 Belcikowski Stanisław dr., radca sądu najwyż. w Wiedniu |
| 7 Banaś Piotr, sekretarz Magistratu. | 20 Benis Artur dr., adwokat, radca miejski. |
| 8 Baranowska Cecylia. | 21 Bernardyni OO. w Krakowie. |
| 9 Barański Leon, dr., radca sądu. | 22 Berson Mathias w Warszawie. |
| 10 Barącz Erazm, inżynier górniczy w Wieliczce. | 23 Biblioteka hr. Branickich w Sucheju. |
| 11 B. A. | |
| 12 B. J. | |
| 13 Bartonec Franciszek, insp. górniczy w Sierszy. | |

- 24 Biblioteka XX. Czartoryskich.
- 25 Biblioteka Uniw. w Czerniowcach.
- 26 Biblioteka Uniwersytetu we Lwowie
- 27 Biborski Aleksander, architekt, radca miejski.
- 28 Bieliński Józef, hr w Sierszy.
- 29 Bienkowski Piotr dr., prof Uniw. Jagiell.
- 30 Bier Leonard dr., adj. Zakładu dla bad. środków spożywczych.
- 31 Bilczewski Józef dr., ks. arcybiskup rzym kat. we Lwowie, Excell.
- 32 Binzer Dawid
- 33 Biskupski Bolesław, kustosz Muzeum książąt Czartoryskich.
- 34 Blotnicki Pasek Jan w Dzikowcu.
- 35 Blotnicki Józef, urzędnik Magistratu.
- 36 Bobilewicz Adam dr., adwokat, radca miejski.
- 37 Bochenek Adam dr, doc. Uniw. Jag.
- 38 Bochenek Witold dr., sekretarz Prokuratury skarbu.
- 39 Bogusz Adam dr., adwokat.
- 40 Bojanczykówna Marya, słuchaczka medycyny.
- 41 Bojarski Kazimierz, magister farm.
- 42 Bojarski Piotr, sekretarz reursu.
- 43 Boratyński Ludwik dr., prof. gimn.
- 44 Bossowski Aleksander dr., docent Uniw. Jagiell.
- 45 Bostel Ferdynand w Wiedniu.
- 46 Brandys Jan wł. dóbr Wielkie drogi.
- 47 Braun Włodzimierz, nadleśniczy w Tenczynku.
- 48 Brodowicz Teodomira.
- 49 Browicz Tadeusz dr., prof. Uniw. Jagiell.
- 50 Bruner Ludwik dr, asystent pracowni chemicznej Uniw. Jagiell
- 51 Bryl Jan, prof. gimn.
- 52 Brzeziński Józef dr., prof. Uniw. Jagiell.
- 53 Buczkowski Adolf, radca Magistratu.
- 54 Bujak Franciszek dr., adj. archiwum krajowego.
- 55 Bujwid Odo dr., prof. Uniw. Jag., radca miejski.
- 56 Bukowski Julian ks. dr., kanonik, proboszcz kolegiaty św. Anny, radca miejski.
- 57 Bunsch Alojzy, prof. wyż. szkoły przemysłowej.
- 58 Buzdygan Mikołaj dr., lekarz.
- 59 Bylicki Franciszek dr., prof. gimn.
- 60 Bystrzonowski Kazimierz dr., kandydat notaryalny.
- 61 Callier Oskar, prof.
- 62 Cercha Stanisław, artysta-malarz.
- 63 Certowicz Tola, artystka-rzeźbiarka.
- 64 Chmiel Adam, adjunkt Archiwum aktów dawnych m. Krakowa.
- 65 Chmurski Anastazy, właśc. fabryki chem.
- 66 Chotkowski Władysław ks. dr., pralat, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- 67 Chrystowska Marya.
- 68 Chrzanowski Witold, słuch. praw.
- 69 Chyliński Michał, redaktor „Czasu”, radca miejski.
- 70 Cichomski Stanisław dr., urzędnik Magistratu.
- 71 Ciechanowski Kazimierz, inżynier kolei państwowej.
- 72 Cieńska Tadeuszowa, właśc. dóbr Pniaki.
- 73 Cyfrowicz Leon dr., prof.

- | | |
|-------------------------------------------------------------------------|--------------------------------------------------------------------|
| Uniw. Jagiellońskiego, radca miejski. | 96 Dzeduszycki Tadeusz, hr. w Nieszluchowie. |
| 74 Czarnecki Włodzimierz, kupiec i radca miejski we Lwowie. | 97 Dziubczyński Franciszek dr., adw. w Gorlicach. |
| 75 Czech de Lindenwald Herman, baron, poseł do Rady państwa w Kozach. | 98 Ekielski Władysław, architekt. |
| 76 Czech de Lindenwald Karol, poseł na Sejm, w Bierzanowie. | 99 Ergetowski Franciszek prof. gimn. w Drohobyczu. |
| 77 Czerkowski Włodzimierz dr., prof. Uniw. Jagiell. | 100 Estreicher Karol dr., dyr. Biblioteki Jagiellońskiej. |
| 78 Czermak Wiktor dr., prof. Uniwersytetu Jagiell. | 101 Estreicher Stanisław dr., docent Uniwersytetu Jagiellońskiego. |
| 79 Czerny Bolesław dr., adwokat. | 102 Estreicher Tadeusz dr. |
| 80 Czynciel Leonard, inżynier. | 103 Eftinger Paweł. |
| 81 Czystychan Kazimierz dr., radca sądu krajowego. | 104 Falat Julian, dyr. Akademii sztuk pięknych. |
| 82 Datka Józef dr., adwokat w Dąbrowy. | 105 Federowicz Ambroży ks., Przeor OO. Paulinów na Skalce. |
| 83 Dembiński Bron. dr., prof. Uniwersytetu we Lwowie. | 106 Federowicz Jan Kanty, kupiec, radca miejski, poseł na Sejm. |
| 84 Demianowski Stanisław, urzędnik Magistratu. | 107 Federowiczowa z Fischerów Zofia. |
| 85 Doboszyński Adam dr., adwokat. | 108 Fedorowicz Adam dr., radca Dworu i delegat namiestnictwa. |
| 86 Dobruchowski Maryan, obywatel. | 109 Felkel Zygmunt, radca Magistratu † |
| 87 Domański Stanisław dr., prof. Uniw. Jagiell., radca miejski. | 110 Fierich Ksawery dr., prof. Uniw. Jagiellońskiego. |
| 88 Domaszewicz Bolesław w Włocławku. | 111 Bijalek Jan ks. dr., prof. Uniw. lwowskiego. |
| 89 Drukarnia „Czasu“. | 112 Filimowski Antoni dr., lekarz. |
| 90 Dudziński Jan dr., w Nowym Sączu. | 113 Finkel Ludwik dr., prof. Uniw. lwowskiego. |
| 91 Dunajewski Julian Eks. b. minister. | 114 Fischer Jan Władysław, kupiec, podstarszy Kongr. kupieckiej. |
| 92 Dura Józef dr., lekarz w Krzeszowicach. | 115 Friedberg Gwido dr., adwokat w Wieliczce. |
| 93 Dydyński Maryan, właściciel dóbr, konserwator zabytków w Raciborsku. | 116 Friedlein Józef, Prezydent miasta Krakowa. |
| 94 Dyrekcyja gimnazjum św. Jacka. | 117 Fryze Feliks w Warszawie. |
| 95 Dzeduszycka Alfonsyna, hr. we Lwowie. | 118 Garfeinowa Malwina. |
| | 119 Gawroński Rawita Franciszek we Lwowie. |

- 120 Geisler Eugeniusz dr., ad-
junkt sądu.
- 121 Georgeon Ludwik, magi-
ster farmacyi w Nowym
Sączu.
- 122 Geppert Józefa.
- 123 Gielgud Adam.
- 124 Giżycki J. M., profesor gi-
mnazyalny.
- 125 Głowacki Wacław, właściciel
real., jubiler.
- 126 Górecki Józef, właściciel fa-
bryki wyrobów żelaznych.
- 127 Górska Stefania.
- 128 Górski Henryk, inżynier
w Belgii.
- 129 Górski Józef dr.
- 130 Górski Konstanty M.
- 131 Górski Ksawery dr.
- 132 Górski Piołr dr., radca miej-
ski, poseł na Sejm i do
Rady państwa.
- 133 Górski Tadeusz dr., konce-
pista Prokuratorji skarbu.
- 134 Grabowski Eugeniusz.
- 135 Gretscheł Henryk dr., adj.
sądowy w Krzeszowicach.
- 136 Grodyński Józef w Niepo-
łomicach.
- 137 Grodyński Władysław, rad-
ca Magistratu.
- 138 Groele Adam, wicesekre-
tarz Magistratu.
- 139 Gruszecka Józefa.
- 140 Grzybowski Stefan dr., w Za-
torze.
- 141 Gubarzewski Stanisław, rad-
ca Sądu wyższego.
- 142 Guńkiewicz Bronisław dr.,
adwokat, radca miejski.
- 143 Haller Cezary, właściciel
dóbr i obywatel miasta Kra-
kowa.
- 144 Hand Rudolf, inżynier.
- 145 Hegenberger Walerya, oby-
watelka.
- 146 Heller Eugeniusz, aptekarz.
- 147 Hendel Zygmunt, architekt.
- 148 Henoch Józef dr.
- 149 Herzog Marya, obywatelka
miasta Krakowa.
- 150 Hławka Józef, Excel., prezes
Akad. Umiejęt. w Pradze.
- 151 Hoffmann Henryk, urzędnik
Kasy Oszczędności.
- 152 Homolacs Józef, radca Sądu
wyższego.
- 153 Hopcas Józef, współprac.
„Czasu“.
- 154 Horain Paweł, sekretarz są-
dowy we Lwowie.
- 155 Horowitz Leon dr., adwo-
kat i prezes zboru izraeli-
ckiego, radca miejski.
- 156 Ingarden Roman, radca bu-
downictwa we Lwowie.
- 157 Jabłonowski Stanisław, ks.
w Buchcicach.
- 158 Jahoda Robert, intrologator.
- 159 Jakubowski Alojzy, geome-
tra cywilny.
- 160 Jakubowski Jan dr., adwo-
kat.
- 161 Jakubowski Maciej Leon
dr., prof. Uniwersytetu Ja-
giellońskiego.
- 162 Jankowski Stanisław dr.
- 163 Janocha Floryan ks., gwar-
dyan OO. Kapucynów.
- 164 Jastrzębska A.
- 165 Jawornicki Józef, kupiec,
radca miejski.
- 166 Jaworski Leopold Włady-
dysław dr., prof. Uniwers.
Jagiell., poseł na Sejm.
- 167 Jaworski Zygmunt dr.
- 168 Jordan Henryk dr., prof.
Uniw. Jag., radca miejski.
- 169 Judkiewicz Jakób, obywatel
i przedsiębiorca, radca miej-
ski.
- 170 Kaczmarczyk Kazimierz,
sluchacz filozofii.
- 171 Kaden Gustaw dr, adwokat.
- 172 Kader Bronisław dr, prof.
Uniw. Jagiell.
- 173 Kajzy Adam, urzędnik Ma-
gistratu.

- 174 Kallenbach Józef dr, dyr. Biblioteki hr. Krasieńskich w Warszawie.
- 175 Kaniewski Julian, aptekarz
- 176 Kanonicy Lateranenscy przy kościele Bożego Ciała.
- 177 Karbowski Antoni dr, prof. wyż. szkoły przem.
- 178 Karliński Franciszek dr, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- 179 Karliński Leon, urzędnik kolei państwowej.
- 180 Kasperek Franc. dr, profesor Uniw. Jagiell.
- 181 Kawski Bronisław, radca sądu wyższego.
- 182 Kieszkowski Jerzy dr.
- 183 Kirchmayer Adam w Dębniakach.
- 184 Kirchmayer Jan Kanty.
- 185 Klemensiewicz Edmund, notaryusz, radca miejski.
- 186 Klima Teofil, naucz. gimn. w Wadowicach.
- 187 Knapieński Władysław ks. dr, prof. Uniw. Jagiell.
- 188 Knaus Karol, architekt.
- 189 Kochanowski Jan w Warszawie.
- 190 Kolischer Karol dr.
- 191 Koło artystyczno-literackie w Krakowie.
- 192 Komorowski Stanisław dr, sekretarz sądu.
- 193 Konopka Nowina Tadeusz.†
- 194 Kopera Feliks dr, docent Uniw. Jagiell, dyr. Muzeum narodowego.
- 195 Korotkiewicz Zenon dr, dyrektor policyi.
- 196 Korytowski Maryan, sekretarz sądu w Ropczycach.
- 197 Korzeniowski Józef dr, amanuent Bibl. Uniwersytetu we Lwowie.
- 198 Korzeniowski Zygmunt.
- 199 Kosiński Kajetan, profesor gimnazjalny.
- 200 Kostanecki Kazimierz dr, prof. Uniw. Jagiell.
- 201 Kowalski Zym., dyrektor Kasy Oszczędności miasta Krakowa.
- 202 Koy Michał dr, adwokat, radca miejski.
- 203 Kozłowski Piotr, budowniczy.
- 204 Kozłowski Zygmunt.
- 205 Krasiecki Kazimierz.
- 206 Kremer Józef dr, adwokat.
- 207 Kremer Zygmunt, inspektor przemysłowy.
- 208 Kreutz Feliks dr, profesor Uniw. Jag.
- 209 Krieger Ignacy, fotograf.
- 210 Kruszewska Anna, właścicielka dóbr Chorobów.
- 211 Krzymuski Edmund dr, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- 212 Krzyżanowski Adam dr, sekretarz Tow. rolniczego.
- 213 Krzyżanowski Kazimierz.
- 214 Krzyżanowski Stan., architekt.
- 215 Krzyżanowski Stanisław dr, prof. Uniw. Jagiell, dyr. Archiwum aktów dawnych miasta Krakowa.
- 216 Kubalski Edward, urzędnik Magistratu.
- 217 Kulawski Wincenty, radca sądu.
- 218 Kulikowska Marcelina
- 219 Kuliński Zygmunt, sekretarz sądu.
- 220 Kulakowski Teodor, inspektor ekonomatu miejskiego.
- 221 Kurkiewicz Leon, inżynier.
- 222 Kurlata Antoni, notaryusz w Brzesku †
- 223 Kutrzeba Stanisław dr, adj. archiwum krajowego.
- 224 Kwiatkowski Jan, radca miejski.
- 225 Kwiatkowski Stanisław dr, lekarz.

- 226 Laskowski Kazimierz, radca dworu, poseł na Sejm, członek Wydz. krajowego.
- 227 Lazarowicz Jan, inż. górniczy.
- 228 Leo Juliusz dr, prof. Uniw. Jagiell., I. wiceprezydent m. Krakowa, poseł na Sejm.
- 229 Lepszy Edward, we Lwowie.
- 230 Lepszy Leonard, naczelnik Urzędu probierzczego.
- 231 Lindquist Ludwika.
- 232 Lipowski Konstanty, notar. w Krzeszowicach.
- 233 Liwery Tadeusz dr, sekretarz Prokuratorji skarbu we Lwowie.
- 234 Loewenfeld Bruno, właściciel dóbr Chrzanowa.
- 235 Lubomirski Jerzy ks.
- 236 Lubomirski Tadeusz ks., w Warszawie.
- 237 Luks Zygmunt, architekt.
- 238 Łabaj Jan, ks. proboszcz kościoła św. Mikołaja.
- 239 Łepkowski Karol dr, adwokat, radca miejski.
- 240 Łepkowski Wincenty dr, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- 241 Łobczowski Józef ks., proboszcz w Rudawie.
- 242 Łoziński Władysław, członek Izby Panów we Lwowie.
- 243 Łukasiewicz Włodzimierz dr, prof. Uniw. lwow.
- 244 Łuszczkiewicz Józef dr, w Sokalu.
- 245 Madeyski Antoni, artysta-rzeźbiarz w Rzymie.
- 246 Malkiewicz Antoni dr.
- 247 Małecki Jan, komis. insp. leśnej w Nowym Sączu.
- 248 Małkowski Władysław.
- 249 Marcoin Juliusz.
- 250 Markiewicz Władysław dr, adwokat.
- 251 Matula Maryan, dyrektor Spółki wydawniczej.
- 252 Matusiński Jacek, budowniczy.
- 253 Max Henryk dr, we Lwowie.
- 254 Mayerberg Marya.
- 255 Mączynski Maciej dr.
- 256 Meleniewska Matylda.
- 257 Mendelsburg Leon dr.
- 258 Michałowski Józef hr.
- 259 Mieczynski Kazimierz, właściciel dóbr w Przetakówce.
- 260 Mieroszowski Józef, adiunkt sądowy w Krzeszowicach.
- 261 Mieroszowski Krzysztof hr.
- 262 Miklaszewski Juliusz, prof. gimnazjalny.
- 263 Mikucki Fr. Ksawery.
- 264 Mikucki Jerzy, kupiec.
- 265 Milwidówna Aniela, słuch. agronomii.
- 266 Miłkowski Edward, właściciel dóbr Gorlice.
- 267 Miodoński Adam dr, prof. Uniwers. Jagiell.
- 268 Miszke Sylwery, emeryt. starszy radca górniczy w Kętach.
- 269 Moczydłowski Antoni, naczelnik stacyi Sniatyn-Zalucze.
- 270 Moraczewski Stan., właściciel dóbr we Lwowie.
- 271 Morawski Kazimierz dr, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- 272 Morawski Zdzisław, radca minist. w Wiedniu.
- 273 Morełowski Jul., prezydent sądu karnego.
- 274 Morozewiczowa Helena.
- 275 Morstin Tadeusz hr., Strzelowo, W. Ks. Poznańskie.
- 276 Mościcki Konrad, asystent studyum rolniczego.
- 277 Mostowski Edward hrabia, w Woli Filipowskiej.
- 278 M. H.
- 279 Muczkowski Józef dr., radca sądu, radca miejski.

- 280 Müldner Artur, pułkownik marynarki.
- 281 Murdziński Franc. dr.
- 282 Muzeum hr. Czapskich w Krakowie.
- 283 Muzeum narodowe.
- 284 Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie.
- 285 Mycielska z Szembeków Marya hr., w Przeworsku.
- 286 Mycielski Edward hr., w Górze
- 287 Mycielski Jerzy hr., dr, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego
- 288 Mycielski Ludwik hr., Gallowo, W. Ks. Poznańskie.
- 289 Nanyśłowski Franciszek ks.
- 290 Nartowski Mieczysław dr.
- 291 Natanson Władysław dr, profesor Uniw. Jagiell.
- 292 Niedziałkowski Rawicz Janusz, architekt.
- 293 Niedzielski Laurysz Stanisław dr, właściciel dóbr Siedziejowice.
- 294 Nitkowski Stanisław, technik.
- 295 Nowak Anatol ks., biskup sufragan krakowski.
- 296 Nowicki Franciszek, słuch. medycyny.
- 297 Nowicki Jan dr, sekretarz prezydialny miasta Krakowa.
- 298 Odrzywolski Sławomir, profesor, architekt.
- 299 Olszanowski Bolesław.
- 300 Onyszkiewicz Józef, kasyer miejski.
- 301 Oraczewski Tomasz, majster ciesielski.
- 302 Orgielbrand Stanisław w Warszawie.
- 303 Ożóg Kazimierz dr.
- 304 Pagaczewski Julian.
- 305 Pakieć Józef, architekt.
- 306 Papée Maksymilian, starszy weterynarz miejski.
- 307 Parczewski Alfons dr, w Kaliszu.
- 308 Pardyak Stanisław, profesor gimnazjalny.
- 309 Pareńska Eliza.
- 310 Pawlicki Stefan ks. dr., profesor Uniw. Jagiell.
- 311 Pawlikowska Idalia.
- 312 Piekosiński Franciszek dr, prof. Uniw. Jagiell., dyr. Archiw. kraj.
- 313 Pieniążek Przemysław dr, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- 314 Piotrowski Ginwill Edmund dr, zastępca dyrektora Towarzystwa wzaj. ubezpiecz.
- 315 Piotrowski Kazimierz, budowniczy w Krzeszowicach.
- 316 Piotrowski Witold, emerytowany II. wiceprezydent miasta Krakowa.
- 317 Plater-Broel Wiktor hr.
- 318 Plater-Zyberk hr. w Moszkowie.
- 319 Platerowa-Zyberk hr. z ks. Czartoryskich.
- 320 Podlacha Anna.
- 321 Podobiński Stanisław, wice-sekretarz Magistratu.
- 322 Podwin Adolf, radca Dworu.
- 323 Poklewski Koziell Witold, słuchacz agronomii.
- 324 Pokutyński Józef, profesor szkoły przemysłowej.
- 325 Poller Józef, emerytowany kapitan †
- 326 Pollerowa Wanda, obywatelka.
- 327 Polzeniuszowa Marya.
- 328 Popiel Antoni.
- 329 Potkański Karol dr, prof. Uniw. Jagiellońskiego.
- 330 Potocka Adamowa hr.
- 331 Potocka Krystyna hr.
- 332 Potocki Andrzej hr., marszałek krajowy.
- 333 Prokesch Wład., literat.

- 334 Propper Jan Albert dr, adwokát, radca miejski.
335 Pruszyński Józef hr.
336 Przeworski Jan dr.
337 Przeworski Zygmunt, właściciel składów zboża i obywatel m. Krakowa.
338 Przybysławski Kazimierz w Uniżu.
339 Ptasnik Jan, naucz. gimn. w Przemyślu.
340 Ptaszycki Stanisław, profesor Uniwersytetu w Petersburgu.
341 Puszet Ludwik, baron.
342 Puszet de Puget Stanisław hr., ks., dr.
343 Pytlarski Bronisław.
344 Rabezański Wład., adjunkt kolejowy w Zagórzanach.
345 Raclawicki Michał dr, urzędnik Magistratu.
346 Raczynski August, bankier.
347 Raczynski Edward hr., właściciel dóbr.
348 Raczynski Jan dr, docent Uniw. Jagiell.
349 Ramult Kazimierz dr.
350 Redyk Leon, aptekarz.
351 Regec Jan dr, w Rymanowie.
352 Reiss Władysław dr, prof. Uniw. Jagiell.
353 Repetowski Piotr, introliigator.
354 Rey Mikołaj hr. w Przybórowie.
355 Róg Kazimierz Anastazy, administrator Sanatorium w Zakopanem.
356 Rogawski Rola Lubin.
357 Romer Gustaw hr., dyrektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.
358 Romowicz Leon, notaryusz w Chrzanowie.
359 Ronka Eugeniusz
360 Rosenblatt Józef dr, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, radca miejski.
361 Rozmuski Tadeusz, profesor szkoły realnej.
362 Rosner Aleksander dr, prof. Uniw. Jagiell.
363 Rosner Ignacy dr, radca ministeryalny w Wiedniu.
364 Rostworowski Michał hr, docent Uniw. Jagiell.
365 Rozwadowski Jan dr, prof. Uniw. Jagiell.
366 Rudolphi Karol, notaryusz †
367 Rusiecki Bolesław.
368 Rutkowski Maksym. dr, docent Uniw. Jagiell.
369 Rydel Lucyan dr.
370 Rylska Izabela w Uhrynowie.
371 Rylska Scibor Józefa, właścicielka dóbr.
372 Rylski Stefan, słuchacz agromonii.
373 Rzącowa Marya.
374 Rzepiński Stanisław, dyr. gimn. w Nowym Sączu.
375 Sare Józef, nadradca budownictwa, radca miejski.
376 Sawczyński Henryk dr, we Lwowie.
377 Sawiński Wincenty, urzędnik Magistratu.
378 Schaiter Ignacy dr, lekarz.
379 Schenker Zygfryd, urzędnik domu handlowego „J. Przeworski“.
380 Schwarz Albin dr, lekarz.
381 Schwarz Henryk, radca ces., Starszy Kongregacyi kucpieckiej, radca miejski.
382 Sebald Józef, fotograf.
383 Sędzimir Mieczysław, dyr. banku, radca miejski.
384 Seinfeld Herman dr, adw., radca miejski.
385 Sewillo Leon w Jasle.
386 Siedlecka Marya.
387 Siedlecki Jan dr, lekarz.
388 Siemiński Karol.
389 Sierakowski Adam hr., właściciel dóbr.

- 390 Sikorska Julia w Warszawie.
391 Sikorski Rudolf dr.
392 Sikorski Tadeusz, dyrektor
fabryki w Fünfkirchen na
Węgrzech.
393 Skowroński Tadeusz, ma-
gister farmacyi.
394 Słapa Wilhelm dr, lekarz.
395 Stomiński Kasper, ksiądz
we Lwowie.
396 Smidt Wincenty, właściciel
dóbr Krzywaczka.
397 Smolarski Kazimierz dr, ad-
wokat.
398 Smolka Stanisław dr, prof.
Uniw. Jagiell., sekretarz gen.
Akademii umiejętności.
399 Söhnel Alfred w Myśleni-
cach.
400 Sokolowski Henryk dr, le-
karz.
401 Sokolowski Maryan dr, pro-
fesor Uniwersytetu Jagiel-
lońskiego, dyr. Muzeum XX.
Czartoryskich.
402 Stanisławski Jan, prof. Aka-
demii sztuk pięknych.
403 Starzewski Rudolf, redaktor
„Czasu“.
404 Starzyński Bolesław, hr.
w Paryżu.
405 Staszczuk Adam, starszy ce-
chu ślusarzy krakowskich.
406 Steinberg Józef dr.
407 Sternbach Leon dr, prof.
Uniw. Jagiell.
408 Sternschuss Adolf dr, urzę-
dnik Prokuratury skarbu.
409 Stow. drukarzy i litogra-
fów krakowskich.
410 Strażyńska Marya.
411 Strażyńska Wanda.
412 Stryjeński Tadeusz, archit.,
radca miejski.
413 Styczeń Wawrzyniec dr,
adwokat.
414 Surzycki Józef dr, lekarz.
415 Suski Wiktor, kupiec, radca
miejski.
416 Sutor Augustyn ks.
417 Swolkien Władysław, radca
policji.
418 Szarski Henryk dr, kupiec,
radca miejski.
419 Szawłowski Roman dr.
420 Szawłowski Farurej Stan.
w Baryszu.
421 Szczaniecka Marya.
422 Szczepański Józefat.
423 Szczerbicka Helena we Lwo-
wie.
424 Szczerbuła Michał, majster
kamieniarski †
425 Szembekówna Anna hr.
426 Szembek Franciszek hr,
właściciel dóbr.
427 Szembekowa Zygmunto-
wa hr.
428 Szolajski Alfred dr.
429 Szybalski Mieczysław, radca
sądu.
430 Ślepicki Marcei ks.
431 Śmiałowski Eustachy, inż.
miejski.
432 Świderska Alina.
433 Świerzyński Stanisław, star-
szy inż. miejski.
434 Talasiewicz Stefan dr.
435 Tarchalski Józef dr, w Za-
torze.
436 Tarchalski Stanisław, na-
czelnik Urzędu salinarnego
w Bolechowie.
437 Tarłowski Wincenty dr,
radca Tryb. Najwyższego
w Wiedniu.
438 Tarnowska Marya, hr.
w Sniatynce.
439 Tarnowski Stanisław hr.,
dr, Excel., prezes Akademii
Umiej.
440 Tarnowski Stanisław hr.,
w Chorzelowie.
441 Tarnowski Stanisław hr.,
w Sniatynce.
442 Tarnowski Zdzisław hr.,
w Dzikowie.
443 Teichman Aleksander dr.

- 444 Temlerówna Cecylia.
 445 Tetmajer Włodzimierz, artysta-malarz.
 446 Tilles Samuel dr, adwokat.
 447 Timoftiewicz Julian, prof. wyższej szkoły przem.
 448 Tokarz Waclaw dr, asyst. Sem. hist.
 449 Tomik Stanislaw dr, adwokat.
 450 Towarz. kasynowe w Wieliczce.
 451 Trńka Teodor, prof. szkoły im. św. Scholastyki.
 452 Tuch Antoni, malarz dekoracyjny.
 453 Tulasiewicz Józef, profesor gimn.
 454 Twardowski Boleslaw, właściciel księgarni w Poznaniu
 455 Twaróg Feliks dr.
 456 Ulanowski Boleslaw dr, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, radca miejski.
 457 Ułaszyn Henryk, słuchacz filozofii.
 458 Unsin Henryk dr, lekarz.
 459 Villaume Zofia, słuchaczka filozofii.
 460 Wachholz Leon dr, prof. Uniw. Jagiell.
 461 Wachtel Zygmunt dr.
 462 Walkowski Jan dr, lekarz w Krzeszowicach.
 463 Wdowiszewski Wincenty, dyr. budow. miejsk.
 464 Wellisch Leopold.
 465 Wentzl Jan, kupiec.
 466 Wędrychowski Mieczyslaw, urzędnik Magistratu.
 467 Wicherkiewicz Boleslaw dr, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
 468 Wodak Magdalena.
 469 Wodzicki Antoni hr., Exc., wł. dóbr w Koscielcu, radca miejski.
 470 Wodzicki Józef hr., poseł nadzw. i minister pełnomoc. austr.-weg. w Stockholmie †
 471 Wodzicki Stanislaw hr.
 472 Wodzinowski Wincenty, artysta-malarz w Swoszowicach.
 473 Wojciechowski Stanislaw ks. w Uściu, W. Ks. Poznańskie.
 474 Wojnakiewicz Jan, radca sądu kraj. wyższego.
 475 Wójcikiewicz Stanislaw, właściciel miodosytni.
 476 Wójcik Karol, starszy cechu introligat rów.
 477 Wyczółkowski Leon, prof. Akad. sztuk pięknych.
 478 Wydrychiewicz Bronislaw dr, radca sądowy w Nowym Sączu.
 479 Wyspiański Stanislaw, artysta malarz
 480 Wywialkowski Marian, urzędnik Magistratu.
 481 Zakrzewski Stanislaw dr.
 482 Zakrzewski Wincenty dr, prof. Uniw. Jagiell.
 483 Zamorski Jan, technik.
 484 Zamoyska Władysława hr., w Zakopanem.
 485 Zaremba Michał.
 486 Zarewicz Stanislaw w Rudence.
 487 Zarębina Jadwiga
 488 Zawadzki Marcełi dr, sekretarz Magistratu.
 489 Zawiejski Jan, architekt miejski.
 490 Zawilowski Ludwik, radca Magistratu.
 491 Zbijewski Wincenty, urzędnik Tow. ubezpieczeń.
 492 Zborowski Ignacy Exeel.
 493 Zieleniewska Jadwiga.
 494 Zieliński Gustaw.
 495 Ziemiecki Nieczuja Teodor.
 496 Ziemski Adam, prof. gimnazjalny w Bochni.
 497 Zoll Fryderyk dr, senior,

	profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Izby Panów.	501	Zwoliński Leonard, właściciel księgarni
498	Zoll Fryderyk dr, junior, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.	502	Zaczek Franciszek, sekret. Magistratu.
499	Zoll Józef dr, lekarz.	503	Żeleski Franciszek, wiceprezydent sądu krajowego wyższego.
500	Zubrzycki Sas Jan, architekt, inspektor budownictwa miejskiego.	504	Zuławski Jerzy dr.
		505	Zuławski Karol dr, profesor Uniwers. Jagiellońskiego.

Zestawienie:

Członków założycieli	6
„ „ „ zwyczajnych	505
	<hr/>
Razem	511

† oznacza członków, którzy w roku 1902 i 1903 zmarli.

—*—



DB 879 .K8 B3 C.1
Dawne cechy krakowskie.

Stanford University Libraries



3 6105 037 496 614

D
8
K

**Stanford University Libraries
Stanford, California**

Return this book on or before date due.

--	--	--

